

W NUMERZE

● NIE WSZYSTKIE WNIOSKI I POSTULATY NAUCZYCIELSKIE zostały w terminie zrealizowane. ● WKŁADKA LITERACKA w całości poświęcona poezji Czesława Miłosza ● O EDUKACJI HISTORYCZNEJ MŁODZIEŻY rozmawiamy z prof. Marianem Markiem Drozdowskim ● PRZEŁAMAĆ NIEMOC czyli O ZAPLECZU NAUKOWYM OŚWIATY — pisze Ryszard Radwiłowicz ● PROBLEMY NASZYCH SENIORÓW.

ZA TYDZIEŃ

● OBSZERNE MATERIAŁY Z PLENUM ZG ZNP PRACOWNIKÓW OŚWIATY I WYCHOWANIA ● Red. D. Bukłowa ODWIEDZA SZKOŁĘ, W KTÓREJ BYŁA OSIEM MIESIĘCY TEMU ● ROZMOWA Z HARRI RUSCHEM, dyrektorem Instytutu Doskonalenia Kadr Nauczycielskich w Hamburgu ● CO NAM DAJE FEDERACJA? — ciąg dalszy dyskusji



GŁOS NAUCZYCIELSKI

12

22 III 1984

ROK LXIV ● TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ● CENA 3 ZŁ

Trudne warunki życia i pracy mają nauczyciele z Ustrzyk Dolnych i okolicznych wsi. Także wyjątkowo ciężkie są problemy oświatowe w tej, na krańcu Polski położonej, malowniczej miejscowości. Niektóre — wręcz pachną skandalem. Lecz po kolei.

RZECZYWISTOŚĆ I WIZJA

W latach pięćdziesiątych, w Ustrzykach Dolnych działała jedna szkoła podstawowa, jedno liceum. I to wystarczało. Miasto liczyło wówczas niewiele mieszkańców: dwa i pół tysiąca. Dzieci i młodzież także nie było zbyt dużo. Ale powoli miasto się rozrastało. Potrojiło się zaludnienie.

W 1963 roku wybudowano nową szkołę. Niestety, było to w czasach budownictwa oszczędno-skałego, więc obiekt od razu był zbyt mały. Do tego — jak mówią tujejsi oświatowcy — „diabeł chyba projekt pod-

Ta sprawa znana jest nauczycielom z całego kraju. Głośny bowiem w 1972 roku stał się apel ministra Józefa Kuźniarskiego do młodzieży i do nauczycieli o współtworzenie ośrodka właśnie w Ustrzykach Dolnych. Miał to być obiekt największy nie tylko w Polsce, ba, w całej Europie. Dla dzieci pozbawionych opieki rodziców. Tu mieli się uczyć i wychowywać. Tu szczególnie żyć i doradzać, a potem korzystać z możliwości osiedlania się na wielkich bieszczadzkich terenach.

W 1974 roku akt erekcyjny został uroczystie wmurowany i rozpoczęła się budowa. Precyzyjnie wykonana makietka dawała wizję tego, co miało „wyrósnąć”: budynku szkoły podstawowej dla 1260 uczniów, szkoły ponadpodstawowej dla 680 uczniów, warsztatów szkolnych dla 680 uczniów, budynku sportowego z dwiema salami gimnastycznymi i krytym basenem, budynku socjalnego ze stołówką, bibliote-

wać i b. Większość zmuszona jest dojeżdżać na wieś z Ustrzyk.

W mieście „los” także nie rozpieszcza pedagogów. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dostali z kwaterunku pewną liczbę mieszkań, potem jeszcze kilka ze spółdzielni mieszkaniowej i na tym sprawa na razie stanęła. Przez pięć ostatnich lat ani jeden nauczyciel nie otrzymał kluczy od mieszkania (wyjątek stanowi jeden przydział, ale to z Zakładu Przemysłu Drzewnego). Obecnie większość pedagogów albo gnieździ się po obcych odnalezionych kątach, albo u teściów lub rodziców. Ci zaś, którzy mają te dawniej otrzymane mieszkania zdążyli z nich „wyrósnać”. Dzieci porodziły się, powyrastały, więc przeciętnie na dwa małutkie pokoiki wypada po pięć, sześć osób. Nierzadko przedstawiciele trzech pokoleń. I ani rusz lokali nie można wymienić na większe.

W dużej mierze dlatego, że przedstawiciele miejskich władz, a także sam nauczyciel, Mieczysław Podkowiński, nie patrzył na nauczycieli zbyt wielkim okiem. Zresztą władze oświatowe — i wojewódzkiego i centralnego szczebla — o dziw, też nie wykazywały zrozumienia sytuacji. W Krośniku jest możliwość wzniesienia taniego, dobrego mieszkania nauczycielskiego, ale kuratorium jakoś z tego nie korzysta. Czterech nauczycieli wniosło do Ministerstwa Oświaty i Wychowania podanie o zezwolenie na kupno domków pustych po likwidacji szkół. Są to pomieszczenia niewielkie, o powierzchni 40—50 metrów kwadratowych. Wyremontowałyby je sobie metodą gospodarczą. Ale Ministerstwo Oświaty i Wychowania na podanie nauczycieli po prostu nie odpowiada. Pełne dwa lata — wbrew wszelkim zasadom Kodeksu Postępowania Administracyjnego — trwa już milczenie najwyższych władz oświatowych!

Nie ma więc rady. Trzeba dojeżdżać z Ustrzyk do szkół we wsiach. Na bieszczadzkich trasach dojazdów nie są łatwe. Niejednokrotnie stoi się na przystanku godzinę, półtorej, w śniegu, deszczu, silnie dmuchającym wietrze i... odprowadza tęsknym wzrokiem autobus, który — nadmiernie przepełniony — nie przystaje.

Nic dziwnego, że wizja domu nauczyciela w ośrodku, wizja 75 mieszkań ogrzewanych centralnie, mających wodę w kranach i nawet łazienki, rysowała się tu nader ponętnie. Szczęśliwszego finału może tam też mogłaby doczekać się sprawa biblioteki pedagogicznej i poradni wychowawczo-zawodowej.

OPORNIE I BEZ ŻYCZLIWOŚCI

Sprawa Biblioteki Pedagogicznej stanowi odrębny rozdział. Dorobiła się ona ponad 15 tysięcy woluminów. Dysponowała pozycjami cennymi zwłaszcza dla studiujących. Niestety, wypożyczanie ich potrzebującym okazało się niemożliwe, bo... zarysował się strop.

Cztery lata temu bowiem biblioteka umieszczona była w liceum ogólnokształcącym, jako że nie miała własnego lokum. Niestety, księgozbiór okazał się zbyt ciężki, jak na wytrzymałość budynku, niebezpieczne pęknięcia zmuszały do przeprowadzki. Zaczęła się prawdziwa gehenna. Przerzucanie księgozbioru z miejsca na miejsce. Najpierw znalazł on przytulisko w bibliotece miejskiej, niestety, też nie przygotowanej na przyjęcie ciężaru księgozbioru. Tam również niebezpiecznie zaczęły pękać stropy. A potem powiązane sznurkami książki były przenoszone, przetrucane, aż trafiły do... piwnicy w małej

WIELKIE ZAINTERESOWANIE NAUCZYCIELI CO ZMIENIĆ W KARCIE?

W „Głosie Nauczycielskim” nr 1 i nr 2 ze stycznia br. ogłoszona została wstępna wersja propozycji zmian do Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, a równocześnie rozpoczęła się szeroka dyskusja nad kształtem znówelizowanej Karty. Zainteresowanie zmianami w Karcie jest ogromne. Świadczy o tym duża liczba wypowiedzi, uwag i propozycji przekazanych do Zarządu Głównego ZNP. Pochodzą one z różnych grup zawodowych i środowisk związkowych. Piszą całe zespoły nauczycieli zrzeszonych zarówno w ZNP, jak i w NSZZ „Solidarność”, nierzadko prezentując wspólne stanowisko, przysyłają swoje uwagi także indywidualnie niektórzy nauczyciele. Ostatnio nadesłał do Społecznej Komisji ZNP uwagi i propozycje Komitet Centralny Stronnictwa Demokratycznego. Związkowy wstępny projekt zmian do Karty spotkał się także z przychylnym przyjęciem przez Sejmową Komisję Oświaty i Wychowania. Świadczy to zarówno o dużym zaufaniu do stanowiska Komisji związkowej, jak i o potrzebie wnikliwego rozważenia każdego zgłaszanego wniosku.

W dniach 18, 25 i 26 lutego Komisja dokonała analizy nadesłanych zarówno do ZG ZNP, jak i „Głosu Nauczycielskiego” materiałów, by w oparciu o nie dokonać opracowania drugiej wersji zmian do Karty. Pełny tekst zostanie w najbliższych dniach przekazany do każdej rady zakładowej, by stać się nadal przedmiotem dyskusji. Komisja uważa bowiem, że dopóki Karta nie została uchwalona (w nowej wersji) dyskusji nie można zamykać. Projekt zmian do Karty opracowany przy dużym wkładzie członków ZNP zostanie przedstawiony kierownikowi Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Należy tu wyjaśnić, że przy ministrze oświaty i wychowania powołany

HANNA POLSAKIEWICZ

SKANDAL W BIESZCZADACH

powiedział”. Bo, czym innym jak nie „szatańskim pomysłem” tłumaczyć można usytuowanie sali gimnastycznej na drugim piętrze. Akustyka budynku — jak na ironię — „udała się” budowniczym doskonale. Więc odgłosy ćwiczeń, podskoków, rzutów piłką, biegów itp. odbijają się głośnym echem w klasach, nie ułatwiając prowadzenia lekcji.

W latach siedemdziesiątych zrodziła się myśl o szkole zawodowej. Lasy wokół przepiękne, fachowcy-drzewiarze potrzebni. Nie tylko zresztą oni. W mieście i okolicach ostro odczuwano się brak wielu specjalistów. Zaczęto więc marzyć o stworzeniu szkoły wielozawodowej i dwustopniowej, ale... nie było dla niej lokalu. Jednak dyrektor POM okazał zrozumienie dla potrzeb szkolnictwa zawodowego i użyczył kawałek terenu swojej instytucji, Józef Balowski zaś, ówczesny nauczyciel, a późniejszy dyrektor zasadniczej szkoły zawodowej i technikum, rozpoczął budowę baraku. Tylko taki lokal można było wówczas szkole zawodowej „zafundować”.

Barak miał być tymczasowym locum ZSZ i technikum. Jest siedzibą szkoły do dziś. Początkowo zresztą mieścił się w nim nawet mieściło 180 uczniów, ale placówka rozrastała się. Przybywało z Ustrzyk i okolic uczniów. Stawało się więc coraz ciasniej. Dyrektor i nauczyciele własnymi rekoma próbowali poszerzyć wnętrze, przesuwać jedną ścianę. Dodało to szkole nieco metrów kwadratowych, ale radykalnie oczywiście, sytuacji nie poprawiło. Dziś do ZSZ i technikum uczęszcza około 500 uczniów i klasy są bardzo przepełnione. Na przerwach, gdy młodzież wyjdzie na korytarz, szpilki tam już nie wepchnie.

W 1975 roku zbudowano jeszcze w Ustrzykach budynek dla zbiorczej szkoły gminnej wraz z internatem, w 1979 roku — przedszkole. W międzyczasie zaś zaczęło rodzić się to, co miało być dumą i nadzieją: ośrodek szkolno-wychowawczy.

ka, czytelnia, sala widowiskowa i pomieszczeniami administracyjnymi, czterech wielkich budynków internatowych dla 1200 uczniów, domu dziecka o 220 miejscach, przedszkola o 120 miejscach, domu nauczyciela z 75 mieszkaniami i wielkiej kotłowni dla obsługi wszystkich wymienionych pomieszczeń.

Do pomysłu o takim roznacem ośrodka trafić miały dzieci i młodzież z całego kraju, oczywiście, także z Bieszczadów. Przed miastem Ustrzyki Dolne i okolicznymi wsiami rysowała się więc świetlana oświatowa przyszłość. Do centrum z ciśnień baraku miało przenieść szkołę zawodową, wszystkie działające w mieście placówki oświatowe „poprzedstawić”. Zarysowało się rozwiązanie trudności nauczycieli tu pracujących. A są to trudności niemałe.

LOS ICH NIE ROZPIESZCZA...

Przed wszystkim mieszkaniowe. W Ustrzykach i okolicy pracuje około 200 nauczycieli, a bez przesady można powiedzieć, że zaledwie kilku z nich mieszka „po ludzku”. Niby każdy ma jakiś dach nad głową. Tylko jaki?

Na jedenaście wsi, tylko w jednej istnieje dom nauczyciela. Nazwa to jest zresztą zbyt „dumna”, jak na to, czym jest walać się rupiec w Ustjanowej Górnej. Zlikwidowana stara szkoła-barak zamieniona została na dom dla czterech rodzin nauczycielskich. Przykro opisywać, jakie są te ich cztery mieszkania. Domem nauczycielskim nazywają też niektórzy chałupkę w Bandrowie, w której mieszkają dwie rodziny pedagogów. I to już całe „bogactwo”. Cztery rodziny nauczycielskie (w tym jedna emerytowanego) wybudowały sobie własne domki, w budowie są jeszcze dwa domy. Niewielu nauczycieli ulokowało się u gospodarzy, bo oni nie chcą wynajmo-

ZWIĄZEK W DZIAŁANIU

OSWIATA

● Zarząd Główny ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania wkroczył w fazę intensywnych przygotowań do XIV Krajowego Zjazdu Delegatów. Zakończony został cykl zjazdów krajowych sekcji związkowych i zawodowych, przygotowany został związkowy projekt nowej Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, który w najbliższym czasie poddany zostanie powszechnej konsultacji w środowiskach nauczycielskich. Trwają również prace nad statutem, a ewentualne propozycje zmian poddane zostaną ocenie członków.

● Sejmowa Komisja Oświaty i Wychowania na posiedzeniu w dniu 12 marca 1978 r. zgodnie z wieloletnimi staraniami ZNP uchwaliła dezyderat w sprawie raportu o stanie zdrowia nauczycieli oraz przygotowania programu poprawy sytuacji zdrowotnej pracowników oświaty. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej pismem z dnia 17 lipca 1978 r. poinformował marszałka Sejmu, że Zarząd Główny ZNP podziela stanowisko komisji co do celowości aktualnego określenia stanu zdrowia nauczycieli. W związku z tym Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Oświaty i Wychowania w porozumieniu z ZG ZNP zaproponowały przeprowadzenie w latach 1979—1980 reprezentatywnych badań stanu zdrowia nauczycieli oraz opracowanie w ich wyniku programu poprawy sytuacji zdrowotnej pracowników oświaty. 27 stycznia 1979 r. zlecono Centrum Medycznemu Kształcenia Poddyplomowego w Warszawie wykonanie prac badawczych mających na celu opracowanie raportu o stanie zdrowia nauczycieli w Polsce.

Ustalono, że badania nauczycieli przeprowadzone będą w 8 województwach w latach 1980—1981 i obejmą około 35 000 nauczycieli. Całość prac badawczych podzielono na trzy etapy:

- opracowanie koncepcji badań
- przeprowadzenie badań nauczycieli
- opracowanie oceny stanu zdrowia nauczycieli

Wylosowano 8 województw, w których będą przeprowadzane badania. Są to: Kozłowski, Olsztyn, Poznań, Zielona Góra, Piotrków, Białą Podlaską, Częstochowa, Przemyśl.

Liczebność próby według typu szkół przedstawia się następująco: szkoły podstawowe — 14 770, licea ogólnokształcące — 3 472, zasadnicze szkoły zawodowe — 4 696, średnie szkoły zawodowe — 4 205, przedszkola — 7 341, pozostałe placówki oświatowe — 2 945, razem: 33 777.

Badania stanu zdrowia nauczycieli postanowiono przeprowadzić metodą ankietową połączoną z masowymi badaniami lekarskimi.

Masowe badania lekarskie prowadzone będą przez zespół lekarzy w skład którego wchodzi: lekarz internista koordynujący jednocześnie całość badania, lekarz okulista, laryngolog i w odniesieniu do kobiet — ginekolog. Przewidziane są również rutynowe badania laboratoryjne, badania EKG i RTG klatki piersiowej. Badanie będzie miało charakter przekrojowy i jednorazowy.

Tak przeprowadzone badanie stanu zdrowia nauczycieli pozwoli uzyskać szereg danych, które pomogą w ustaleniu odpowiedzi na następujące pytania: 1) jaki jest ogólny stan zdrowia nauczycieli w porównaniu z innymi grupami ludności? 2) jakie schorzenia występują najczęściej w badanej populacji nauczycieli? 3) w jakim stopniu występujące schorzenia związane są z warunkami bytowymi? 4) w jaki sposób ta grupa ludności korzysta ze świadczeń służby zdrowia.

ROBOCZE SPOTKANIE

POSTULATY ZREALIZOWAĆ DO KOŃCA

W środę, 11 marca odbyło się spotkanie Sekretariatu ZG ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania z kierownictwem resortu oświaty i wychowania.

Prezes Kazimierz Piłat przedstawił najważniejsze kierunki pracy Związku przed zbliżającym się XIV Zjazdem Delegatów. Stwierdził, że organizacja, w której pozostało ponad 70 proc. nauczycieli i pracowników oświaty, podjęła w ostatnim czasie te sprawy i problemy, które są najważniejsze zarówno dla środowiska, jak i dla polskiej szkoły. Twardo przedstawione zostało stanowisko Związku w sprawie, która wzbudza ostatnio niezadowolenie wśród

● W dniu 9 marca 1981 roku odbyło się spotkanie przedstawicieli Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki pod przewodnictwem wiceministra, J. Sabinika oraz ZG ZNP Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych, pod przewodnictwem wiceprezesa: doc. dra W. Jasiobędzkiego i dra A. Malanowskiego. Dokonano oceny stanu realizacji porozumienia z 21 listopada 1980 roku, zawartego pomiędzy Komisją Rządową oraz ZG ZNP Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych.

Uzgodniono ostateczny tekst zarządzenia Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki likwidującego dotychczasowe pensum naukowo-badawcze. Stwierdzono konieczność pilnego zakończenia prac nad zmianą przepisów regulujących tygodniowe rozliczenie pensum dydaktycznego nauczycieli akademickich oraz sposób honorowania zajęć na studiach dla pracujących, prowadzonych w dni wolne od pracy.

Nawiązując do prac zapoczątkowanych przez resort nad nowym systemem plac w szkołach wyższych i instytucjach naukowych, przedstawiciele Związku podkreślili szczególnie znaczenie należytego ich przygotowania. Ustalono wykaz problemów, które będą przedmiotem kolejnych rozmów w końcu marca bieżącego roku oraz nowego porozumienia. Obejmują one między innymi sprawy zakładowych funduszy — socjalnego, mieszkaniowego i nagród, aktualizacji wykazu prac wykonywanych w warunkach szkodliwych dla zdrowia, rozszerzenia uprawnień do ulg taryfowych za przejazdy kolejowe.

OSWIADCZENIE

Zarządu Głównego ZNP-Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych

W związku z oświadczeniem Komisji Likwidacyjnej w sprawie zadysponowania majątkiem byłego zrzeszenia Związków Zawodowych, Sekretariat Związku Nauczycielstwa Polskiego Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych stanowczo protestuje przeciwko tej bezprawnej decyzji. ZNP Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych, poczynając od ostatniego posiedzenia CRZZ w dniu 5 grudnia 1980 roku domagał się konsekwentnie zapewnienia udziału w dyspozycji mieniem CRZZ wszystkim związkom zawodowym, a więc także NSZZ „Solidarność” oraz związkowi autonomicznemu. Jedyną reakcją na takie stanowisko ze strony Komisji Likwidacyjnej było zaprzestanie zapraszania nas na obrady komisji i ostatnia, bezprawna decyzja zapadła bez naszego udziału.

Decyzja Związków Branżowych uczestniczących w Komisji Likwidacyjnej jest wyraźnym manewrem zmierzającym do uniemożliwienia zadysponowania mieniem byłego CRZZ w drodze ustawowej w sposób uzgodniony z udziałem wszystkich zainteresowanych związków w Komisji Rady Państwa do spraw opracowania założeń ustawy o związkach zawodowych. Dodać należy, że wbrew naszemu żądaniu do tej pory nie został sporządzony odpowiedni bilans i Komisja Likwidacyjna dokonała dyspozycji majątkiem, którego wielkość nie jest nawet wyraźnie sprecyzowana.

W tej sytuacji ZNP Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych podziela stanowisko Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” i Tymczasowego Komitetu Współpracy Autonomicznych Związków Zawodowych, zaprezentowane w ich oświadczeniu prasowym. Decyzja przewodniczących branżowych związków zawodowych może być rozumiana tylko jako rezygnacja tych związków z przypadającej im części majątku byłego zrzeszenia, chociaż można by mieć także wątpliwości czy mieli oni upoważnienia swych zarządów głównych.

prezes
(dr A. Łopata)
wiceprezes
(dr A. Malanowski)

nauczycieli, a mianowicie niezrealizowanie w terminie przez resort szeregu wniosków i postulatów, które zostały podpisane przez komisję resortową a ZNP w porozumieniach. Wiele uwagi poświęcono opracowywanej Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela, której projekt przedstawiony zostanie na zbliżającym się zjeździe.

Do spraw poruszonych przez prezesa ustosunkował się minister oświaty i wychowania — Bolesław Faron, który powiedział między innymi, że najpilniejszym zadaniem dla resortu jest pełna realizacja nauczycielskich wniosków i postulatów. Związek jest i będzie systematycznie informowany o stanie realizacji poszczególnych postulatów. Do XIV Zjazdu Delegatów ZNP wszystkie wątpliwe problemy muszą być rozwiązane. Minister odpowiadał również na pytania członków Sekretariatu ZG ZNP. Ustalono, że kolejne spotkanie odbędzie się 26 marca bieżącego roku.

STAN NA DZIŚ

NAPISANO W POROZUMIENIU

Przed czterema miesiącami, 17 listopada 1980 roku zostało podpisane porozumienie w sprawie postulatów nauczycieli i pracowników oświatowo-wychowawczych pomiędzy komisją resortową a Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. W porozumieniu tym przyjęto 180 wniosków, które były syntezą tych zgłoszonych do listopada.

W protokole ustaleń określono konkretne terminy ich realizacji lub wszczęcia toku załatwiania. Zarząd Główny ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania zobowiązał się do kontroli i współuczestniczenia w wypełnianiu podjętych postanowień. Terminy spełnienia szeregu postanowień już minęły, pora więc zdać relację, które wnioski zostały zrealizowane, które — co niepokoi — nie zostały jeszcze przekazane do rozpatrzenia i realizacji.

WNIOSKI ZREALIZOWANE

Wniosek 14: podwyższono stawki za opiekę nad praktykantami w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych z 400 do 700 złotych.

Wniosek 16: uzyskano zgodę na wprowadzenie dodatku dla palaczy centralnego ogrzewania w wysokości 2 zł za godzinę.

Wniosek 29: opracowano projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie obniżenia wymiaru godzin pracy nauczycieli.

Wniosek 45: wystąpiono o podwyższenie limitu godzin ponadwymiarowych dla pracowników obsługi.

Wniosek 60: opracowano projekt regulaminu klasyfikowania promowania uczniów oraz projekt zarządzenia w sprawie rozprawowania podręczników w szkołach.

Wniosek 62: ujednolicono terminy ferii szkolnych.

Wniosek 71: ograniczono o około 30 proc. zakres badań statystycznych (nie wiadomo jednak — jak do tej pory — czy ograniczono sprawozdawczość w szkołach).

Wniosek 74: powołano w Ministerstwie Oświaty i Wychowania komisję do spraw nowelizacji Karty.

W sprawie wniosków 90, 91, 93, 94 opracowano projekty uchwały Rady Ministrów.

Wniosek 100: zwolniono szkoły z obowiązku uzyskiwania zgody na zakup niezbędnych materiałów i sprzętów.

Wniosek 107: wystąpiono do Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych o częściową refundację kosztów czasów zagranicznych.

Wniosek 114: wystąpiono do Ministerstwa Zdrowia o uznanie lekarzy szkolnych za lekarzy zakładowych.

Wniosek 115: wystąpiono o zwiększenie odpisu na zakładowy fundusz socjalny (w przypadku braku możliwości w całej gospodarce, zwiększenie odpisu w projekcie znolizowanej Karty).

Wniosek 113 i 118: wystąpiono do Ministerstwa Komunikacji o przyznanie 50 proc. niższej kolejowej dla tych pracowników oświaty, którzy jej nie posiadali (emeryci i ich współmałżonkowie).

Wniosek 120, 121 i 122: wystąpiono podobnie w sprawie takiej niżki na PKS.

Wniosek 126: zniesiono odpłatność na żywienie pracowników zatrudnionych przy sporządzaniu posiłków.

Wniosek 131: wystąpiono do Ministerstwa finansów o zwiększenie do 300 tys. złotych wysokości pożyczek na budowę domów.

Wniosek 138: wystąpiono do Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych o rozważenie możliwości umarzania pożyczek emerytom i rencistom z funduszu mieszkaniowego.

Wniosek 140: wystąpiono do Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych o przyznanie 25 proc. dodatku do emerytur i rent uczestnikom tajnego nauczania.

Wniosek 141: wystąpiono do Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z wnioskiem o naliczanie odpisów na fundusz socjalny od rent i emerytur.

Wniosek 180: uzgodniono wprowadzenie

wolnych sobót w oświacie od 1 września 1981 roku.

WNIOSKI NIE PODJĘTE

Wniosek 15: Ministerstwo Oświaty i Wychowania miało rozważyć nowelizację postanowień pisma ókólnego resortu z 12 września 1978 roku (do 31 grudnia 1980 roku). W informacji o realizacji postulatów ministerstwo zapowiada uregulowanie tej sprawy w pierwszym kwartale 1981 roku.

Wniosek 26: resort miał wystąpić do końca 1980 roku do Ministerstwa Finansów o zwiększenie wskaźnika odpisu na nagrody z podziału zysku osiągniętego przez warsztaty szkolne. W informacji mamy stwierdzenie, że Ministerstwo Oświaty i Wychowania wystąpi do ministra finansów w terminie do 31 marca 1981 roku.

Wniosek 33: zmniejszenie obowiązującego wymiaru godzin pracy nauczycieli przedszkoli ćwiczeń, określone w protokole ustaleń do końca 1980 roku, zostało ostatecznie zaproponowane w nowym projekcie uchwały Rady Ministrów w sprawie czasu pracy wszystkich nauczycieli z ewentualną realizacją z dniem 1 września 1981 roku.

Wniosek 56: określający wprowadzenie zasady umożliwiającej ojcom korzystanie ze zwolnień z tytułu opieki nad chorym dzieckiem w informacji Ministerstwa Oświaty i Wychowania został zrealizowany przez wyjaśnienie problematyki objętej postulatem kuratorów Gdańska i Szczecina. Wbrew sformułowaniu w informacji, wyjaśnienia tego nie otrzymał dotychczas Zarząd Główny ZNP.

Wniosek 64: w sprawie przywrócenia etatów лаборantów w szkołach — zgodnie z zapowiedzią w informacji resortu w styczniu — miały być wydane wytyczne w tej sprawie. Zarząd Główny ZNP dotychczas ich nie otrzymał.

Wniosek 105: nie wystąpiono do Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług o zniesienie limitów na zakup pomocy naukowych oraz nie wystąpiono o zwolnienie z limitowania zakupów w sektorze nieuspołecznionym (termin do końca 1980 roku).

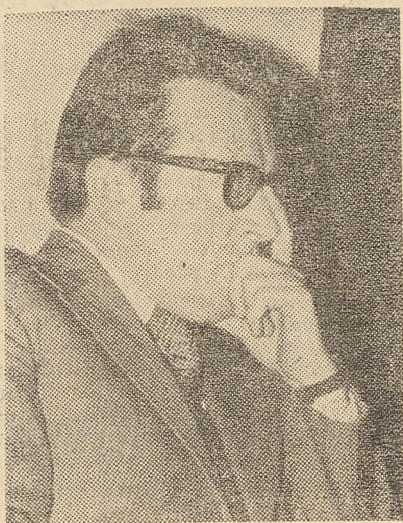
Wniosek 127 i 128: w informacji Ministerstwa Oświaty i Wychowania stwierdzono, że sprawa ujednoliconia opłat za korzystanie z żywienia przez pracowników zostanie zaprezentowana nauczycielskim związkowi zawodowemu w styczniu. Do tej pory Zarząd Główny ZNP nie uzyskał informacji.

Wniosek 137: w sprawie przyznania emerytom prawa do korzystania z funduszu zdrowotnego — zgodnie z podpisanym protokołem — miał być przekazany Ministerstwu Pracy, Płac i Spraw Socjalnych do końca 1980 roku. Informacja Ministerstwa Oświaty i Wychowania, powołująca się na art. 47 ust. 1 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, ograniczającej to uprawnienie do czynnych nauczycieli, nie załatwia problemu.

Czekamy na wyjaśnienia!

Opr. A. RACEWICZ

W dniu 16 marca br. odbyło się Plenum ZG ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania. Przedstawiono wyniki prac Komisji Statutowej oraz kolejny projekt Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela. Szczegółowa relacja z Plenum w następnym numerze.



O pracach przygotowawczych do reformy nauczania historii z prof. Marianem Markiem Drozdowskim rozmawia Zenobia Miller.

NIE MITY LECZ REALIZM

— Niepodobna w krótkim wywiadzie zamieścić wszystkie sprawy z reformą nauczania historii związane. Ale możemy chyba pokusić się o scharakteryzowanie głównych założeń proponowanych przez środowiska naukowców i praktyków zmian programowo-podręcznikowych. Czy Pan Profesor, jako przewodniczący Komisji Dydaktycznej przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Historycznego, które zainicjowało już wiele prac reformatorskich, zechciałby się podzielić swoimi uwagami na ten temat.

— Zarząd Główny PTH organizuje w dniach 23—25 kwietnia w Zakopanem krajową konferencję w sprawie nauczania historii w szkole podstawowej i średniej. Przedmiotem dyskusji będą dwa wielkie tematy: krytyka i postulaty w sprawie programów i podręczników do nauczania historii oraz recepcja historii regionalnej w szkole. Jeśli chodzi o pierwszy temat, to przedstawiciele PTH brali udział w dyskusji nad propozycjami doraźnych zmian w materiale nauczania historii w szkolnictwie podstawowym i ponadpodstawowym Krajowej Komisji Koordynacyjnej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. Mam nadzieję, że również ZNP przedstawi swoje propozycje zgodnie z protokołem ustalonym w sprawie postulatów nauczycieli i pracowników oświatowo-wychowawczych, postulatów złożonych komisji rządowej w Gdańsku przez ogólną ZNP i placówki oświatowo-wychowawcze województwa gdańskiego.

Przy opracowywaniu propozycji zmian w programach i podręcznikach kierujemy się kilkoma bardzo istotnymi dla wyników przedsięwzięcia zasadami. Pierwsza to zasada zgodności nauczania historii z rzeczywistością — w odniesieniu do przeszłości i teraźniejszości.

— Kryterium tej zgodności?

— Na miarę dzisiejszych osiągnięć nauki i możliwości percepcyjnych poszczególnych grup wiekowych dzieci i młodzieży. Należy przy tym uświadomić uczniom szkół ponadpodstawowych, że każda narracja historyczna jest tylko pewnym przybliżeniem prawdy, nie zaś ukazaniem pełnego jej obrazu. Druga zasada to sygnalizowanie sporności poglądów historiograficznych w odniesieniu do pewnych wydarzeń. Takich spraw jest wiele.

— Na przykład?

— Dyskusja na temat przyczyn upadku Rzeczypospolitej na XVIII wieku, odzyskania niepodległości, charakteru przewrotu majowego, genezy klęski wrześniowej, warunków powstania Polski Ludowej. Mamy wielki spór o powstanie warszawskie itd. Wydaje mi się, że musimy nasze dzieci traktować partnersko, szczególnie starsze, którym można już przedstawiać różne punkty widzenia danego problemu.

Następna zasada dotyczy ujęć syntetycznych, np. dzieje poszczególnych państw w konkretnej epoce, przemienność przekrojów pionowych i poziomych. Do niej można dodać zasadę ukazywania dziejów Polski na tle historii powszechnej. Na spotkaniach w PTH mocno akcentuje tę kwestię prof. Tadeusz Łepkowski, kierownik Zakładu Ameryki Południowej, Afryki i Azji, który w swoich, pełnych pasji, wystąpieniach stara się zwalczać w podręcznikowych opracowaniach polonocentryzm i europocentryzm.

Ponadto wskazujemy na potrzebę przestrzegania zasady szerokiego ujmowania pojęcia „kultura okresu” — zgodnie z wymaganiami obecnej historiografii i antropologii. Chodzi o to, aby kulturę rozumieć nowocześnie. A więc jako kulturę materialną i duchową. W tej drugiej dziedzinie nie może zabraknąć rozważań o kulturze politycznej, mentalności społeczeństwa, obyczajowości itp.

Istotne znaczenie ma korelacja historii z przedmiotami humanistycznymi, szczególnie z językiem polskim. Obecnie istnieje duży rozdźwięk, np. w ujęciu „złotego wieku” w podręczniku do historii i podręczniku literatury. To samo dotyczy okresu oświecenia czy Młodej Polski.

Chcielibyśmy nadać większą rangę tekstom pomocniczym, by — szczególnie w starszych klasach — przy rekonstruowaniu faktów i syntez historycznych wprowadzić wskazówki bibliograficzne, które ułatwią uczniom o rozwiniętych zainteresowaniach sięgnięcie do lektury przedmiotu.

Sprawą nie mniej ważną dla efektów kształcenia i wychowania jest przestrzeganie zasady właściwej poetyki. Mam na myśli komunikatywność języka, unikanie ogólników, pustosłowia. Ta chorobliwa maniera przeniknęła do podręczników pod wpływem języka propagandy, radia, telewizji, prasy. Słowem — chodzi o kulturę językową. Uwaga dotyczy zarówno autorów podręczników, jak i nauczycieli.

— Podczas rozmów z praktykami najczęściej słyszałam utyskiwania na odpersonifikowanie dziejów.

— Nowoczesna biografistyka to niewątpliwie jedna z podstawowych metod przybliżania procesów historycznych. Wypróbowana, a mimo to zarzucona. Dzieje przedków nie przemówią do nas autentyzmem, jeżeli nie pokażemy ich postaw: zachowań, rozterek, wyborów, całego systemu wartości mierzonych miarą czasów, w których wypadło im żyć. Spróbujmy w ten sposób spojrzeć na dramat Stanisława Augusta Poniatowskiego, Józefa Piłsudskiego, przywódców II Rzeczypospolitej we wrześniu

1939 roku. Były przecież możliwości różnych wyborów: oferta państwa satelickiego w walce przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przystąpienie do paktu antykominternowskiego...

— Jakże są wyniki dotychczasowych poczynąń Polskiego Towarzystwa Historycznego?

— Wychodząc z wymienionych założeń, podjęliśmy krytykę podręczników nauczania historii najnowszej. Recenzowaliśmy nowy wariant podręcznika dra Andrzeja Szczepniaka, zaproponowaliśmy wiele istotnych poprawek do ostatniego wydania. Zorganizowaliśmy kilka interesujących regionalnych spotkań nauczycielskich.

— Krytykując szkolne nauczanie historii, praktycy najczęściej kierują swoje żale pod adresem MOiW i podległego mu Instytutu Programów. Ale do obecnego stanu w jakimś stopniu przyczyniło się także środowisko naukowe. I nie idzie tu wyłącznie o autorów podręczników. Co o tym sądzi Pan Profesor?

— No cóż, samokrytycznie trzeba stwierdzić, że historycy unikali angażowania się w autorstwo podręczników, szczególnie do historii najnowszej.

— Przyczyna?

— Ryzyko trudu i brak satysfakcji. Nie było chętnych do łamania karku na murze cenzury. Najpierw działała autocenzura (każdy miał przecież świadomość, czego przekroczyć nie wolno). Później trzeba było przebrnąć (ale jak?) okopy anonimowych ekspertów, w tym także historyków. Niestety, poczucie odpowiedzialności moralnej nie zawsze idzie w parze z wiedzą czy tytułem naukowym.

— Chociaż wydawałoby się, że ludzie wyniesieni na piedestał nauki powinni mieć odwagę głoszenia swej myśli krytycznej i podpisywania się pod nią.

— Ale bywa czasami inaczej. I właśnie ta sytuacja spowodowała, że brak było chętnych do pisania podręczników. Ponad-

to naukowcy nie mają doświadczenia pedagogicznego. Dlatego ideałem wydaje mi się tandem: naukowiec i wybitny praktyk. Chcielibyśmy wspólnie — PTH, „Solidarności” i ZNP — ogłosić konkurs na podręczniki do historii najnowszej. Osobiście zgłaszam gotowość napisania podręcznika dla klasy III LO, wspólnie z dr Anną Radziwiłł, zasłużonym pedagogiem szkół warszawskich i uczestniczką prac Krajowej Komisji Koordynacyjnej Oświaty i Wychowanie. Liczymy na adaptację podręcznika prof. Jerzego Dowiata, na nowy wariant wycofanego podręcznika prof. Tadeusza Łepkowskiego i prof. Jerzego Kerstena. Namawiamy docenta Tomasza Szarotę, aby zgodził się napisać podręcznik dla klasy IV. Może środowiska wrocławskie, poznańskie i krakowskie też zechcą zgłosić swoje propozycje? W każdym razie jesteśmy w stadium dyskusji na ten temat.

— Następną sprawą to stan historii najnowszej w nauce. Autorzy podręczników spoza kręgu zawodowych historyków i nauczyciele mówią: no dobrze, wy nas krytykujecie, ale jaki obraz dziejów Polski Ludowej możecie zaproponować sami? Czy nie ulegaliście uproszczeniom?

— To jest słuszna krytyka. Historiografia polska nie dała względnie obiektywnej analizy przemian dokonujących się w Polsce Ludowej. W obrazie nie było miejsca na wielkie kryzysy i okresy stagnacji. Dramatyczne narodziny PRL, walka z odchyleniem prawniczo-nacjonalistycznym, wydarzenia poznańskie, wydarzenia 1968 roku, 1970, 1976 i 1980 — o czymś świadczą. W każdym razie nasze środowisko musi z tego stworzyć względnie obiektywny obraz dotychczasowych dziejów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Niestety, tempo prac jest zbyt wolne. Środowisko nasze po prostu się zestarzało.

— Można by wysnuć wniosek, że praca nad historią Polski Ludowej będzie pracą od podstaw...

— Miałem na myśli brak wiarygodnego zarysu dziejów PRL. Oczywiście, mamy interesujące przyczynki doc. Krystyny Kierskiej, doc. Hanny Jędruszcakowej, prof. Henryka Ślaska, prof. Franciszka Ryszki, doc. Jana Górskiego, prace socjologów, ale ciągle jeszcze pozostajemy w gęstym lesie. Nagromadziło się sporo wulgaryzacji i uproszczeń...

— Miejmy nadzieję, że Sierpień, podobnie jak kiedyś Październik, odegra rolę stymulatora w pobudzeniu środowiska naukowego.

— Oby. Pamiętam sytuację w końcu roku 1956. Byliśmy młodzi i pełni optymizmu. Toteż po naradzie grudniowej w sprawie stanu historiografii dziejów najnowszych, zorganizowanej przez prof. Stanisława Płoskiego i Tadeusza Manteuffla, zaczęło się coś autentycznie dziać. Przede wszystkim nastąpiło zaktywizowanie badań nad dziejami II Rzeczypospolitej. W czasie obchodów 60-lecia odzyskania niepodległości mogliśmy stwierdzić, że wysiłki podjęte wówczas przyniosły pokaźne rezultaty. Jest synteza akademicka II Rzeczypospolitej pod redakcją prof. Tadeusza Jędruszcaka, jest wiele interesujących prac w zakresie biografistyki: prace Garlickiego, Micewskiego, Zakrzewskiego, Orzechowskiego...

— Pozwolę sobie uzupełnić ten rejestr o biografie Stefana Starzyńskiego i Ignacego Paderewskiego, których autorem jest prof. Marian Drozdowski. Czy Pan Profesor ma nadzieję, że będziemy mogli pawić dzieć sobie całą prawdę o czasach wojny i okresie ostatnim?

— Po pierwsze nikt z nas nie zna całej prawdy. Chodzi natomiast o upowszechnienie podstawowych informacji o faktach, chod i o pokazywanie wzajemnych oddziaływań sytuacji zewnętrznej na wewnętrzną. Zbyt często dla uzasadnienia prymitywnych, dogmatycznych interpretacji zdarzeń powtarza się slogan: „tego wymaga racja stanu”. Otóż, moim zdaniem, racja stanu wymaga przede wszystkim przezwyciężenia

Patronując cennym inicjatywom społecznym, Polskie Towarzystwo Historyczne pragnie ściśle współpracować z nauczycielskimi związkami zawodowymi. Z tego też względu 5 marca bieżącego roku odbyło się w Zarządzie Głównym spotkanie przewodniczącego Komisji Dydaktycznej przy Zarządzie Głównym PTH, prof. Mariana Drozdowskiego z prezesem ZG ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania, Kazimierzem Piłatem oraz jego zastępcą, Stanisławem Grzeźniakiem.

Jakie mogą być płaszczyzny tej współpracy? W Instytucie Programów Szkolnych działa zespół przedmiotowy pod kierunkiem prof. Jerzego Maternickiego. Polskie Towarzystwo Historyczne postuluje, aby w skład tego zespołu wchodził także przedstawiciel PTH oraz obydwu nauczycielskich związków zawodowych, jak również osoby nie zrzeszone, niemniej merytorycznie kompetentne i odznaczające się poczuciem obywatelskiej odpowiedzialności.

Druga sprawa to partycypowanie ZNP w konkursie na podręczniki do historii. Podczas spotkania prof. M. Drozdowski przedstawił stan dotychczasowych inicjatyw PTH w pozyskiwaniu autorów przyszłych podręczników. Trzecia propozycja współpracy dotyczy organizowania dokształcających seminariów dla nauczycieli historii. Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk zgłasza gotowość udzielania pomocy nauczycielom.

W sumie chodzi o to, aby potencjał krytycyzmu i dobrej woli przekształcił się w zbiorową, zorganizowaną siłę tworzącą — powiedział na zakończenie spotkania prof. M. Drozdowski. Obydwaj prezesi ZG ZNP (oświaty) opowiedzieli się za współpracą Związku z Polskim Towarzystwem Historycznym i nauczycielską „Solidarnością” w realizacji reformy szkolnego nauczania historii.

Emeryci i renciści mówią między innymi o:

- potrzebie opieki nad niesprawnymi;
- zlikwidowaniu „starych portfeli”;
- trudnych warunkach mieszkaniowych;
- nagłej potrzebie budowy domów spokojnej starości.

SEKCJA EMERYTÓW I RENCISTÓW

3 marca br. odbyła się I Krajowa Konferencja Delegatów Sekcji Związkowej Emerytów i Rencistów. Rozważano najważniejsze sprawy socjalne, materialne, bytowe, organizacyjne naszych seniorów. Przeprowadzono wybory do nowego Zarządu Sekcji, wybrano członków do Zarządu Głównego ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania i do Komisji Rewizyjnej.

Sprawozdanie z działalności w minionej kadencji (tj. od roku 1977) złożył przewodniczący Roman Modrzejewski. Z tego też sprawozdania na początek przytoczę trochę liczb, bowiem są one wymierne, a tak-

że będą wytycznymi do dalszego działania Związku i sekcji. (Dane pochodzą sprzed okresu powstania NSZZ „Solidarność”, ale — jak wiadomo — do „Solidarności” przeszła znikoma liczba emerytów, członków ZNP).

W okresie ostatnich lat znacznie wzrosła liczba emerytów i rencistów członków Związku: z 78 248 (w 1977 r.) do 88 211 (w 1979 r.). Wśród nich — jak oblicza się — jest przeszło 3,5 tys. niesprawnych, obłożnie chorych, w tym około 1200 mieszka samotnie.

Dużym utrudnieniem w pracy była lik-

widacja sekcji okręgowych i powiatowych, które bardzo aktywnie działały i którym właśnie łatwiej było dotrzeć do tych najbardziej potrzebujących pomocy. Dzięki temu, że zdołano zorganizować 904 ogniwa emeryckie przy radach zakładowych, które zgromadziły 90 proc. wszystkich emerytów i rencistów, możliwe było przyśpieszenie z pomocą wielu zainteresowanych. Bo to zadanie jako najważniejsze postawiła sobie sekcja. Łącznicy terenowi regularnie odwiedzali niesprawnych kolegów, pomagali załatwiać podstawowe potrzeby życiowe, pomoc lekarską, lekarstwa, zapomogi materialne. Do akcji tej wciągnięto działaczy PCK, PKPS, ZHP, młodzież szkolną.

Tu warto poinformować, że z funduszu związkowego i socjalnego na zapomogi dla emerytów i rencistów wydatkowano w 1978 r. przeszło 13 mln zł. Na pożyczki (częściowo umorzone) na odnawianie, remont lub kupno mieszkania — 3 mln zł. W tym samym roku zamieniło mieszkania na lepsze 583 emerytów.

Nadal jednak sytuacja mieszkaniowa pokazanej liczby seniorów jest wręcz alarmująca. Wielu z nich wegetuje w lokalach zupełnie nie nadających się do zamieszkania, przerobionych z komórek, strychów (IV, V piętro!), bez wody, pieców, wilgotne, zagrzybione. Rozwiązanie tego problemu jest więc sprawą ogromnie palącą.

W dyskusji na konferencji wielokrotnie postulowano wzmoczenie starań o budowę domów emerytów i rencistów, w tym w Warszawie domu, który upamiętniałby jednocześnie 75-letnią historię ZNP.

W protokole ustaleń Komisji Resortowej z ZNP znalazło się wiele wniosków dotyczących potrzeb emerytów i rencistów. Niektóre z nich już zostały załatwione, niektóre skierowano do realizacji, niektóre czekają na spełnienie. Dla nowego zarządu sekcji szczególnie ważnym zadaniem będzie więc czuwanie, aby wszystkie doczekały się pomyślnego sfinalizowania.

Między innymi wiele mówiono o postulatach dotyczących warunków materialnych. Domagano się więc m. in. zrównania emerytur i rent starego portfela z obecnie otrzymywanymi oraz tego, aby miały charakter „kroczący”, wprowadzenia rent i emerytur „ruchomych” (mówiono o tym, aby wraz z podwyżką płac pracowników czyn-

nych przeliczać świadczenia dla seniorów, podwyższać je w zależności od wzrostu kosztów utrzymania, dotyczyć to powinno również wdów po nauczycielach). Postulowano ponadto, żeby nauczycielom, którzy pracowali w okresie międzywojennym, w czasie okupacji i odbudowywali szkolnictwo w latach powojennych przyznać 10 proc. dodatku od podstawy wymiaru emerytury, a nauczycielom tajnego nauczania — tym, którzy nie otrzymują dodatków z tytułu posiadanych odznaczeń państwowych — 25 proc. dodatku.

I pokrótce o paru wnioskach, które sformułowane zostały w czasie dyskusji. Wielu dyskutantów mówiło o odznaczeniach dla zasłużonych emerytów. Nauczyciele prowadzący w latach okupacji tajne nauczanie doczekali się wreszcie Medalu Komisji Edukacji Narodowej, ale w ostatnim okresie wyraźnie zmalała liczba odznaczeń państwowych, które dają satysfakcję materialną, a i co ważniejsze — jak podkreślano — moralną.

Mówiono też o tym, że należy w organizacji związkowej przywrócić strukturę i nomenklaturę, jakie funkcjonowały przez wiele lat, jakie utrwaliły się w tradycji. A więc podstawowym ogniwem zawsze powinno być ognisko, następnie oddział, okręg i, oczywiście, Zarząd Główny. Zdaniem niektórych dyskutantów nazwa rada zakładowa nie przyjęła się w środowisku nauczycielskim i należy wrócić do tradycyjnej terminologii.

Wiąże się z tym następna sprawa. W ubiegłym roku obchodziliśmy 75-lecie Związku. Zapowiedziany najbliższy Krajowy Zjazd numerowany jest jako XIV. A przecież — jeśli chcemy kultywować tradycję — powinien to być XXXII Zjazd. Postulowano, aby przywrócić ciągłość numerowania krajowych zjazdów i ewentualnie informowanie w nawiasie, który to jest z kolei po wojnie.

Podkreślano, że pomyślna realizacja zadań, a zwłaszcza związanych z opieką nad niesprawnymi emerytami i rencistami zależy przede wszystkim od konsekwentnego i prężnego działania ogniw sekcji w terenie, w całym kraju. I tego należy się spodziewać.

Przewodniczącym Sekcji Związkowej Emerytów i Rencistów ponownie został wybrany Roman Modrzejewski.

(rac.)

Pracownicy gospodarczy i administracji mówią o:

- wyrównaniu płac do przeciętnego poziomu;
- konieczności wprowadzenia nowego statusu prawnego;
- korzystaniu z funduszu socjalnego i zdrowotnego;
- regulaminie działalności sekcji.

SEKCJA PRACOWNIKÓW GOSPODARCZYCH I ADMINISTRACJI

Warto przypomnieć, że została ona na nowo w skali krajowej powołana do życia na ubiegłorocznym XIII Zjeździe Delegatów ZNP-Pracowników Oświaty i Wychowania. Obejmuje swoją działalnością pracowników gospodarczych, usługowych, administracyjnych wszystkich typów szkół, placówek oświatowo-wychowawczych i naukowych.

4 marca bieżącego roku odbyła się pierwsza konferencja sekcji. O czym mówiono? Wiele z tych spraw, potrzeb środowiska podnoszonych było niejednokrotnie przez reprezentantów tej grupy pracowników na forum związkowym. Ale są nadal aktualne, nie rozwiązane, istotne, więc przynajmniej niektóre z nich należy przytoczyć, zwłaszcza że poruszane były przez wielu dyktantów, mówił też o nich w swoim referacie wprowadzającym do dyskusji Antoni Dalba, członek ZG ZNP i długoletni, ak-

tywny przedstawiciel interesów środowiska w Związku. Przeważająca część zgłaszanych postulatów została włączona do programu działania już na XIII Zjeździe Delegatów ZNP.

Na plan pierwszy wysuwa się wniosek, aby doprowadzić do tego, żeby średnia płaca pracowników oświaty i wychowania nie będących nauczycielami równała się średniej płacy zatrudnionych w innych resortach. Ten wniosek został przyjęty przez resort do odpowiedniego załatwienia, a odpowiedź ma być udzielona do końca marca bieżącego roku. Od dawna postulowano, aby wprowadzić korzystniejsze zasady przyznawania dodatków za pracę w warunkach trudnych lub szkodliwych dla zdrowia. Ten postulat czeka również na spełnienie.

W sprawie następnego wniosku, a mianowicie objęcie wszystkich pracowników oświaty i wychowania zakładowym funduszem nagród, ZG ZNP wystąpił już do władz o naliczanie tego funduszu od bieżącego roku począwszy.

Na pewno ważnym problemem jest opracowanie nowego statusu prawnego pracowników gospodarczych i administracyjnych. Jak wiadomo nie są oni objęci uprawnieniami, które daje Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela, choć są członkami tego samego Związku. Skoro więc mówi się teraz o nowelizacji Karty nie można zapominać o ich interesach. Zastanawiano się także nad ewentualnością opracowania odrębnej Karty lub układu zbiorowego dla tej grupy pracowników.

Kolejnym zadaniem dla nowo wybranych instancji sekcji będzie domaganie się wprowadzenia i jasnego określenia norm pracy na niektórych stanowiskach (na przykład sprzątaczek, woźnych).

Wielokrotnie przewijał się w dyskusji problem sprawiedliwego, proporcjonalnego do liczby członków, korzystania z funduszu socjalnego, zdrowotnego, z możliwości leczenia się w sanatoriach i wypoczyniania na wczasach. Przy czym żądano, aby informacja o tym, jakie są te proporcje docierała do wszystkich członków sekcji.

Na niedostatek informacji szczególnie zwracano uwagę. „Głos Nauczycielski” ze

względem na niedostateczny nakład nie dociera do wszystkich ogniw. Może więc — proponowano — udałoby się zwiększyć liczbę egzemplarzy Biuletynu Informacyjnego wydawanego przez Zarząd Główny, żeby członkowie sekcji na bieżąco byli powiadamiani jakimi aktualnie sprawami Związek się zajmuje. W sprawach socjalnych, bytowych najczęściej poruszane były takie problemy, jak zrealizowanie od wielu lat stawianych postulatów o korzystanie ze zniżek kolejowych zarówno pracowników, jak też ich współmałżonków, o zapewnienie pracownikom obsługi pomieszczeń socjalnych, o stworzenie dłuższych możliwości awansowania, dbałość o interesy tych emerytów, którzy już sami nie są w stanie o nie dbać, wreszcie problem odznaczeń, nagród ministra, Złotych Odznak ZNP dla zasłużonych pracowników i działaczy.

Sporo uwagi poświęcono w dyskusji regulaminowi pracy sekcji, zgłaszano krytyczne uwagi do sformułowania niektórych jego paragrafów. Przed nowym Prezydium Sekcji stoi więc zadanie udoskonalenia tego dokumentu.

Na koniec dwie refleksje. Były narzekania, że w rzeczywistości członkowie sekcji, że delegaci wybrani na konferencję nie mają kontaktów między sobą, że za mało się znają, że potrzebne jest im przygotowanie do działalności związkowej. Proponowano szkolenie, kursokonferencje. Na pewno jest to jedna z form konsolidacji środowiska, ale niewystarczająca. I nowo wybrane prezydium sekcji powinno jako jedno z pilnych zadań postawić sobie opracowanie systemu kontaktów z jak największą liczbą członków i jak najczęściej.

I druga refleksja. Sekcja nosi nazwę Pracowników Gospodarczych i Administracyjnych. Na I Konferencji pracowników gospodarczych, obsługi na palcach można było policzyć. Podobnie w nowo wybranym Prezydium są bardzo skromnie reprezentowani. Żywię nadzieję, że ich interesy przez nową instancję będą reprezentowane w odpowiednich proporcjach i odpowiednio do ich potrzeb.

Nowo wybranym przewodniczącym sekcji został wybrany kolega Mikołaj Jarmolik.

(rac.)

CO ZMIENIĆ W KARCIE?

CD ZE STR 1

został zespół, w skład którego wejdą przedstawiciele związków zawodowych zrzeszających nauczycieli (w tym także ZNP), zainteresowanych organizacji społecznych, niektórych ministerstw prowadzących szkoły, administracji oświatowej oraz wszystkich typów szkół i placówek opiekuńczo-wychowawczych, który w terminie do 30 kwietnia 1981 r. ma przedstawić ministrowi oświaty i wychowania uzgodniony tekst nowelizacji Karty. Związek Nauczycielstwa Polskiego chce się do pracy w tym zespole dobrze przygotować, stąd też rozpoczęto nazajutrz po zakończeniu XIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP prace redakcyjne. Projekt ministerialny będzie poddany ponownie dyskusji i dopiero po niej zostanie przekazany do Komisji Sejmowej.

Spółeczna Komisja ZNP przy drugiej redakcji propozycji zmian w Karcie starała się uwzględnić wszystkie istotne propozycje i wnioski nadesłane w ramach dyskusji. Wiele z nich znajdzie się jednak dopiero w aktach wykonawczych do Karty. Część propozycji i wniosków ma charakter kontrolerski i często odmienny od wniosków i propozycji nadesłanych przez inne koleżanki i kolegów. Dlatego też istotną sprawą jest, by wszyscy zainteresowani Kartą nauczyciele zgodni byli co do podstawowych spraw związanych z ich pracą i życiem. Chodzi o to, by w ostatecznym kształcie Karty znalazły się te sprawy, które uważamy za fundamentalne. Uświadomienie sobie owych myśli przewodnich, którymi kierowała się Komisja, potrzebne jest także czytelnikowi szczegółowych paragrafów nowej Karty. Pozwala to na zrozumienie intencji i lepsze odczytanie treści projektowanych zmian.

Te fundamentalne sprawy sprowadzić można do następujących: — takiego sformułowania przepisów Karty, by rzeczywiście gwarantowały zawodowi nauczycielskiemu wysoką rangę społeczną i zawodową. Potraktowanie zawodu nauczycielskiego jako priorytetowego dla gospodarki narodowej nie może być nadal truizmem, lecz musi znaleźć swój wyraz w uprawnieniach wynikających z Karty,

— regulacji płac według zasady, że ich średnia nie może być niższa od średniej płacy pracowników inżynieryjno-technicznych w gospodarce narodowej,

— ustalenia wynagrodzeń za godziny ponadwymiarowe wg stawki osobistego zasregerowania, a także zwiększonej odpłatności w określonych przypadkach,

— likwidacji dotychczasowego ryczałtowego charakteru wynagrodzenia (zawartego w placach zasadniczych) i zastąpienia go odrębnym wynagrodzeniem za tzw. zajęcia organizacyjno-wychowawcze i inne prace, nie związane z realizacją obowiązkowego pensum godzin dydaktycznych i wychowawczo-opiekuńczych.

— wprowadzenie nagród jubileuszowych i zakładowego funduszu nagród (tzw. trzynastki).

— ustalenia stałego dodatku pieniężnego dla nauczycieli pracujących na terenie miejscowości do 5000 mieszkańców, a także innych preferencji o charakterze socjalnym,

— obniżenia tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych i wychowawczo-opiekuńczych,

— przeciwdziałanie obciążeniu nauczyciela godzinami ponadwymiarowymi i zajęciami nie związanymi bezpośrednio z realizacją obowiązującego pensum godzin,

— likwidacja dotychczasowego systemu oceny pracy nauczyciela oraz wprowadzenie nowych zasad wyróżniania nauczycieli. Podstawą tego wyróżniania powinna być praca dydaktyczna i wychowawczo-opiekuńcza związana z zajmowanym stanowiskiem,

— zwiększenia autonomii nauczyciela i wychowawcy niezbędnej w realizowaniu funkcji dydaktycznej i opiekuńczo-wychowawczej, a szczególnie w zakresie doboru aprobowanych przez pedagogikę metod i form pracy,

— zobowiązania pracodawcy do zapewnienia niezbędnych warunków, środków i narzędzi pracy (np. pomocy naukowych, lektury itp.) umożliwiających nauczycielowi prawidłowe wykonywanie obowiązków, a jednocześnie uznania mieszkania nauczyciela za jeden z podstawowych elementów składających się na warunki pracy zawodowej,

— zwiększenia roli i znaczenia rady pedagogicznej jako reprezentacji załogi nauczycielskiej w doskonaleniu warunków pracy, obrony praw nauczyciela, kształtowania stosunków międzyludzkich oraz w podejmowaniu przez szkołę takich czy innych zadań organizacyjno-wychowawczych,

— ograniczenia możliwości dokonywania istotnych zmian w warunkach pracy i życia nauczyciela poprzez przenoszenie go bez zgody do pracy na inne stanowisko w tej samej lub innej placówce, w tej samej lub innej miejscowości,

— zwiększenia wymiaru urlopu wypoczynkowego nauczycieli tzw. placówek nieferyjnych oraz przeciwdziałania tendencjom do ograniczania wymiaru urlopu wypoczynkowego nauczycieli tzw. placówek feryjnych wyrażających się np. w instytucji dyżurów,

— rekompensaty finansowej za konieczność pracy w dni ustawowo wolne od pracy oraz wprowadzane obecnie dodatkowe dni wolne od pracy,

— ochrony zdrowia nauczycieli zwłaszcza poprzez gwarancję obowiązujących okresowych badań specjalistycznych, stałej specjalistycznej opieki lekarskiej, rozszerzenie uprawnień z tytułu choroby zawodowej (wraz z koniecznością rozszerzenia wykazu chorób zawodowych),

— nowego określenia roli dyrektora placówki i wicedyrektora oraz zmniejszenia dysproporcji (na korzyść wicedyrektora) dotyczących dodatków funkcyjnych i obowiązkowego pensum godzin dydaktyczno-wychowawczych,

— tworzenia barier przeciwdziałających izolacji emerytów od statusu czynnych nauczycieli m.in. poprzez stałe przeliczanie emerytur i rent, zachowanie szeregu uprawnień przysługujących czynnym nauczycielom oraz naliczanie funduszu socjalnego od rent i emerytur,

— konieczności poddania sporów między pracownikami a zakładem pracy organom kompetentnym i niezależnym od obu stron sporu (droga sądowa),

— wprowadzenia zakazu dokonywania przez organy administracji oświatowej wykładni (interpretacja, wyjaśnienia) przepisów Karty oraz wykładni przepisów wykonawczych w formie aktu prawnego o randze niższej niż zarządzenie ministra. Wykładnia ta i przepisy wykonawcze muszą być uzgadniane ze związkami zawodowymi.

Komisja stoi również na stanowisku, że przepisy wykonawcze do Karty powinny być wydane nie później niż 6 miesięcy po uchwaleniu Karty, a więc wtedy, gdy intencje towarzyszące ustawodawcy są żywe. Nie pozwoli to także na późniejsze niekształcanie zawartych w Karcie idei.

JAN DESPERAK

PROJEKT

tygodniowego, obowiązkowego wymiaru zajęć w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych

● Przedszkola, z wyjątkiem nauczycieli pracujących z grupami dzieci sześciolletnich — 26 godzin.

● Nauczyciele przedszkoli i innych placówek przedszkolnych pracujący z grupami dzieci sześciolletnich — 24 godziny.

● Przedszkola specjalne i ćwiczeń — 20 godzin.

● Szkoły podstawowe (z wyjątkiem specjalnych) oraz nauczyciele przedmiotów ogólnokształcących w szkołach artystycznych stopnia podstawowego — 22 godziny.

● Szkoły ćwiczeń — 18 godzin.

● Licea ogólnokształcące — 20 godzin.

● Studium wychowania przedszkolnego, kulturalno-oświatowe, bibliotekarskie — 15 godzin.

● Szkoły zawodowe, szkoły zawodowe specjalne, szkolenie rzemieślnicze w zakładach dla nieletnich:

— nauczyciele przedmiotów teoretycznych — 20 godzin;

— nauczyciele praktycznej nauki zawodu — 24 godziny.

● Szkoły artystyczne i inne placówki kształcenia artystycznego:

— nauczyciele przedmiotów artystycznych i ogólnokształcących, z wyjątkiem nauczycieli podanych w pkt. 4 — 20 godzin;

— nauczyciele praktycznej nauki zawodu — 24 godziny.

● Pedagogiczne szkoły techniczne:

Sprawa czasu pracy nauczyciela w roku 1981/82 jest istotna dla nauczyciela i polskiej oświaty. Znalazła ona swój wyraz w programie działania ZNP na lata 1980 — 1983 oraz porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Wychowania z dnia 17 listopada 1980 r.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania przedłożyło pismem z dnia 17 lutego br. projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie obowiązkowego wymiaru godzin pracy nauczycieli z prośbą o zgłoszenie uwag w terminie 14-dniowym. Projekt ten wpłynął do Zarządu Głównego ZNP w dniu 23 lutego br. Czasu więc na szeroką dyskusję pozostawało niewiele. W trybie pilnym przekazaliśmy projekt do wszystkich zarządów okręgów ZNP. Do dnia 9 marca br. wpłynęły 43 opinie z różnych środowisk nauczycielskich (w tym 9 z ogniw nauczycielskiej „Solidarności”).

W sprawie projektu wypowiedziały się krajowe sekcje zawodowe ZNP oraz Prezydium ZG ZNP. Niżej prezentujemy odpowiedź udzieloną przez ZG ZNP ministerstwu w sprawie wymienionego projektu. Staraliśmy się zawrzeć w niej wszystkie słuszne propozycje. Uważamy, że jest to pierwszy etap skracania czasu pracy. Dlatego też nadsyłane propozycje, jeśli nie zostały uwzględnione przy redagowaniu obecnego stanowiska Związku, będą wykorzystane przy ostatecznym opracowaniu wymiaru czasu pracy nauczyciela. Prosimy jednakże o głębsze uzasadnianie nadsyłanych propozycji w powiązaniu z wymiarem czasu pracy innych nauczycieli.

Zarząd Główny ZNP

Obywatel

Bolesław Dylak

Podsekretarz Stanu

Ministerstwa Oświaty i Wychowania

W nawiązaniu do pisma nr IS-O72-4/81 z dnia 17 lutego br. dotyczącego projektu uchwały Rady Ministrów w sprawie obowiązkowego wymiaru godzin nauczycieli Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego przesyła następujące uwagi:

1. Projekt traktujemy zgodnie z pkt. 29 porozumienia Komisji Resortowej z ZNP z 17 listopada 1980 r. jako pierwszy etap obniżki tygodniowego wymiaru godzin nauczycieli i wychowawców. W związku z tym wnioskujemy, by w uchwale znalazło się sformułowanie, że określony w niej wymiar godzin dotyczy roku szkolnego 1981/82. Brak szczegółowego perspektywicznego projektu skracania wymiaru czasu pracy do 1983 roku nie pozwala na określenie ostatecznego stanowiska ZNP. Oczekujemy, że minister oświaty i wychowania przedstawi docelowy projekt wymiaru czasu pracy w związku z nowelizacją Karty Pracy i Obowiązków Nauczyciela.

2. Według posiadanych przez ZNP i Ministerstwo Oświaty i Wychowania danych szacunkowych czas pracy nauczyciela wynosi w szkołach podstawowych 54 godz. tygodniowo, 60 godzin w liceach ogólnokształcących, 52 godziny w szkołach zawodowych i 50 godzin w pozostałych placówkach. Samo zmniejszenie wymiaru zajęć obowiązkowych o 2-6 godzin nie powoduje w sposób radykalny zmniejszenia czasu pracy nauczyciela. Pozostanie on i tak znacznie wyższy od czasu pracy pracowników zatrudnionych w innych działach gospodarki narodowej. Konieczne jest odciążenie nauczycieli od prowadzenia zajęć organizacyjno-wychowawczych nie związanych z realizacją obowiązkowych zajęć dydaktycznych.

3. Obok zmniejszenia wymiaru obowiązkowych zajęć dydaktycznych i wychowawczo-opiekuńczych niezbędne jest proporcjonalne zmniejszenie tych zajęć dla kadry kierowniczej szkół i placówek oświatowo-wychowawczych (zgodnie z pkt. 30 cyt. porozumienia).

4. W projekcie obowiązkowego wymiaru godzin nauczyciela na rok 1981/82 należy uwzględnić:

— nauczyciele przedmiotów teoretycznych — 15 godzin;

— nauczyciele praktycznej nauki zawodu — 24 godziny.

● Świetlice szkolne i półinternaty z wyjątkiem świetlic specjalnych — 30 godzin.

● Internaty, bursy, ogrody jordanowskie, świetlice dworcowe, ośrodki szkolno-wychowawcze — 36 godzin.

● Zakłady opiekuńcze i wychowawcze: — domy dziecka, domyczasów dziecięcych, zakłady leczniczo-opiekuńcze — 30 godzin;

— zakłady specjalne, leczniczo-wychowawcze, zakłady rehabilitacji zawodowej, inwalidów, placówki wychowawcze i specjalne, zakłady poprawcze, schroniska dla nieletnich, pogotowia opiekuńcze, świetlice szkół specjalnych — 26 godzin.

● Poradnie wychowawczo-zawodowe, pedagogy szkolni, psychologzy zatrudnieni w placówkach oświatowo-wychowawczych — 30 godzin.

— w tym w pracy diagnostycznej, korekcyjnej i doradczej — 22 godziny.

● Pałace młodzieży, młodzieżowe domy kultury, ogniska pracy pozaszkolnej, przed-szkolne placówki specjalistyczne, między-szkolne ośrodki sportowe:

— nauczyciele prowadzący bezpośrednią pracę z dziećmi i młodzieżą — 22 godziny;

— nauczyciele-instruktorzy gabinetów metodycznych — 32 godziny;

— nauczyciele prowadzący inne rodzaje zajęć — 36 godzin.

● Bibliotekarze bibliotek szkolnych i pedagogicznych — 30 godzin.

● Pracownicy pedagogiczni ośrodków metodycznych resortu kultury i sztuki — 30 godzin.

— dla nauczycieli w grupach dzieci 6-letnich — 22 godz. (tak jak dla nauczycieli szkół podstawowych);

— dla nauczycieli w grupach dzieci 6-letnich z upośledzeniami — 20 godzin (tak jak w szkołach specjalnych);

— dla nauczycieli języka polskiego zmniejszenie wymiaru godzin w stosunku do pozostałych nauczycieli;

— w szkołach artystycznych jednolite potraktowanie wszystkich nauczycieli na dotychczasowych zasadach, w odniesieniu do nauczycieli szkół muzycznych i stopnia wprowadzonego w projekcie zróżnicowanie, które powoduje, że nauczyciele przedmiotów ogólnokształcących nie mają obniżonego (w porównaniu z obecnie obowiązującym) wymiarem zajęć dydaktycznych;

— ustalenie wymiaru dla nauczycieli prowadzących klasy w „szkołach życia” na poziomie 18 godzin;

— zrezygnowanie z podwójnego określenia wymiaru obowiązkowego godzin w odniesieniu do pracowników poradni wychowawczo-zawodowych, lecz przyjęcie jednego zmniejszonego w stosunku do obecnie obowiązującego;

— inne niż w projekcie ustalenie wymiaru godzin dla nauczycieli szkół technicznych. Uważamy, że rozpiętość godzin pomiędzy nauczycielami przedmiotów teoretycznych i praktycznej nauki zawodu jest zbyt duża w porównaniu np. z rozpiętością podaną w pkt. 9;

— przy studiach wychowania przedszkolnego niezbędne jest jednoznaczne określenie, że chodzi o studia pomaturalne;

— zasadę, by nauczyciele wymienieni w pkt. 13 i 16a mieli wymiar obowiązkowy godzin nie wyższy niż 50 proc. nauczycieli dydaktyków w szkołach;

— ujednolicenie pojęcia godziny, tak by we wszystkich placówkach wynosiła ona 45 minut;

— nowe normy zatrudnienia np. bibliotekarzy, pracowników poradni itp.

Przedstawiając powyższe stanowisko ZG ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania traktuje wymienione propozycje jako pierwszy etap stopniowego skracania czasu pracy nauczyciela.

KOMISJA STATUTOWA ZNP

Każdemu, chyba, kto przysłuchiwał się obradom Komisji Statutowej, nasuwać się musiały niewesołe refleksje. Oto zbliża się Zjazd Delegatów, Zjazd mający ostatecznie ustalić ostateczny kształt organizacyjny naszego Związku, wytyczyć kierunki jego działania na najbliższe lata a tymczasem prace nad podstawowym dokumentem organizacji są mało zaawansowane.

To prawda, że generalne zasady już są opracowane i zawarte w dotychczas obowiązującym, Tymczasowym Statucie; a zatem chodzi nie tylko o wypracowanie nowego dokumentu ile o wprowadzenie niezbędnych poprawek do już istniejącego, niemniej prawdą jest również, że właśnie ta kosmetyka, uściślenie pojęć, wprowadzenie niezbędnych korekt i zmian bywa często zadaniem o wiele trudniejszym niż ustalenie zasad ogólnych. Tym bardziej, że półroczna próba „funkcjonowania” Statutu ujawniła bardzo wiele jego mankamentów, braków i „niedoróbek”. Świadczy o tym zarówno dyskusje w ogniwach organizacyjnych różnych szczebli, jak i gruby plik uwag i wniosków nadesłanych do obu Zarządów Głównych z terenu.

Tymczasem I posiedzenie wspólnej dla obu federacyjnych Związków Komisji Statutowej niewiele posunęło sprawę naprzód. Co więcej, ujawniło w całej pełni sprzeczności występujące na najwyższym szczeblu naszej organizacji, trudność w zharmonizowaniu pracy obu zarządów głównych a nawet — mówiąc szczerze — rozdziewiki personalne.

Już sam fakt, iż znaczną część obrad pochłonięły kwestie, czysto proceduralne, świadczy, że „złe się dzieje w państwie duńskim”. Ostatecznie wszystko zostało zgodne z początkowymi ustaleniami zakładającymi; iż Komisji Statutowej współprzewodniczą wiceprezisi obu Zarządów Głównych: kol. Michał Langowski z ramienia ZNP Oświaty i Wychowania oraz kol. Andrzej Malanowski z ramienia Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych.

Pierwszym punktem obrad był podstawowy paragraf Statutu mówiący o federacyjnej strukturze Związku, a zatem punkt budzący najwięcej kontrowersji wśród członków, najczęściej sprzecznych opinii zarówno pozytywnych jak i negatywnych.

Wątpliwości, jakie wśród wielu członków naszej organizacji budzi owa federacyjna struktura, w pewnym sensie pogłębiło krótkie sprawozdanie z prac Rady Naczelnej i obu Zarządów, jakie ułożył przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej, kol. K. Makowski. Sprawozdanie zresztą niepełne i — jak stwierdzili koledzy ze Związku Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych — w odniesieniu do ich

plonu oparte na przestarzałych i niekompletnych danych, zwłaszcza co do liczby członków. Podana przez kol. K. Makowskiego liczba 25 tys. członków tego Związku stanowi niewiele więcej niż połowę stanu faktycznego, który został ustalony w ostatnim miesiącu na podstawie szczegółowych zestawień nadesłanych przez wszystkie rady zakładowe.

Zresztą są to w odniesieniu do obu organizacji wciąż jeszcze dane płynne, gdyż zarówno w oświacie jak i nauce zauważa się ostatnio proces powracania do ZNP byłych członków lub — jeśli chodzi o naukę — zgłaszanie się nowych zwłaszcza z

członkowskich i presją wydarzeń bieżących w niespotykanym uprzednio tempie — nie może stanowić żadnego sprawdzianu dla słuszności przyjętej koncepcji strukturalnej. Związkiem, że w zarządach obu pionów znaleźli się w znakomitej większości ludzie nowi, nie mający doświadczenia w pracy organizacyjnej na tym szczeblu zarządzania. Poza tym przyjmując nowy układ strukturalny, wszyscy, którzy podejmowali tę decyzję, musieli chyba zdawać sobie sprawę, że nowe struktury nie „rodzą się” łatwo, (kol. Lopatkowa) że okres szukania najlepszych form współdziałania, najlepszych rozwiązań organizacyjnych nie może przebiegać gładko, że musi być okresem wzajemnego ścierania się, dyskusji, sprzecznych poglądów a także rozczarowań.

miennych redakcji poszczególnych paragrafów (A. Malanowski).

Ten punkt widzenia podzielało wielu uczestników zebrania, co nie znaczy, że nie było i takich, którzy wyrażali pogląd, iż federacyjna struktura jednak nie zdała egzaminu i że w odczuciu reprezentowanych przez nich grup członków należałoby powrócić do dawnego układu (kol. kol. Pietraszewski, Pandowska).

Ostatecznie jednak przyjęto za podstawę ustalenia Zjazdu co do federacyjnej struktury organizacji, natomiast przedmiotem dyskusji stał się problem, czy zawartych w Statucie zasad na jakich owa federacja funkcjonuje nie należałoby zrewidować.

Kol. Jan Kokot z Łodzi sugerował, aby powrócić do zaprezentowanej w czasie poprzedniego Zjazdu koncepcji prof. A. Rajkiewicza ewentualnie udoskonalając jej konstrukcję.

W głosowaniu nad problemem, czy przyjąć bez zmian dotychczasową koncepcję strukturalną, czy też — przy zachowaniu zasady federacyjności — szukać nowych rozwiązań, stosunkiem głosów 19:11 (przy 6 wstrzymujących się) opowiedziano się za tą drugą propozycją. Nie ma wątpliwości, że na taką decyzję wpłynęło ujawnienie ostrych sprzeczności występujących w Radzie Naczelnej, kłopoty z wspólnym dysponowaniem majątkiem związkowym a także i gwałtowność polemik w czasie samego zebrania Komisji.

Ostatecznie, na wniosek kol. Langowskiego wyłoniono 6-osobowy zespół, którego zadaniem jest przygotowanie alternatywnych projektów zasad federacyjnej struktury ZNP.

Zespół statutowy ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania przygotował już uprzednio 3 takie warianty zaś drugi pion Związku, stojąc raczej na gruncie utrzymania istniejących zasad strukturalnych, również zobowiązał się przygotować projekt wariantowy wprowadzający niezbędne uściślenia i pewne zmiany choćby co do nazewnictwa obu bratnich Związków. Ponieważ od uzgodnienia tej podstawowej kwestii zależą w znacznym stopniu korekty większości pozostałych ustaleń Statutu, dalszy ciąg obrad odłożono na następne zebranie.

Tu jednak mała refleksja: jeżeli przebiegać ono będzie w tym tempie i w takiej atmosferze, jak ostatnie spotkanie — rodzi się obawa, czy Komisja zdoła zakończyć swe prace przed Zjazdem i czy pozostałe paragrafy Statutu będą dostatecznie wnikliwie i bez pośpiechu rozważane.

W ATMOSFERZE POLEMIKI

KRYSTYNA ROGALSKA

tych instytutów resortowych, w których uprzednio nie było ogniw ZNP.

Niemniej sprawozdanie kol. Makowskiego ujawniło, że aczkolwiek zarządy obu pionów organizacji wykazywały dużą aktywność i sprawność działania w zakresie własnych Związków, o tyle funkcjonowanie Rady Naczelnej cechował zastój, brak wspólnie wypracowanych koncepcji pracy, ogromne trudności w znalezieniu wspólnego języka.

Byłoby to niewątpliwie sygnałem, że „związkowe małżeństwo” nie rokuje najlepszych perspektyw, gdyby nie fakt, na który zwracali uwagę uczestnicy zebrania (m.in. kol. Lopatkowa, kol. Szafranek, kol. Herman), że okres półroczny działania nowej struktury, w dodatku okres niesłychanie trudny ze względu na sytuację w kraju a zwłaszcza sytuację w ruchu związkowym, a wreszcie okres, w czasie którego oba zarządy pracowały pod niesłychanym ciśnieniem opinii publicznej, żądań rzesz

Byłoby więc błędem wyciągać jakiegoś zbyt daleko idące wnioski z faktu, że nie wszystko udało się pomyślnie rozwiązać, należy natomiast rozważyć (podobnie jak to miało miejsce w czasie ostatniego Zjazdu) argumenty przemawiające za lub przeciw strukturze federacyjnej i uściślić zasady działania w tej strukturze zarówno obu zarządów jak i Rady Naczelnej. Inaczej mówiąc trzeba — jak stwierdził to kol. S. Koperski — odróżnić ideę od praktyki i nad każdą zastanowić się osobno.

Co do samej koncepcji to, jak słusznie zwracano uwagę, w zasadzie — pomijając już nawet bardzo istotne argumenty uzasadniające jej potrzebę — przyjął ją uprzedni Zjazd i rolę Komisji Statutowej nie jest wprowadzanie zmian zasadniczych obalających ustalenia Zjazdu lecz doskonalenie poszczególnych punktów Statutu, wprowadzanie nowych, które zostały przeoczone a których brak odczuwa się w praktyce i ewentualne sugerowanie od-

PLENUM ZG ZNP NAUKI

CZY JEST POWRÓT DO DAWNYCH STRUKTUR?

Zbliżający się Zjazd Delegatów i związane z nim prace przygotowawcze stanowiły zasadniczy temat poszerzonego (o prezesów rad zakładowych) zebrania plenarnego Zarządu Głównego ZNP Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych.

Obrady koncentrowały się na dwóch zagadnieniach: sprawie statutu ZNP i funkcjonowania organów naczelnego Związku oraz na przygotowaniu też programu, który wytyczać będzie przeciw kierunki działania organizacji na najbliższe lata.

Co do pierwszej kwestii założeń statutu — to w zasadzie, większość członków ZNP Nauka nie ma poważniejszych zastrzeżeń. Tak przynajmniej należałoby sądzić z głosów w dyskusji, w której przeciw udział brali przedstawiciele wszystkich niemal ogniw organizacji.

Wnoszone propozycje poprawek sprowadzają się w gruncie rzeczy do zabiegów kosmetycznych, uściślenia poszczególnych postanowień, bądź wprowadzenia nowych w sposób precyzyjny określających funkcjonowanie instancji związkowych, zwłaszcza zaś jego władz naczelnych.

Wśród członków pionu nauki naszej organizacji panuje powszechnie opinia, iż utrzymanie struktury federacyjnej stanowi warunek sine qua non istnienia ZNP w uczelniach wyższych i placówkach naukowych. Takiej alternatywy, jak powrót do dawnej struktury, w której pracownicy nauki tworzyliby sekcję ZNP po prostu nie ma. Układ ten bowiem nie wytrzymał

„próby życia”. A już ostatnie lata, lata nieomal całkowitego „ubezwłasnowolnienia” sekcji przez Zarząd Główny sprawiły, że wielu oddanych nawet ZNP działaczy zaniechało czynnego uczestnictwa w pracach organizacji.

Z dużym więc żalem i niepokojem obserwują pracownicy nauki występujące w bratnim związku tendencje do przywrócenia dawnej struktury, świadczące o braku zrozumienia specyfiki funkcjonowania organizacji w placówkach naukowych.

Pełne poparcie dla idei federacji i przyjętych na poprzednim zjeździe jej zasad strukturalnych nie oznacza, iż — podobnie jak i w pionie oświaty — w pionie nauki nie dostrzega się kłopotów i błędów występujących we współpracy obu Zarządów Głównych, zwłaszcza zaś na szczeblu Rady Naczelnej. Obecny statut ma sporo luk, wiele spraw wymagających ustaleń statutowych zostało w nim pominięte. Półroczne doświadczenie wskazuje, że niezbędne jest ścisłe określenie zasad pracy Rady Naczelnej, także zarządzania wspólnym majątkiem i korzystania z niego w stosunku proporcjonalnym do ilości członków w obu pionach, form i zakresu współdziałania ze sobą instancji związkowych obu pionów w terenie.

Przykładem skutków, jakie pociągają za sobą takie statutowe „niedoróbki” może być współdziałanie z Ośrodkiem Usług Pedagogicznych i Socjalnych. Ostatnio na spotkaniu dyrektorów filii OUPIS w Kielcach wypracowano zasady współpracy ośrodka z pionem oświaty. Pion nauki zo-

stał w tym opracowaniu pominięty. Dlaczego? Trudno tu winać zarówno kolegów z „oświaty”, jak i dyrektorów OUPIS. Po prostu tego typu rozstrzygnięcia nie mają żadnych odniesień statutowych, które obli-gowałyby kogokolwiek do współpracy.

Wszystko zależy więc od zapobiegliwości i dobrej woli zainteresowanych partnerów. Podobnych przykładów, ilustrujących niedostatki statutu, można by cytować wiele i to w odniesieniu do różnych dziedzin. Wiele z nich dotyczy zresztą kwestii znacznie większego kalibru niż współpraca z OUPIS. Chodzi więc o to, aby Komisja Statutowa potraktowała je wnikliwie jako sygnały wskazujące, w którym punkcie i w jakim kierunku należy ustalenia statutowe zmienić lub wzbogacić.

Statut, jego zalety i wady, nie stanowił — jak wspominałam — jedynego tematu obrad plenarnych. Co najmniej tyle samo, jeśli nie więcej jeszcze uwagi zajęły kwestie, które powinny znaleźć się w programie pracy organizacji.

I można chyba uznać za sygnał pewnej normalizacji życia w kraju fakt, iż na plan pierwszy wysunęły się — w przeciwieństwie do zjazdu sprzed kilku miesięcy — nie problemy samorządności i autonomizacji w pracy Związku, lecz sprawy związane z rolą, funkcją i zadaniami nauki, z warunkami gwarantującymi jej swobodny rozwój i wysoki poziom.

Oczywiście, kwestii tych nie można rozpatrywać w oderwaniu od warunków życia i pracy ludzi tworzących naukę. Dlatego też w programie działania Związku powinien znaleźć się obowiązek systematycznego prowadzenia badań nad relacją plac do kosztów utrzymania, kontrola sytuacji mieszkaniowej członków organizacji, kontrola ich stanu zdrowia. Przeanalizowania

wymagają również zasady tworzenia funduszu — mieszkaniowego i socjalnego.

Przygotowywana zaś ustawa o związkach zawodowych w sposób zasadniczy — jak należy się spodziewać — zmieni układ stosunków między ośrodkami decyzyjnymi a ruchem związkowym. I to zarówno w skali całego kraju, jak i w poszczególnych zakładach pracy. To z kolei wymagać będzie od każdego ze związków zmiany stylu działania, wypracowania i sprecyzowania swej roli i funkcji w państwie i społeczeństwie, a także swego stanowiska wobec pluralizmu związkowego.

ZNP — jak mówiono w dyskusji — powinien odnaleźć swoją tożsamość. Obecnie bowiem, wydaje się, iż działalność organizacji determinowana jest swego rodzaju zafascynowaniem „Solidarnością”. Wyraża się to z jednej strony mniej lub bardziej świadomą walką o prymat, obroną swej pozycji w ruchu zawodowym, z drugiej zaś zbyt bezkrytycznym przejmowaniem niektórych metod działania „Solidarności”. Tymczasem o sile Związku decydować będzie właśnie obrębność jego stylu pracy, samodzielność działania, jasno określone stanowisko w każdej sprawie. To prawda, że okres gwałtownych przemian, które przeżywamy, nie sprzyjał takiemu spokojnemu, wypracowaniu profilu organizacji. Jednak obecnie nadszedł już czas na samookreślenie się, co powinno znaleźć swój wyraz w programie.

Niewątpliwą zdobyczą ostatnich miesięcy jest zmiana stylu pracy Związku, przejawiająca się między innymi ścisłym kontaktem zarządu z terenem. Przykładem tego są zebrania plenarne Zarządu Głównego ZNP — Nauka odbywające się zawsze przy współudziale prezesów rad zakładowych. Kłopot w tym, że to kosztuje i Zarząd Główny nie może pozwolić sobie na ponoszenie takich obciążeń finansowych. Ze jednak szkoda byłoby zerwać z tym dobrym zwyczajem, ustalono, iż koszty rozłoży się proporcjonalnie na rady zakładowe. Duże ognia przysyłać będą delegatów na własny rachunek, za przyjazdy prezesów małych rad zakładowych płacić będzie, jak dotychczas, Zarząd Główny. (KR)

LITERACKI GŁOS NAUCZYCIELSKI

NR 1

ROK 1981

POŚWIĘCONY POEZJI CZESŁAWA MIŁOSZA

Jest to wyjątkowy numer „Literackiego Głosu Nauczycielskiego”. Spełniając prośbę wielu naszych czytelników, poświęcamy go Czesławowi Miłoszowi. Chcemy w ten sposób pomóc szkole i nauczycielom mającym ogromne trudności w zdobyciu utworów poety. Dwa tomiki jego poezji (w edycji „Znaku” i PIW), które się dotychczas ukazały, są kroplą w morzu potrzeb, zniknęły przecież błyskawicznie. Mamy nadzieję, że nasz specjalny dodatek, dedykowany ubiegłorocznemu laureatowi Nagrody Nobla, przybliży nieco jego twórczość tak naszym czytelnikom, jak i ich uczniom. Obok wierszy poety, drukujemy również tekst Ryszarda Matuszewskiego, który znajdzie się w wydaniu szóstym podręcznika dla szkół średnich.

POETA

On powie tym, co wiernych liczą,
Że powołaniu służył swemu,
Zasmieją się i nie dosłyszają.
Bawiąc się, zapytają: „Czemu?”

Późno zrozumie, osaczony,
Kiedy go zwarty szyk otoczy,
Że nie ma w taki dzień obrony
Bo nikt mu nie śmie spojrzeć w oczy.

I język jego z dwu-plomienia
Co śmierć zadaje niewidzialną
Do ostatniego będzie technienia
Kasać satyrą pożegnalną.

Spojrzy w twarz swoich wielkich braci:
W ich słowach była prawda szczerą,
Powinien wiedzieć jak się płaci
Kto z młodu zawód ten obiera.

Usłyszysz, gdy go chirurg weźmie:
„My krzywdy twojej tu nie chcemy,
Pierś otworzymy bezboleśnie,
Węgiel gorący z niej wyjmiemy.

Żyć będziesz od cierpienia wolny.
Poczytność damy ci i sławę
Niech wiersz twój zamiast toczyć wojnę,
Kształcąca ludziom da zabawę”.

Stanie się tak. I popiół szary
Zakryje strony jego pisma.
Choć będą śniły się koszmary
Nikt do nich głośno się nie przyzna.

A ty nie raduj się, człowieku,
Że zgon poety grają bębny.
Z płaczem go wspomną wnuki wieku.
Bardziej niż sądził był potrzebny.

DROGA

z cyklu:
ŚWIAT
(POEMA NAIWNE)

Tam, gdzie zielona ściśle się dolina
I droga, trawą zarosła na polu,
Przez gaj dębowy, co kwitnąć zaczyna,
Dzieci wracają do domu ze szkoły.

W piórniku, który na wskos się otwiera,
Chrobocą kredki wśród okruszków bułki
I grosz miedziany, który każde zbiera
Na powitanie wiosennej kukulki.

Berecik siostry i czapeczka brata
Migają między puszystą krzewiną.
Sójka skrzekocząc po gałęziach lata
I długie chmury nad drzewami płyną.

Już dach czerwony widać za zakrętem.
Przed domem ojciec, wsparty na motyce,
Schyla się, trąca listki rozwinięte
I z grządkki całą widzi okolicę.



Fot. CAF — J. Undre

MOWA RODZINNA NIECHAJ BĘDZIE PROSTA...

RYSZARD MATUSZEWSKI

mostu”, „Wyprawy”) czy też dla poematu Aleksandra Rymkiewicza „Tropiciel”. Ze względu na zawarte w tych zbiorach akcenty sugerujące schyłkowość epoki i bliskość grożącego Europie dziejowego kataklizmu krytycy określali reprezentowane w nich tendencje poetyckie mianem katastrofizmu.

Jednakże w obliczu katastrofy, która istotnie nastąpiła w postaci klęski wrześniowej i pięciu lat okupacji, owe wizyjne poematy ustąpiły u Miłosza miejsca utworom, w których dominuje całkiem realny obraz Warszawy i Polski w czasie wojny. Realność to zresztą bardzo poetycka, zanurzona w roztworze lirycznej zadumy i gorzkich refleksji poety w obliczu tragicznych, wojennych doświadczeń. Charakterystyczny pod tym względem jest na przykład wiersz „Miasto” z przejmującymi strofami o zbombardowanej we wrześniu 1939 roku Warszawie:

Nad ruinami wstaje dzień, wędrowny
grajek pustym oknom gra,
Z głową na bok schyloną skoczne tony
ze skrzypki wywodzi.
A w oknie tylko niebo, gołębi miga cma,
I tak w tej rannej ciszy świat nowy się
rodzi

(...)
Grajku poranny, komu ty tak grasz,
Tam są schody bez domu i pietra bez
żywych.

— Tobie gram, najpiękniejsze z
urojonych miast
I najsmutniejsze z prawdziwych.

W podobny sposób oddają klimat okupacyjnej Warszawy i Polski takie wiersze, jak „Ranek”, „Błądzac”, „Rzeka”, „Książka z ruin”, „Walc”. Do najświetniejszych i najczęściej zamieszczanych w różnych antologiach należy też „Campo di Fiori”, utwór nawiązujący do jednego z najtragiczniejszych epizodów owych czasów: dni zagłady warszawskiego getta. Warto zwrócić uwagę na chwyt artystyczny, którym posłużył się w owym wierszu poeta: utrwalając zapamiętany przez wielu warszawiaków wstrząsający kontrast objętej pożarem i śmiercią żydowskiej dzielnicy oraz kręcącej się w takt skocznej muzyki karuzeli pod murami getta, poeta zestawia ów obraz z innym, który uderzyć może turystę zwiedzającego Rzym, kiedy widzi pomnik spalonego na stosie za odważną obronę prawdy renesansowego filozofa, Giordana Bruno, na placu będącym barwnym targowiskiem kwiatów, owoców i warzyw. Pomnik Giordana Bruno na rzymskim Campo di Fiori ma wymowę uniwersalnego symbolu. Realizm okupacyjnej tragedii nadaje on, wraz z zawartą w wierszu Miłosza refleksją, patetyczną tonację odwiecznej sprawy ludzkiej, jaką jest tragiczna samotność umierających.

Nie wszystkie utwory poety z lat okupacji były jednak bezpośrednim odbiciem

Czesław Miłosz (ur. 30 czerwca 1911 roku w Sztejnianach na Litwie) ukończył gimnazjum oraz wydział prawny Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie*). W czasie studiów był współzałożycielem grupy młodych poetów, skupionych wokół wychodzącego w latach 1931—1934 czasopisma „Żagary”. Do tej grupy należeli obok niego między innymi poeci: Teodor Bujnicki (1907—1944), Jerzy Zagórski (ur. 1907), Aleksander Rymkiewicz (ur. 1913) oraz znany nam już — jako prozaik i publicysta — Jerzy Putrament.

Przed 1939 rokiem Miłosz wydał dwa zbiory wierszy: „Poemat o czasie zastępnym” (1933) i „Trzy zimy” (1936). Zawarte w nich, a zwłaszcza w „Trzech zimach”, utwory odznaczały się dużą plastyką obrazowania, a zarazem pewną jednością nastroju. Utrzymane były przeważnie w tonacji podniosłej i patetycznej, a zarazem posępnej, wspólnej zarówno wierszom mówiącym o polskiej rzeczywistości lat międzywojennych, jak utworom wizyjnym i odrealnionym, operującym wieloznaczną symboliką. Podobnego typu wizyjność i pokrewny klimat znamieny był także dla wierszy innych „Żagarystów”, na przykład dla zbiorów Jerzego Zagórskiego („Ostrze

RÓWNINA

Od lat, od lat ta sama, niepojęta,
Choćby z zrozumienie cale życie dał,
Równina pod chmurami niskimi rozpięta
Smugami pyłów i zbożowych fałd.

Od lat, od lat ta sama, niepojęta,
Z gromadami kobiet na kartofliskach,
Z półkiem, gdzie kończyła mieni się niezjęta,
Z komarów długą skrą przy końskich pyskach.

Biel zim, kos bliski, pożary i dymy,
Zwalone skrzydła na przemian się włoka
Łaskę witamy czy w ziemię schodzimy,
Ona szeroko.

Ni słup objawień, ani krzak Mojżesza
Na widnokręgu krańcach nie wystżeli.
Ci, których krzyże wiatr liśmi obwiesza,
Też nie wiedzieli.

Od niej, od słońca, oczy ręką skrywał,
A ona tam — bez dna, bez dna,
Zamykać oczy i zapach zgadywać,
Kłepanie kos tak mijać i mijać
Głębinę nocy pod głębiną dnia.

Depczący grzyzy w pokrzywach i mietłach,
Jakżeby czyni ludzkie sądzić mógi,
Ona, przez wieki w'eków niepojęta,
Trawą przwianą chyli się do nóg.

Twierdże czerwone, rozchwiane stolice,
Skrzydeł na niebie i drutów potoki
Na chwilę są i syją się w pyl.

Gdzież łuski murów, lun ruchome biece,
Gdzie rdzawe baszty? Ja widzę obłoki
I dzień, jak wtedy, przed czasami, był.

W bieli południa smutek przenikliwy
Jak samotnego dziecka w parku placz,
Gdy nad ogrodem wybuchały race
I pocałunki widzi w świetle rac.

Zwłot niezmany, taka ciemna trwoga,
Starcom, stojącym przed wielką równiną,
Błysk w końskich pełach, w sennych siada rogach
Tak samo płonie i widzą w obłokach
Zbrodnie niewinna.

Na twardej ścięcie przewrócony plug.
Zajęczym śladem rysowana rosa.
I tęcza wzbija się, przebity płakiem łuk,
Z nieznanej ziemi w nieznane niebios.

1941, Warszawa



Fot. CAF — J. Undr

z cyklu: ŚWIAT (POEMA NAIWNE)

ZAKŁĘCIA OJCA

„O słodki mędrze, jakimże spokojem
Pogodna mądrość twoja serce darzy!
Kocham cię, jestem we władaniu twoim,
Choć nigdy twojej nie zobaczę twarzy.

Popioly twoje dawno się rozwiły,
Grzechów i szaleństw nikt już nie pamięta.
I już na wieki jesteś doskonały
Jak księga, myślą z nieości wyjęta.

Ty znałeś gorzyc i znałeś zwątpienie,
Ale win twoich pamięć zaginęła.
I wiem, dlaczego dzisiaj ciebie cenię:
Mali są ludzie, wielkie są ich dzieła”.

WYPRAWA DO LASU

Drzewa ogromne, że nie widać szczytu,
Słońce zachodząc różowo się pali
Na każdym drzewie jakby na świeczniku,
A ludzie idą ścieżką, tacy mali.

Zadrżymy głowy, weźmy się za ręce,
Żeby nie zgubić się w trawach jak w borze.
O zapomnieniu, co rośnie,
Nim jeszcze płomień przysnął.

A tam nad nami ucza. Dzbany złota,
Czerwone wina w ośnowej miedzi.
I wiezie dary powietrzna karoza
Dla niewidzialnych królów czy niedźwiedzi.

CAMPO DI FIORI

W Rzymie na Campo di Fiori
Kosze oliwek i cytryn,
Bruk opryskany winem
I odłamkami kwiatów.
Różowe owoce morza
Syją na stoły przekupnie,
Naręcza ciemnych winogron
Padają na puch brzoszkwin.

Tu na tym właśnie placu
Spalono Giordana Bruna,
Kat płomień stosu zażegnał
W kole ciekawej gawiedzi.
A ledwo płomień przysnął,
Znow pełne były tawerny,
Kosze oliwek i cytryn
Nieśli przekupnie na głowach.

Wspomniałem Campo di Fiori
W Warszawie przy karuzeli,
W pogodny wieczór wiosenny.
Przy dźwiękach skocznej muzyki.
Salwy za murem getta
Głuszyła skoczna melodia
I wlatywały pary
Wysoko w pogodne niebo.

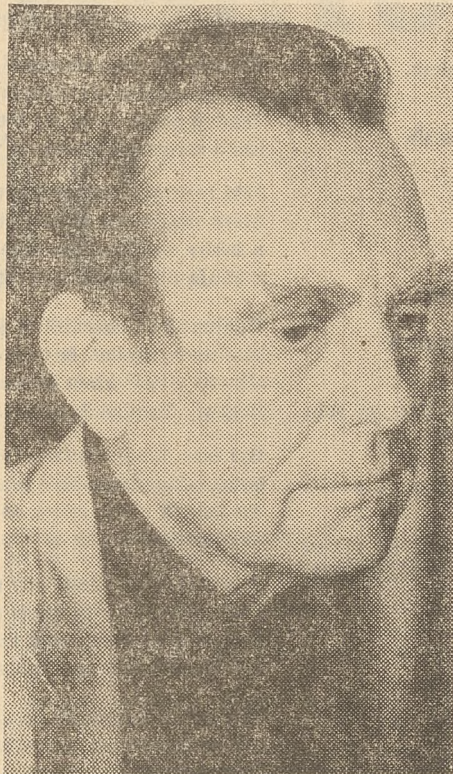
Czasem wiatr z domów płonących
Przynosił czarne latawce,
Łapali płatki w powietrzu
Jadący na karuzeli.
Rozwiewał suknie dziewczynom
Ten wiatr od domów płonących,
Śmiały się tłumy wesołe
W czas pięknej warszawskiej niedzieli.

Morai ktoś może wyczyta,
Że lud warszawski czy rzymski
Handluje, bawi się, kocha
Mijając męczeńskie stopy.
Inny ktoś morał wyczyta
O rzeczy ludzkich mijaniu,
O zapomnieniu, co rośnie,
Nim jeszcze płomień przysnął.

Ja jednak wtedy myślałem
O samotności ginących,
O tym, że kiedy Giordano
Wstępował na rusztowanie,
Nie znalazł w ludzkim języku

Ani jednego wyrazu,
Aby nim ludzkość pożegnał,
Tę ludzkość, która zostaje.

Już biegli wychylał wino,
Sprzedawał białe rozgwiazdy,
Kosze oliwek i cytryn
Nieśli w wesołym gwarze.
I był już od nich odległy,
Jakby minęły wieki,
A oni chwilę czekali
Na jego odlot w pożarze.



Fot. CAF — J. Undr

I ci, ginący, samotni,
Już zapomniani od świata,
Język ich stał się nam obcy
Jak język dawnej planety.
Aż wszystko będzie legendą
I wtedy po wielu latach
Na nowym Campo di Fiori
Bunt wznieci słowo poety.

1943, Warszawa

UCIECZKA

Kiedyśmy z płonącego uchodzili mias'a,
Na pierwszej drodze polnej wstecz zwracając oczy,
Mówilem: „Niechaj trawa ślad nasz pozarasta,
Niechaj w ogniu umilkną wrzeszczący prorocy,
Niech umarli umarłym mówią, co się stało,
Nam znaczone gwałtowne, nowe zrodzić plemie,
Wolne od zła i szczęścia, które tam drzemało.
Idźmy”. A miecz płomieni otwierał nam ziemię.

1944, Goszyce

Nie chciałem litować się tak,
Nie było to moim zamiarem.
Moje pióro jest lżejsze
Niż pióro kolibra. To brzemie
Nie jest na moje sily.
Jakże mam mieszkać w tym kraju,
Gdzie noga potraça o kości
Niepogrzebane najbliższych?
Słyszę głosy, widzę uśmiechy. Nie mogę
Nic napisać, bo pięcioro rąk
Chwyta mi moje pióro
I każe pisać ich dzieje,
Dzieje ich życia i śmierci.
Czyż na to jestem stworzony,
By zostać płaczką żałobną?
Ja chcę opiewać festyny.
Radosne gaje, do których
Wprowadzał mnie Szekspir. Zostawcie
Poetom chwilę radości,
Bo zginie wasz świat.

Szaleństwo tak żyć bez uśmiechu
I dwa powtarzać wyrazy
Zwrócone do was, umarli.
Do was, których udziałem
Miało być wesele
Czynów myśli i ciała, pieśń, nęzt.
Dwa ocalone wyrazy:
Prawda i sprawiedliwość.

1945, Kraków

MOWA RODZINNA NIECHAJ BĘDZIE PROSTA...

CD ZE STR. 7

historycznych wydarzeń. Za nie mniej znanymi dla klimatu tego poezji w owym czasie uznać trzeba na przykład wiersz „Równina”, niezmiennie sugestywny jako synteza nastroju, który współtworzy przeżycie polskiego krajoznawcy i tego, co w podtekście utworu z krajoznawstwa emanuje i może być określone jako wyzucie tragicznych dziejowych losów ojczyzny.

Charakterystyczne dla ówczesnej poezji Miłosza były też próby całkowitego wywobodzenia się spod władzy przeżyć narzuconych przez historię. Napisany w latach wojny wiersz „Dzień tworzenia” (podobnie jak inne, na przykład „Kraina poezji” czy „Piosenka pasterska”) to przejaw marzenia o sztuce wyrażającej zachwyt nad urodą świata oraz mistrzostwa w oddaniu jego ułotnego piękna, gry zmiennych obrazów, których barwny film roztacza przed

nami poeta. Próbe jak gdyby przekornego przeciwstawienia się własnym wizjom katastroficznym z lat poprzednich oraz grozie czasu okupacji stanowił wiersze pogodna, dowcipna, a może trochę ironiczna „Piosenka o końcu świata”.

Ta rozpiętość tonacji i lirycznych nastrojów, jaką prezentują utwory Miłosza z lat wojny, przybiera postać zasadniczego, bezpośredniego przez poetę zarysowanego problemu w wierszu pt. „W Warszawie”. Wierszem tym Miłosz zamknął wydany po wojnie zbiór liryków pt. „Ocalenie” (1945). Zawarty w nim wyraz poetyckiego buntu:

Czyż na to jestem stworzony,
By zostać płaczką żałobną?
Ja chcę opiewać festyny,
Radosne gaje, do których
Wprowadzał mnie Szekspir. Zostawcie
Poetom chwilę radości,
Bo zginie wasz świat

— potraktowany został przez wybitnego krytyka, Kazimierza Wykę jako przejaw postawy, polegającej na „szukaniu odrębności w imię piękna”, a więc jako coś w rodzaju „ucieczki w estetyzm”. W odpowiedzi na ten zarzut poeta w szkicu pt. „List półprywatny o poezji”, zamieszczonym w miesieczniku „Twórczość”, podjął polemikę z krytykiem, stawiając mu następujące pytania:

1) Czy w każdym mieszkańcu Warszawy nie budzi się protest przeciwko ruinom, czy dla każdego mieszkańca Warszawy widok zburzonej stolicy nie jest tym, z czym wewnętrznie nie może się pogodzić?

2) Czy fakt, że każde niemal pokolenie poetów polskich musi wykonywać funkcję placzek żałobnych nie jest potworny i czy spokojne zgodzenie się z tym faktem nie byłoby sankcjonowaniem wszelkich naszych narodowych obłędów, dających stałe takie rezultaty?

3) Czy myśl o takich warunkach w Polsce, w których poeci byłiby pieśniarzami radości, jest niemożliwa i niemożliwa?

4) Czy krytyk nie dostrzega ironii artystycznej, polegającej na przeciwstawieniu: poeta nie chce zostać tą płaczką żałobną, ale ta płaczką żałobną zostaje?”

Ostatnie pytanie poety kieruje uwagę na końcowy akcent wiersza, w którym użycie on (choć zarazem nazwa to „szaleństwem”) konieczność obrony podstawowych wartości moralnych. Podkreślenie podobnej konieczności zawarte jest również w tytule zbioru Miłosza („Ocalenie”) i w tłumaczącej sens owego tytułu poetyckiej „Przedmowie”, w której pada między innymi pytanie: „Czym jest poezja, która nie ocala narodów ani ludzi?”. Uznanie, że poezja ma „ceł wybaczyć” towarzyszyć będzie odgad poecie w całej jego twórczości i tej zasadzie podporządkuje on swój, wielokrotnie formułowany program artystyczny.

Podstawową wytyczną owego programu stanie się teraz dla Miłosza dążenie, by formę wiersza — nie rezygnując bynajmniej z jego barwnej obrazowości — uczynić jak najbardziej pojemną, gdy chodzi o możliwość zawarcia w niej ważnych dla człowieka treści myślowych. Konstatując, że poezja nowoczesna, spod znaku awangardy, skupiwszy swe zainteresowania niemal wyłącznie na zagadnieniu formy, nie uczyniła jej narzędziem dość gietkim, by owe treści myślowe wyrazić, Miłosz zwrócił się ku tradycji, ku klasykom. W cytowanym szkicu „List półprywatny o poezji” wskazywał na przykład na pożytek sięgnięcia do takich wzorów, jak „Odrpawa posłów greckich” Kochanowskiego, gdzie dramatyczna forma pozwoliła na podjęcie ważnych zagadnień. Powoływał się też na współczesnych poetów anglosaskich, na przykład na T. S. Eliota (którego głosił poemat pt. „Ziemia jałowa” w tym czasie przetłumaczył) i na W. H. Audena, stwierdzając, że ich wiersze nie ograniczają się do liryki, że można w nich znaleźć „mikrodratę, satyrę, traktat filozoficzny, arystofanesową komedię”. Podkreślił też rolę ironii artystycznej, persyflażu, dramatycznych form poezji.

Wychodząc z tych założeń, napisał dwa dłuższe utwory, które nazwał właśnie „traktatami”. Jeden z nich pt. „Traktat moralny” składał się z rozważań nad postawami filozoficznymi, ujawniającymi się w powojennym świecie i był próbą ustosunkowania się do nich. Stanowił rodzaj rymowanej gawędy, żywej i dowcipnej, ale w stosunku do konwencji awangardowych prowokującej zastosowaniem formy wyraźne starostwieckiej. Także stanowisko myślowe, które zajął w utworze, mogło wydawać się anachroniczne: poeta przeciwstawiał się zarówno modnym wówczas prądom w rodzaju egzystencjalizmu, jak postawom nacechowanym cynizmem i dwulicowością, reprezentowanym przez politycznych graczy z ówczesnego okresu „zimnej wojny”. Nie brakło też w utworze akcentów krytyki pewnych postaw występujących w polskim społeczeństwie: przejawów zaśnankowości, parafrazistycznej, współczesnych odmian sarmatyzmu, a nawet przestróg przed plagą pjanistwa. Pozytywne zalecenia „Traktatu moralnego” były skromne: „ocalenie” widział poeta w wewnętrznych wartościach człowieka, „zdrowiu umysłu”, „równowadze serca”, krytycznie wobec narzucających jednostce doktryn.

Próba nawiązania do tradycji epickiej gawędy w stylu Mickiewiczkowskiim był powstały krótko po „Traktacie moralnym” poemat pt. „Toast”. Kreślić w nim barwne sylwetki szkolnych kolegów, których wojenne losy rozrzuciły po świecie, poeta przeplatał je wspomnieniami młodości i refleksjami na temat własnych losów i postawionych sobie poetyckich założeń.

dań. W utworze znalazły się między innymi strofy, w których poeta, wyraźnie wykraczając poza charakterystyczne dla lat międzywojennych pozycje w sporze między rzecznikami tradycji i nowatorstwa, łączy uznanie dla nowoczesnych zdobyczy w sztuce z dążeniem do wykorzystania starych form wiersza w służbie ważnych dla człowieka treści:

W szkole już mi się kpina niejedną dostala
Za wielbienie poezji co niezrozumiała
I takiegoż malarstwa. Już wtedy Picasso
Budził gniew ludzi wyższych wykwintem i rasą

Nad takie bohomyzy. „Komu to potrzebne? —
Krzyczeli — Czy to zdrowe moralnie? Czy piękne?”
Ty, hucząc głosem trzmiela, byłeś zawsze piersuszy

Do żartów z nowoczesnych obrazów i wierszy.
Mojego wieku chciałem zostać wiernym symem

Nie, żeby zaraz czoło przystrojając wawurzynem,
Ale bardziej od innych w tym byłem szczesliwym,

Że świat mi pokazywał niepojęte dzwiny
Barwy, kształtu i dźwięku. Bo to wielka era

Co tworzy możliwość nową i oczy otwiera.
Z tysiąca krętych ścieżek, które w nicosis wiodą

Dzwięga się coś, co nie jest kaprysem ni modą
I do epoki Giotta przyrównam odkrycia
Zrobione w państwie sztuki za naszego życia.

Niechaj ciebie nie zmylą częstochowskie rymy:
Od nas także zależy co w dziełach widzimy.

Zauważ mój rysunek. Umieję jedną kreskę
Stworzyć kraj, miasto, potop czy paną

Bo z odkryć moich mistrzów Wiersniewski,
Wyciągałem wnioski.

Tylko dlatego słusz mi rym częstochowski.
Jak o poranku w górach kiedy mgła się przetrze

I na radosne, jasne, wyglądasz powietrze
Tak wchodzisz w nowy wiersz mój,

Ala ostrzy, dobitny, krystalicznie czysty.
I będę go używał, chociaż oleodruk
W godność społecznej sztuki znów

(...) dzisiaj się obiół.
W służbie polskiej poezji żyć postanowiłem

Choćby przyszło mi zostać nie znaczącym rytem

Na tej górze, skąd idą nieśmiertelne błyski.
Trudniej, myślę, ją zdobyć, niż posport brytyjski.

(...) A poezja jest prawda. I kto ją obojętnie
Z prawdy, niech jej kupuje trumną kutą w srebrze.

W latach 1946—1950 Miłosz był attaché kulturalnym przy ambasadzie polskiej w USA. Zarówno „Traktat moralny” jak „Toast” powstały w tym właśnie czasie. W 1950 roku poeta zdecydował się na pozostanie na stałe za granicą, co było konsekwencją jego krytycznego stosunku do ówczesnej polityki kulturalnej w Polsce i związanych z nią przejawów ograniczania swobody twórczości artystycznej (przeciwstawiał się im Miłosz już w „Toście”). Do 1990 roku mieszkał we Francji, później objął katedrę języków i literatur słowiańskich w Berkeley w Kalifornii, gdzie mieszka po dziś dzień.

Ten trzydziestoletni okres pobytu za granicą był dla poety okresem bardzo intensywnej pracy twórczej. Wydał w tym czasie sześć nowych zbiorów wierszy: „Światło dzienne” (1953), „Traktat poetycki” (1957), „Król Popiel i inne wiersze” (1962), „Gucio zaczarowany” (1965), „Miasto bez imienia” (1969) oraz „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada” (1974). Ogłosił także między innymi powieść osnutą na tle wspomnień z dzieciństwa i oddającą koloryt obyczajowo-kulturalny jego stron rodzinnych pt. „Dolina Issy” (1955) oraz liczne zbiory interesujących esejów na tematy literackie, filozoficzne i ogólnokulturalne. Wydał historię literatury polskiej w języku angielskim oraz antologię współczesnej poezji polskiej w angielskich przekładach. Sam jest znakomitym tłumaczem poezji: przekładał dzieła wielu poetów z różnych języków na polski. W ostatnich latach tłumaczył z greckiego i hebrajskiego teksty biblijne, między innymi kontynuując tradycję ciągnącą się od Kochanowskiego spolszczył na nowo „Księgę psalmów” (Paryż, 1979).

Poezja Miłosza z okresu jego pobytu za granicą stanowi wiać kontynuację tego ambitnego programu, który autor już dawniej sobie zakresił. I tak na przykład we wstępie do wydanego w 1957 roku dłuższego poematu pt. „Traktat poetycki” poeta pisał:

Mowa rodzinna niechaj będzie prosta.
Ażebym każdy, kto usłyszy słowo,
Widział jabłonie, rzekę, zakręty drogi,
Tak jak się widzi w letniej błyskawicy.

Nie może jednak mowa być obrazem
I niczym więcej. Wabi ją od wieków
Rozkołysanie rymu, sen, melodia.
Bezbronna mija szumy, ostrzy świat.

Ubolewając, że „te walki, gdzie stawka

jest życie, toczy się w prozie”, podczas gdy poezja zawięzła swoje ambicje, poeta daje przykład, jak można je rozszerzyć, w dalszych partiach poematu kreśli bardzo osobisty, ale zarazem imponujący darem barwnej, obrazowej syntezę, rzut oka na rozwój poezji polskiej w XX wieku wraz z jej tem społeczno-kulturalnym i obyczajowym.

Przykładem sformułowania własnych poetyckich założeń w późniejszym okresie jest pochodzący ze zbioru „Miasto bez imienia” wiersz pt. „Ars poetica?”. Na założenia te składa się przede wszystkim znana nam już z wcześniejszych wypowiedzi „tęsknota do formy bardziej pojemnej, która nie byłaby znaną poezją ani znaną prozą”. W takiej formie, niezupełnie „poetyckiej” utrzymamy jest cały ów utwor, co autor dodatkowo podkreśla, opatrzonej również na wstępie przekonanie, że język poezji nie powinien harażyć „autora ni czytelnika na męki wyższego rzędu”, innymi słowy — nie powinien być zbyt sztuczny i skomplikowany. Inne problemy, które poeta w tym wierszu wysuwa, to sprawa źródeł poetyckiej inspiracji, zdaniem poety irracjonalnych i pozostających poza kręgiem naszej świadomości („powstała z nas rzecz, o której nie wiedzieliśmy, że w nas jest”) oraz przeświadczenie, że celem poezji nie jest jedynie ekspozowanie indywidualnych odrębności autora, ale także głoszenie mądrości, pomaganie w znoszeniu nieszczęść, służba „dobrym duchom”. Wiąże się to z koleją z przekonaniem, że osobowość ludzka, w tym wypadku osobowość artysty, nie jest czymś jednolitym, że — pisząc — poeta może przemawiać różnymi głosami i wyrażać różne postawy, co jednak zobowiązuje go do dokonania wśród nich wyboru: opowiedzenia się po stronie dobra i prawdy. Z tą warą autora w etyczny sens poety zekłamyśmy się już w utworach z tomu „Ocalenie” i w „Traktacie moralnym”. Wiara ta jest przez poetę stale akcentowana, na przykład w wierszu „Zaklęcie”, głoszącym sojusznik dobra i prawdy oraz wiarę w zwycięstwo rozumu i ślachejnych idei. Nie jest to przy tym u poety wiara naiwna, polegająca na niedostrzeganiu zła lub przyzykaniu na niego oczu. Tytuł wiersza wskazuje na wypowiedź świadomie intencjonalną: jest on jak gdyby magicznym zaklęciem, aby spełniło się marzenie o świecie rozumny i sprawiedliwym. Poeta wie, że życie nie zawsze przynosi spełnienie takich marzeń. Bywa, że niesie też krzywdę i cierpienie, ale wówczas zadaniem poety jest opowiedzenie się po stronie sprawiedliwości, u pominięcie się o skrzywdzonych (porównaj wiersz „Który skrzywdziłeś”).

Jako poeta Miłosz w zasadzie nigdy nie

przestaje być moralistą. Wyjątkowo wrażliwy na uroki świata, niezrównany gdy chodzi o umiejętność ich uchwycenia, w sieć poetyckiego słowa i obrazu, nawet ów dar zachwyty łączy (na przykład w wierszu pt. „Dar”) z filozoficznym, stoickim i dealetem szczęścia, polegającym na ograniczeniu pragnień, niepamiętaniu o tym, co zle.

Oddalony od kraju, głęboko przeżywa stany twórczej samotności, dramat pisania „dla nikogo” (wiersz pt. „Sposób”), ale z wytrwałym uporem realizuje postanowienie tworzenia wyłącznie po polsku. W jednym ze swych szkiców notuje: „Przed wszystkim zapomnieć, że są jacyś czytelnicy poza polskimi i tylko po polsku, dla polskich czytelników pisać. To jeden z głównych i najtrudniejszych problemów kiedy od lat mieszka się za granicą: wyłączać coraz to wpędzającą myśl: a jakby to zdanie wyglądało po angielsku?”. To też po latach ma prawo napisać w gorzkim wierszu „Moja wierna mowa”:

Moja wierna mowa
słuszyłem tobie
Co noc stawiałem przed toba miseczkę z kolorami,
żebyś miała i brzozę i konika polnego i gila
zachowanych w mojej pamięci (...)

W poezji Miłosza z ostatnich lat kilkunastu coraz wyraźniej zaznacza się przy tym nie tylko uczuciowy związek z polszczyzną, ale i nurt wspomnień z dzieciństwa i młodości, sięganie nie tylko ku krajoznawstwu stron oczyszczonych, ale i w sferę ich historycznych i kulturalnych osobliwości i swoistości. W poemacie „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada” partię poetyckie mieszają się na przykład z tekstami historycznych dokumentów i rozważaniami poety na temat litewsko-polskiego folkloru jego rodzinnych okolic, tych samych zreszta, wśród których toczy się część akcji Sienkiewiczowskiego „Potopu” i tych samych, które opiewał Mickiewicz jako nauczyciel w Kownie.

9 października 1980 roku Czesław Miłosz, którego twórczość poetycka, esejistyczna i przekładowa była już wielokrotnie przedtem wieńczona rozmaitymi, przeważnie zagranicznymi nagrodami, otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury: wyróżnienie, które przed nim spotkało tylko dwu polskich pisarzy: Henryka Sienkiewicza (w 1903 roku za powieść „Quo vadis”) i Władysława St. Reymonta (w 1924 roku za powieść „Chłopi”). Tym razem po raz pierwszy nagrodzony został polski poeta, a więc przedstawiciel gatunku, w którym najtrudniejsza do pokonania jest ba-

*) Fragment znajdującego się w druku wydania szóstego „Polskiej literatury współczesnej” Ryszarda Matuszewskiego — podręcznika pomocniczego dla klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz dla klas V techników i liceów zawodowych; tytuł pochodzi od redakcji.

DZIECIĘ EUROPY

1

My, którym słodycz dnia przenika do płuc
I widzimy galezie rozkwitające w maju,
Jesteśmy lepsi od tych, co zginęli.

My, którzy smakujemy egzotyczne potrawy
I oceniamy w pełni igraszki miłości,
Jesteśmy lepsi od nich, pogrzebanych.

Z pieców ognistych, z drutów, w których świszcz wiatr
nieskończonych jesieni,

Z bitw, kiedy w spazmie ryczy zranione powietrze,
Uratowaliśmy się przebiegłością i wiedzą.

Wysyłając innych na miejsca bardziej zagrożone,
Podniecając ich krzykami do boju,
Wycofując się w przewidywaniu straconej sprawy.

Do wyboru mając śmierć własną i śmierć przyjaciela
Wybieraliśmy jego śmierć, myśląc zimno: byle się spełniło.

Uszczelnialiśmy drzwi gazowych komór, kradliśmy chleb,
Wiedząc, że dzień następny cięższy będzie od poprzedniego.

Jak należy się ludziom, poznaliśmy dobro i zło.
Nasza złośliwa mądrość nie ma sobie równej na ziemi.

Należy uznać za dowiedzione, że jesteśmy lepsi od tamtych.
Łatwowiernych, zapalnych a słabych, mało sobie ceniących życie.

2

Szanuj nabyte umiejętności, o dziecię Europy.
Dziedzicu gotyckich katedr, barokowych kościołów
I synagog, w których rozbrzmiewał płacz krzywdzonego ludu.
Dziedzicu Kartezjusza i Spinozy, spadkobierco słowa „honor”,
Pogrobowce Leonidasów,
Szanuj umiejętności nabyte w godzinie grozy.

Umysł masz wyćwiczony, umiejący rozpoznać natychmiast
Złe i dobre strony każdej rzeczy.
Umysł masz sceptyczny a wytworny, dający uciechy,
O jakich nic nie wiedzą prymitywne ludy.

Tym umysłem wiedziony, rozpoznasz natychmiast
Siuszną rad, których udzielamy.
Niech dnia słodycz przenika do płuc.
Po to mądre a ściśle przepisy.

3

Nie może być mowy o triumfie siły,
Bowiem jest to epoka, gdy zwycięża sprawiedliwość.

Nie wspominaj o sile, by cię nie posadzono,
Że w ukryciu wyznajesz doktryny upadłe.

Kto ma władzę, zawdzięcza ją logice dziejów.
Oddaj logice dziejów cześć jej należną.

Niech nie wiedzą usta wypowiadające hipotezę
O rękach, które właśnie fałszują eksperyment.

Niech nie wiedza twoje ręce fałszujące eksperyment
O ustach, które właśnie wypowiadają hipotezę.

Umiej przewidzieć pożar z dokładnością nieomylną.
Po czym podpalisz dom i spełni się, co być miało.

4

Z małego nasienia prawdy wyprowadzaj roślinę kłamstwa.
Nie naśladuj tych, co kłamią lekceważąc rzeczywistość.

Niech kłamstwo logiczniejsze będzie od wydarzeń,
Aby znużeni wędrówką znaleźli w nim ukojenie.

Po dniu kłamstwa gromadzimy się w dobranym kole
Bijąc się w uda ze śmiechu, gdy wspomni kto nasze czyny.

Rozdając pochwały pod nazwą bystrości rozumowania
Albo pochwały pod nazwą wielkości talentu.

My ostatni, którzy z cynizmu umiemy czerpać wesele.
Ostatni, których przebiegłość niedaleka jest od rozpacz.

Już rodzi się pokolenie śmiertelnie poważne,
Biorące dosłownie, co myśmy przyjmowali śmiechem.

5

Niech słowa twoje znaczą nie przez to, co znaczą,
Ale przez to, wbrew komu zostały użyte.

Ze słów dwuznacznych uczyni swoją broń,
Słowa jasne pograżaj w ciemność encyklopedii.

Zadnych słów nie osądzaj, zanim urzędnicy
Nie sprawdzą w kartotece, kto mówi te słowa.

Głos namiętności lepszy jest niż głos rozumu,
Gdyż beznamiętni zmieniać nie potrafią dziejów.

6

Nie kochaj żadnego kraju: kraje łatwo giną.
Nie kochaj żadnego miasta: łatwo rozpada się w gruz.

Nie przechowuj pamiątek, bo z twojej szuflady
Wzbije się dym trujący dla twego oddechu.

Nie miej czułości dla ludzi: ludzie łatwo giną
Albo są pokrzywdzeni i wzywają twojej pomocy.

Nie patrz w jeziora przeszłości: tafla ich rdzą powleczonea
Inną ukaże twarz, niż się spodziewałeś.

7

Kto mówi o historii, jest zawsze bezpieczny,
Przeciwko niemu świadczyć nie wstana umarli.

Jakie zapragniesz, możesz przypisać im czyny,
Ich odpowiedzią zawsze będzie milczenie.

Z głębi nocy wynurza się ich pusta twarz.
Nadasz jej takie rysy, jakich ci potrzeba.

Dumny z władzy nad ludźmi dawno minionymi
Zmieniaj przeszłość na własne, lepsze podobieństwo.

8

Śmiech powstający z szacunku dla prawdy
Jest śmiechem, którym śmieją się wrogowie ludu.

Wiek satyry skończony. Odtąd nie będziemy
Podstępną mowa szydzić z nieudolnych monarchów.

Surowi jak przystało budowniczym sprawy
Pozwolimy sobie jedynie na pochlebczą żartobliwość.

Z ustami zaciśniętymi, posłuszni rozumowaniu,
Wkraczajmy ostrożnie w erę wyzwolonego ognia.
1946, New York

TAK MAŁO

Tak mało powiedziałem.
Krótkie dni.

Krótkie dni,
Krótkie noce,
Krótkie lata.

Tak mało powiedziałem,
Nie zdążyłem.

Serce moje zmęczyło się
Zachwytem,
Rozpaczą,
Gorliwością,
Nadzieją.

Paszcza lewiatana
zamykała się na mnie.

Nagi leżałem na brzegach
Bezludnych wysp.

Porwał mnie w otchłani ze sobą
Biały wieloryb świata.

I teraz nie wiem
Co było prawdziwe.

Z tomu: „Gdzie wschodzi słońce
i kędy zapada”

ARS POETICA?

Zawsze tęskniłem do formy bardziej pojemnej,
która nie byłaby zanadto poezją ani zanadto prozą
i pozwoliłaby się porozumieć nie narażając nikogo,
autora ni czytelnika, na męki wyższego rzędu.

W samej istocie poezji jest coś nieprzystojnego:
powstaje z nas rzecz, o której nie wiedzieliśmy, że w nas jest,
więc mrugamy oczami, jakby wyskoczył z nas tygrys
i stał w świetle, ogonem bijąc się po bokach.

Dlatego słusznie się mówi, że dyktuje poezję dajmonlon,
choć przesadza się utrzymując, że jest na pewno aniołem.
Trudno pojąć, skąd się bierze ta duma poetów,
jeżeli wstyd im nieraz, że widać ich słabość.

Jaki rozumny człowiek zechce być państwem demonów,
które rządzą się w nim jak u siebie, przemawiają mnóstwem języków,
a jakby nie dosyć im było skraćć jego usta i rękę,
próbują dla swojej wygody zmieniać jego los?

Ponieważ co chorobliwe jest dzisiaj cenione,
ktoś może myśleć, że tylko żartuję
albo że wynalazłem jeszcze jeden sposób,
żeby wychwalać Sztukę z pomocą ironii.

Był czas, kiedy czytano tylko mądre książki
pomagające znosić ból oraz nieszczęście.
To jednak nie to samo, co zaglądać w tysiąc
dział pochodzących prosto z psychiatrycznej kliniki.

A przecie świat jest inny niż się nam wydaje
i my jesteśmy inni niż w naszym bredzeniu.
Ludzie więc zachowują milczącą uciecość,
tak zyskując szacunek krewnych i sąsiadów.

Ten pożytek z poezji, że nam przypomina
jak trudno jest pozostać tą samą osobą,
bo dom nasz jest otwarty, we drzwiach nie ma klucza.
a niewidzialni goście wchodzą i wychodzą.

Co tutaj opowiadam, poezją, zgoda, nie jest.
Bo wiersze wolno pisać rzadko i niechętnie,
pod nieznośnym przymusem i tylko z nadzieją,
że dobre, nie złe duchy, mają w nas instrument.
1969, Berkeley

KTÓRY

SKRZYWDZIŁEŚ

Który skrzywdziłeś człowieka prostego
Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając,
Gromadę błaznów koło siebie mając
Na pomieszanie dobrego i złego,

Choćby przed tobą wszyscy się skłonili,
Cnotę i mądrość tobie przypisując,
Złote medale na twoją cześć kujać,
Radzi, że jeszcze dzień jeden przeżyli,

Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta.
Możesz go zabić — narodzi się nowy.
Spisane będą czyny i rozmowy.

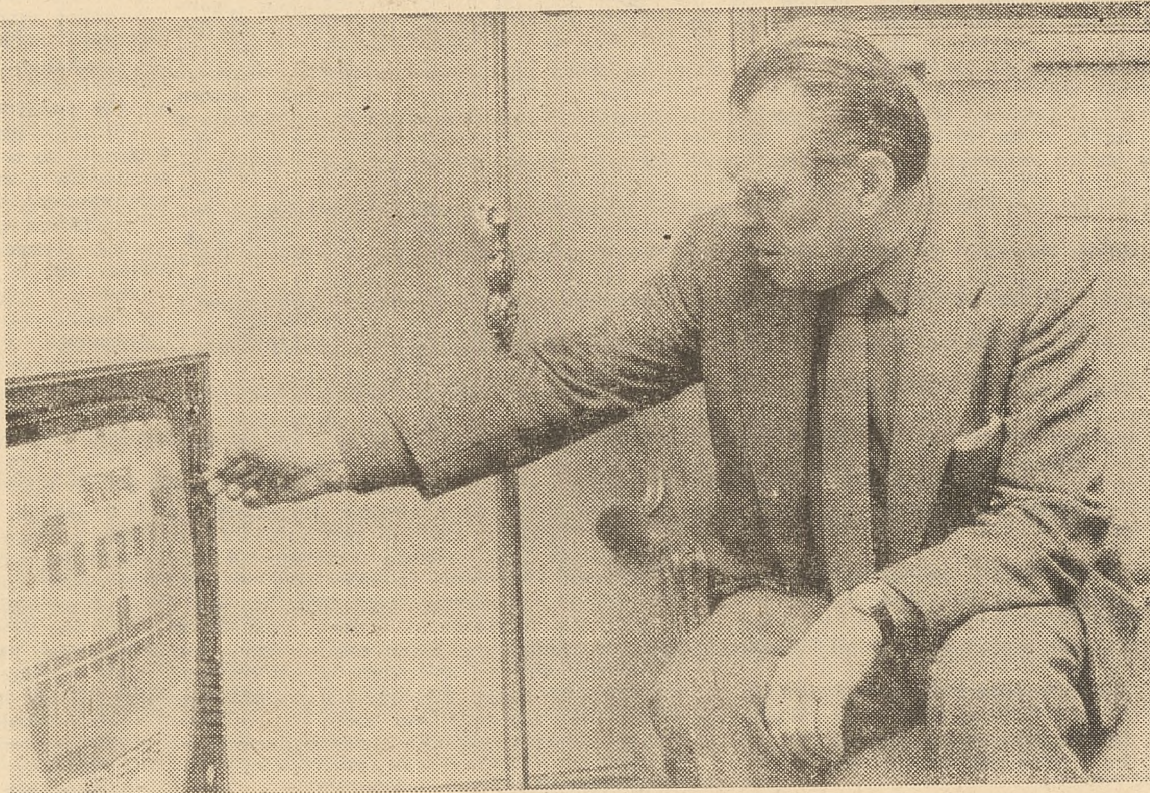
Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy
I sznur, i gałąź pod ciężarem zgjęta.

1953, Paryż

ZADANIE

W trwodze i drzeniu myślę, że spełniłbym swoje życie
Tylko gdybym się zdobył na publiczną spowiedź
Wyjawiając oszustwo, własne i mojej epoki:
Wolno nam było odzywać się skrzykiem karłów i demonów
Ale czyste i dostojne słowa były zakazane
Pod tak surową karą, że kto jedno z nich śmiał wymówić
Już sam uważał się za zgubionego.

Z tomu: „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada”.



Fot. CAF — J. Undro

PRZEŁAMAĆ NIEMOC

dr RYSZARD RADWIŁOWICZ

Zgadzam się najzupełniej z diagnozą wystawioną zaplecza naukowego przez prof. Z. Zaborowskiego („Głos Nauczycielski” nr 2 z 11 stycznia 1981 roku). Dla losów zaplecza naukowego naszego resortu (choć zjawisko dotyczy całej zinstytucjonalizowanej nauki polskiej) szczególnie szkodliwa okazała się rozpasana działalność dwóch typów pracowników naukowych: naukowca — monopolisty oraz chronologicznie późniejszego, ale także rozwiniętego gatunku w postaci pracownika naukowego — administratora. Pierwszy ceni, popiera i wielokrotnie upowszechnia tylko pomysły własne i od nich niewolniczo pochodne, drugi nie grzesząc własnymi — tępi cudze i wyżywa się w działaniach organizacyjnych, często pozornych, będąc w dodatku wyjątkowo wyczulonym na sugestie zwierzchności, która go na urząd wyniosła.

Są to, oczywiście, typy idealne, genotypy, ale niestety, bliskie rzeczywistości, w której prosperują mniej lub bardziej zbliżone do nich fenotypy i wszelkie „mieszane”. Żaden z wyróżnionych typów nie działa w odosobnieniu, przeciwnie — oba stwarzają określone kategorie i układy, poza którymi nikt i nie się nie liczy. Układy stabilizowane często przez ową zwierzchność tym chętniej, im gorliwiej wypełnia się jej nie podlegające kontroli zalecenia. Bo przecież jakie to proste i naturalne wydawać dyrektywy, skoro jest się samemu nie tylko magistrem tychże nauk pedagogicznych czy humanistycznych, ale nie rzadko doktorem habilitowanym (bez przeszkód), docentem lub nawet profesorem. Że bez stażu badawczego, a po co?

Pod czy poniżej funkcjonuje lub — bądźmy optymistami! — funkcjonowała dotychczas (czy może raczej urzędowała?) względnie posłuszna reszta pracowników naukowych, uznawana przez pedagogicznych decydentów za milczącą większość. Tę uruchamiało się od wielkiego dzwonu, uzyskując na przykład dzięki pompatycznemu Ogólnopolskiemu Kongresowi Pedagogicznemu Nauczycieli w 1977 roku pseudoprobę dla ministerialnej wersji reformy szkoły ogólnokształcącej.

Piszę: reszta względnie posłuszna, ponieważ zdarzały się także mniej lub bardziej zdecydowane, lecz skrajnie wyciszone wystąpienia i inicjatywy nonkonformistyczne. W tym związku warto wymienić takich autorów z zaplecza naukowego, jak: A. Jankowski, J. Kozłowski, Z. Kwieciński, I. Szaniawski, T. Wiloch czy Z. Zaborowski, a spoza zaplecza przede wszystkim — St. Bortnowskiego i A. Świeckiego.

Jak słusznie pisze w swojej ostatniej książce Stefan Bratkowski („Nie tak ostro pod tę górę”; KiW) — „niemożność jest przede wszystkim kwestią zgody na nią”. Otóż twierdząc, iż genetycznie uwarunkowana antynnowacyjna niemoc wszystkich dotychczasowych wewnętrznych i ukrytych, ogólnych decydentów pedagogiczno-oświatowych, polegała na totalnym kapitulantwie wobec wszelkich trudności obiektywnych.

Doniosłym w skutki przejawem tej rezygnacji była — i, niestety, nadal pozostaje dominująca — tematyka badawcza uprawiana w instytucjach oświatowych. Wśród licznych tematów dotyczących bezpośredniego nauczyciela zadziwia w szczególności dysproporcja między wielością badań opisowo-analitycznych nad niezależnymi na ogół od nauczyciela uwarunkowaniami społeczno-środowiskowymi jego pracy a znikomą liczbą badań, zwłaszcza eksperymentalnych, poświęconych doskonaleniu jego własnej pracy dydaktyczno-wychowawczej. A wszak rozwiązywanie — osobliwie w placówkach IKN — tej, na ogół nie docenianej w uczelniach problematyki w szerokim znaczeniu metodycznej, powinno stanowić główną abmicję IKN, jako zakładu naukowego, a zarazem niezbędne źródło jego egzystencji i siły.

Dysproporcję wewnątrz tematyki pedologicznej, pochodną od sprzeczności uka-

zanej poprzednio, ujawnia także nierównowaga między mnóstwem badań zajmujących się ogólnymi warunkami studiowania a nikim zainteresowaniem problematyką: jak studiować racjonalnie i jakie korzyści ze studiów przenosić do własnej pracy w szkole?

Inaczej powinny jednak wyglądać nie tylko akcenty w tematyce badań metodycznych i dotyczących doskonalenia nauczycieli. Równie ważny jest sam proces dochodzenia do właściwej tematyki, jej geneza. Do niedawna przynajmniej w systemie IKN, była to mechaniczna rejestracja przez centralę rozproszonych, najczęściej przyczynkowych tematów, zgłaszanych i podejmowanych przez ogniwa terenowe — pod ogólnym nagłówkiem „kształcenie ustawiczne”. Ostatnio praktyka ta ustąpiła miejsca arbitralnemu narzucaniu jednego tematu generalnego pod nazwą „obiektywne badania wyników nauczania i wychowania”, wprowadzie ważnego, ale akurat niespecyficznego dla IKN, jeśli nie uwzględni się równocześnie samego procesu nauczania i uczenia się. Obie te drogi są błędne.

Faktyczne planowanie wszelkich zapewne badań społecznych a w tym pedologicznych (nad zawodem nauczyciela) i metodycznych, odpowiadających łącznie na centralne w tym zakresie pytanie: jak uczyć? — zakłada zupełnie inne postępowanie. Chodziłoby o tak zwane planowanie kroczące. Wymagałoby ono wytypowania, rzecz jasna w wyniku rzeczywistej i otwartej dyskusji, kilku doniosłych dla praktyki problemów węzłowych, które w skutek swej złożoności dawałyby się rozwiązywać dzięki długofalowym, zespołowym i kompleksowym badaniom interdyscyplinarnym i międzyprzedmiotowym. Ich częściowe, etapowe wyniki poddawałoby się co pewien czas weryfikacji teoretycznej i wdrożeniowej, korygującej i uściślającej dalszy kierunek i przebieg poszukiwań.

Osobiście, biorąc pod uwagę wcale nie mały aktualny potencjał badawczy całego systemu IKN, widzę możliwość i obiektywną konieczność podjęcia przez IKN i jego wyspecjalizowane komórki i agendy poniższych tematów, par excellence interdyscyplinarnych, nadających się do rozwinięcia zarówno w płaszczyźnie metodycznej, jak i pedologicznej. Byłyby to: aktywność nauczyciela, a wielostronne aktywizowanie uczniów na lekcji (ze szczególnym uwzględnieniem, czynnika sposobu uczenia się); czynniki sprzyjające adaptacji młodych nauczycieli do zawodu; warunki i możliwości spożytkowania w studiach zaocznych i w trakcie doskonalenia dotychczasowego doświadczenia pedagogicznego nauczycieli; warunki efektywności różnych, prowadzonych przez Instytut form doskonalenia nauczycieli; struktura i działalność Międzyzszkolnych Zespołów Samokształceniowych (przedmiotowo-metodycznych) jako podstawowej formy tzw. doskonalenia przywarsztatowego; warunki i możliwości doskonalenia własnej pracy nauczycielskiej w drodze jej ustawicznej analizy.

Niestety, wewnątrz systemu IKN nie istnieje forum, na którym można by przedstawić i poddać ocenie podobne propozycje. Brak jest jakichś generalnych dyskusji, dostępnych dla pracowników całego systemu, a Rada Naukowa, która przedtem odbywała raz w roku posiedzenia raczej uroczyste, od roku zamarta w ogóle. Powiem więcej — jeśli nie kiedyś spotkał z jednym pedagogiem amerykańskim oraz z nowym dyrektorem naczelnym w filii, w której pracuję, w tym roku szkolnym odbyło się zaledwie jedno naukowe zebranie.

Nie ma też nowych funduszy na prowadzenie badań (choćby na opłacenie lekcji eksperymentalnych), a poprzednie zostały dawno skonsumowane przez badania „półkowe” (jak się wyraził Z. Zaborowski),

czyli zakończone odłożeniem raportów na półkę.

Cóż więc ma począć w tej sytuacji indywidualny samodzielny pracownik naukowy, na przykład w osobie autora? Oto opracowuje, zgłasza i przesyła władzom instytucyjnym szereg konkretnych koncepcji, a to w sprawie zorganizowania przynajmniej w jednej zbiorczej szkole gminnej sukcesywnego zapisu (magnetofonowego względnie protokołowego) procesu lekcyjnego wybranych przedmiotów w kilku kolejnych klasach w celu stworzenia stałe wzbogacanie banku tzw. ciągłych, podłużnych informacji pedagogicznych, których wielostronna bieżąca i okresowa analiza pozwoliłaby między innymi ocenić faktyczne losy podejmowanej reformy; w zakresie permanentnie, pośredniej, nie frustrującej nauczycieli oceny programów i warunków efektywności różnych form doskonalenia poprzez zestaw wzajemnie kontrolujących się ankiet, adresowanych do trzech grup osób: uczestników, wykładowców i kierownika kursu (studium); czy w postaci próby terenowej, wyprzedzającej o rok, a przynajmniej o pół roku realizację w skali kraju IKN-owskiego projektu doskonalenia przywarsztatowego poprzez wzmocnione naukowo międzyszkolne zespoły samokształceniowe.

Pierwszy z tych projektów nie znalazł poparcia u władz kuratorskich, drugi nie doczekał się odpowiedzi ze strony IKN, a trzeci rozpatrzony po upływie pół roku — nie może już być wykonany w wersji badawczej. Przede wszystkim jednak autor usiłuje prowadzić określone badania, oczywiście, z kręgu zagadnień zaproponowanych wyżej. Organizuje je w ramach specjalnego ogólnopolskiego seminarium pod nazwą „Analiza pracy nauczycielskiej”. Instytut nie przydziela na te badania żadnych funduszy, ale umożliwił swojemu wewnętrznym konferencji metodologicznych, na których wypracowujemy koncepcje naszych kolejnych badań zespołowych, prowadzonych w obrębie różnych przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych według jednolitego zamysłu metodologicznego, a nawet warsztatowego. Seminarium nie ma charakteru doktorskiego, choć zaprasza do pracy badawczej i może właśnie dlatego skupia stosunkowo trwale grono nauczycieli faktycznie zainteresowanych badaniami.

Przedtem ogłosiliśmy pracę zespołową pt. „Sposoby uczenia się na przykładach przedmiotów zawodowych” (WSiP, 1979), następnie przygotowaliśmy nie wydaną jeszcze publikację pt. „Ku obiektywnej analizie lekcji”, a niedawno ukończyliśmy badania nad rolą zadań (stawianych uczniom przez nauczyciela na lekcji) w nauczaniu i uczeniu się. Obecnie zaś podjęliśmy duże badania zespołowe na temat „Sprawdzian dydaktyczny jako narzędzie pracy nauczyciela i uczniów”. Wychodzimy z założenia, że dotychczas w skali masowej tzw. testy osiągnięć szkolnych najczęściej spełniają wobec nauczyciela i szkoły funkcję zewnętrznej kontroli i głównie dlatego nie stanowią czynnika stymulującego proces dydaktyczno-wychowawczy.

Sygnalizowane tutaj propozycje indywidualne i wysiłki zespołowe nie znajdowały aprobaty, gorzej — spadały z planów wydawniczych IKN i nie cieszyły się przy-

chylnością w niektórych zmonopolizowanych redakcjach. O wiele przychylniejszy los spotykał je natomiast w paru odległych filiach IKN, tudzież w kilku periodykach zagranicznych. Jestem przekonany, że gdyby podobne badania znalazły wsparcie moralne w instytucie macierzystym, finansowe ze strony resortu, a organizacyjne w kuratoriach i gdyby mogły być one udostępnione szerokiej krytyce, wówczas przyniosłyby szkole znacznie większy pożytek przy znakomicie nikłych wydatkach, aniżeli zjazdy, ozdobne księgi pokongresowe, wielokrotne i wielotysięczne wydania tych samych lub podobnych książek różnych prominentów, tudzież spoczywające na półkach tzw. tematy węzłowe.

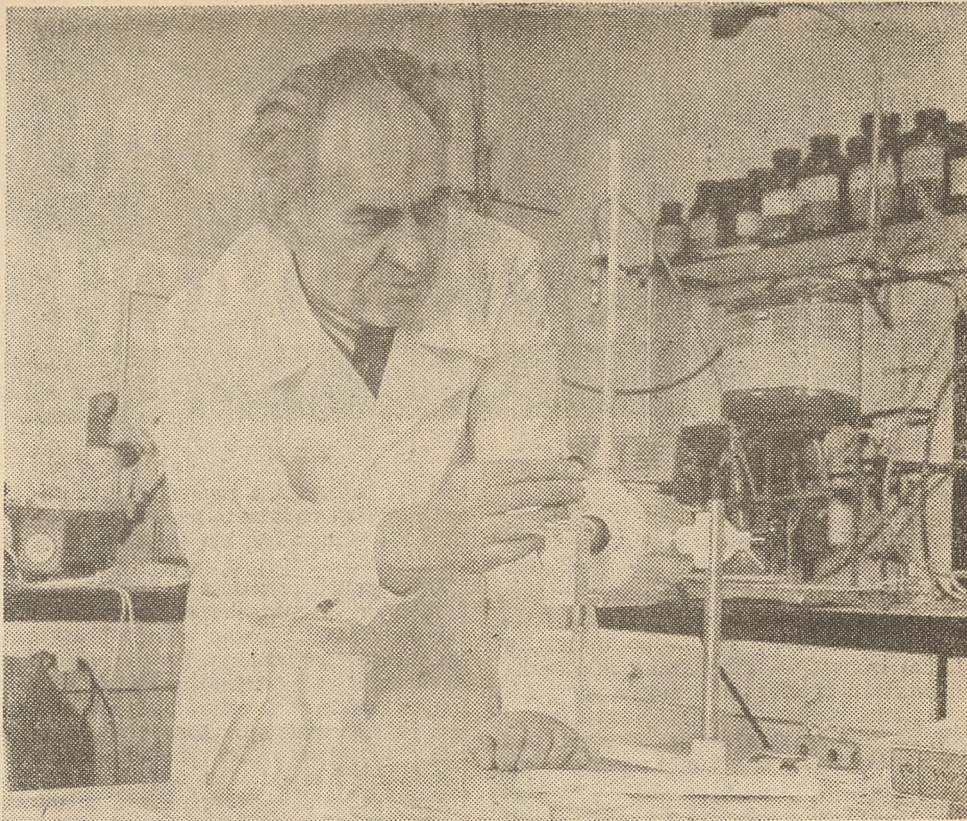
A gdyby tak jeszcze móc nie tylko publikować wyniki badań, wykonanych w stałej współpracy z licznym i różnicowanym gronem nauczycieli, ale także mieć możliwość szerokiego wdrażania zweryfikowanych rezultatów do praktyki oświatowej? A zatem uzyskać pełne rozwinięcie dojrzałego już pedagogicznego zamysłu!

Podsumowując całość swoich rozważań stwierdzam że zasadniczych hamulców w spiralnym rozwoju pełnych „cyklów produkcyjnych” nowych idei pedagogicznych dopatruję się w okopach „monopolistów” i „administratorów pedagogicznych”, w niemożności na styku teoria — praktyka pedagogiczna oraz w absencji autentycznego życia naukowego w instytucjach. Z tych zaś generalnych przesłanek dają się wyprowadzić co najmniej trzy następujące wnioski pragmatyczne:

● Nie komasować (jak to proponuje Z. Zaborowski), obecnego zaplecza naukowego resortu oświaty (a już w żadnym razie nie z fałszywych racji oszczędnościowych!), zanim nie umożliwi się ogółowi pracowników naukowych szerokiej, z udziałem praktyków, nie skrepowanej dyskusji merytorycznej i metodologicznej. W przeciwnym wypadku monopol i układy nie tylko nie zostaną złamane, ale wzmocnią się.

● Wprowadzić (tu zgadzam się z Zaborowskim) zasadę rotacji i obieralności (bądź też konkursowości) zarówno członków dyrekcji instytutów naukowych, jak też — poszedłbym dalej — składów redakcji i komitetów redakcyjnych wszystkich naukowych i popularnonaukowych czasopism pedagogicznych oraz rad programowych oddzielnych wydawnictw. Do ciał tych należy powoływać osoby z różnych środowisk i — co szczególnie ważne — osoby reprezentujące różne poglądy naukowe. Jednocześnie chodziłoby o rozszerzenie kręgów autorskich, bowiem w czasopiśmie nie powinni wypowiadać się stale ci sami ludzie.

● Ułatwić działalność badawczo-wydawniczo-wdrożeniową różnym, niekoniecznie zinstytucjonalizowanym zespołom, złożonym z naukowców i nauczycieli, zainteresowanych kompleksowym rozwiązywaniem doniosłych, choć nieuświeconych jeszcze problemów pedagogicznych.



Fot. GAF

HANNA
POLSAKIEWICZ

SKANDAL W BIESZCZADACH

CD ZE STR. 1

szkółce w Hańczy. Leżały powiązane i niedostępne dla nikogo, choć tak niezbędne nauczycielom.

Aktyw oświatowy, w tym przedstawiciele ZNP, „szamotali się” — bo trudno to inaczej nazwać — z władzami miejskimi. Wskazywali lokale, które można by przeznaczyć na bibliotekę pedagogiczną, zabiegali, prosili o załatwienie sprawy. Bez skutku. Wreszcie, w grudniu ubiegłego roku, doprowadzeni do ostateczności — prezes ZNP, Józef Czyżewicz oraz wiceprezysi, Mirosław Dumkiewicz i Bronisław Jagielczuk — skierowali do naczelnika miasta pismo, w którym znalazły się takie zdania: „...Jeśli w określonym terminie sprawa biblioteki nie zostanie załatwiona, to — zgodnie z art. 9, § 16 Statutu ZNP — podejmijmy akcję protestacyjną, ze strajkiem włącznie. O fakcie tym powiadomimy wojewodę, kuratora, KW PZPR i ZG ZNP, ponieważ uważamy, że wszystkie inne stosowane środki zostały już wyczerpane i nie dają żadnego rezultatu”.

Dopiero ta groźba spowodowała przydział lokalu dla biblioteki. Na piśmie zresztą na razie, tylko na piśmie, wprawdzie podpisanym przez naczelnika, lecz do 5 marca jeszcze nie zrealizowanym. Bowiem w przyznanym pomieszczeniu działa na razie Liga Obrony Kraju. Ale nadzieja zaczyna świtać.

Jeszcze innym przykładem opornego działania władz miejskich na rzecz oświaty w Ustrzykach jest sprawa poradni wychowawczo-zawodowej. Stwierdzono, że od dawna jest w tym mieście niezbędna, bowiem w całej okolicy brak jest takiej placówki. Poradnia w Lesku ugina się pod nadmiarem obowiązków, nie może więc objąć opieką jeszcze dodatkowej liczby dzieci. Zatem konieczność nakazuje zorganizowanie poradni w mieście, do czego też energicznie zabrała się w 1976 roku Barbara Morawska. Jakkolwiek była wówczas miejsko-gminnym dyrektorem szkół, to nie znalazła u władz miejskich poparcia dla swojej inicjatywy. Wielu więc długotrwałych starań trzeba było, aby wreszcie doczekała się efektów. Naczelnik przydzielił lokal i od stycznia bieżącego roku poradnia rozpoczęła działalność. Na razie dość ograniczoną, bo jest tylko jeden

etat dla pedagoga, a psycholog pracuje „na godziny”, ale zawsze to lepsze niż nic. Myliby się jednak ten, kto sądziłby, że sprawa w pełni zakończyła się pomyślnie.

Do lokalu przyznanego w starym budynku, na drugim piętrze, prowadzą niezwykle strome i zdarte schody (dwie osoby już po nich spadły). To jeszcze można by przeżył, ale trudniej poradzić sobie z innym brakiem: w całym budynku nie ma ani jednej ubikacji. Kiedyś były takowe, lecz zostały całkowicie zdewastowane i dziś nie istnieją. Jak wiadomo, do poradni dochodzą i przyjeżdżają z miasta i okolicznych wsi dzieci. I jak tu matkom tłumaczyć, że w razie potrzeby muszą z nimi biec na drugą stronę ulicy, gdzie czasem (nie zawsze, bo o to też nie można się doprosić) otwarta jest jedna ubikacja. Niby detal, jednak istotny, a naczelnik, dyrektor do spraw inwestycji i inni „umywają ręce”.

Tak nawet te oświatowe sprawy, które w Ustrzykach niby załatwiane są pozytywnie, nie przedstawiają się różowo. Wszystko idzie tu „jak po grudzie”, bez życzliwego poparcia miejscowych władz. Nie tylko, niestety, miejscowych.

ZŁE ODPARYSKA

Na przykład w sprawach czasowych. Bywało, że do Ustrzyk Dolnych zjeżdżało z kraju wielu nauczycieli. W szkolnych murach były dla nich organizowane zimowiska, a także letni wypoczynek. W zamian Związek mógł dla nauczycieli uzyskiwać miejsca czasowe nad morzem i w innych atrakcyjnych okolicach. Te możliwości się skończyły w okresie rozpoczęcia budowy Ośrodka Szkolno-Wychowawczego.

Wziewani zostali — jak wiadomo — wówczas do pomocy harcerze i zaczęła się operacja „Bieszczady 40”. Pięknie to było pomysłane, ale w praktyce, z pracą na budowie było nader różnie, natomiast działacze z Komendy ZHP niezwykle „polubili” piękno i walory zdrowotne Ustrzyk. Więc jakkolwiek mają w tym mieście swą dość obszerną kwaterę, to dodatkowo na okres letni zajmują budynek zbiorczej szkoły gminnej wraz z internatem. Władze oświatowe jakoś się na to zgodziły i w lipcu, sierpniu w szkole prowadzony jest harcerski szpital polowy, a internat zajmowany jest głównie na... wczasowanie żon i ro-

dzin działaczy ZHP. Na dodatek zajmowany jest on tylko w 50 procentach. Ile zaś miejsc czasowych przy tym przepada, myślą chyba tylko nauczyciele, którzy ponoszą konsekwencje straty szkolnego budynku w miesiącach letnich. Nie mają go, więc nie mogą zapraszać pedagogów pracujących w innych regionach, a tym samym uzyskiwać dla siebie tak bardzo pożądanego miejsca czasowego. Dziwne zaiste bywa poczucie sprawiedliwości władz harcerskich, a także oświatowych, które mimo nalegań nauczycieli z Ustrzyk, nie położy kresu tej sprawie.

Takie są więc negatywne „odpryski” wielkiej budowy ośrodka. Wiele jednak miało być pozytywnych jej następstw. Wiele było nadziei. Co z nich zostało? Niestety, prawie nic, bo zamiast o wizji ośrodka mówić dziś można raczej o topieniu w śniegu i błocie grubych milionów.

POŁOŻYC KRES SKANDALOWI

Teren pod budowę wyznaczono piękny. Dość wysoko położony i gdzie spojrzeć — góry, falistość, wielkie bieszczadzkie przestrzenie.

Wykonanie zatwierdzonego projektu zlecono Sanockiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu, któremu pomagać miała młodzież. Prace rozpoczęły się nawet planowo, dopiero potem coś się załamało.

Dziś na placu budowy widać fundamenty, kotłownię, dwa wielkie budynki internatowe. Stoją w stanie surowym, okna mają pozasłanianie tekturą przez wiatr nieco poszarpaną, więc niechlujnie zwisającą. Jeden budynek od dość dawna pokryty jest dachem, drugi „goły” wyciągnięty do nieba, jakby o litość i pomstę wzywał. Coraz to natknąć się można na jakąś maszynę budowlaną przykrytą zżerającym ją śniegiem. Opodal cała kolonia kolorowych baraków, zaplecze mieszkaniowe dla uczniów i harcerzy pracujących na budowie. Od roku zupełnie już nie przyjeżdżają, więc teraz wszystko zamknięte jest „na cztery spusty”, tylko jeden barak oddano do użytku nowo zorganizowanego przedszkola. Kilku robotników kręci się po budowie, czasem coś podubia, jakiś gwóźdź opieszale wbijają do martwych murów.

I strach pomyśleć, że w te surowe budynki, w baraki, pod ziemią tkwiące piwnice, wstawiano w sumie 63 miliony złotych. I że majątek ten ginie, niszczy się!

Zaangażowany gorąco w sprawę aktyw nauczycieli, działaczy związkowych w Ustrzykach, zabiega, aby co się tylko da ratować, ale na wszystko trzeba pozwolić, decyzji wyższych władz. Więc jakby ponad marnotrawstwem przepływa... urzędowa korespondencja. Pisma do kuratorium, z kuratorium do Ministerstwa Oświaty i Wychowania, od naczelnika do naczelnika i z powrotem. Powstają różne koncepcje co do tego, czym winien być ośrodek. Bo wielka jego wizja już dawno została pomniejszona, jako że moda na gigantomanie minęła (ale naczelnik miasta jest jeszcze skłonny upierać się przy niej). Plany dostosowywane były do reformy i dziesięciolatk, potem okrajane... Po zmianach administracyjno-strukturalnych województwo rzeszowskie przestało się ośrodkiem interesować, zaś krośnieńskie nie ma do nie-

go serca. Kuratorium raz już nawet myślało o sprzedaży surowych murów takich, jakie są, innemu użytkownikowi na obiekt czasowy. Odnosi się więc wrażenie, że to co było chciane, dla wszystkich niemal stało się teraz obce.

Ale nie. Aktyw nauczycieli i działaczy związkowych z Ustrzyk, także prezes Oddziału ZNP w Krośnie, może niektórzy pracownicy kuratorium, domagają się zatrzymania ośrodka dla oświaty, a także różnego potraktowania tej budowy, która przecież jest faktem rzeczywistym.

Ich zdaniem potrzebne jest przede wszystkim lepsze zabezpieczenie obiektu przed zniszczeniem, a więc szybkie, bez zwlekania wykańczanie budynków znajdujących się w stanie surowym. Jeden powinien być zaadaptowany na dom nauczyciela. Fachowcy obliczyli, że zmieści się w nim 26 dobrych mieszkań różnego typu, o większej i mniejszej powierzchni. Można by więc zaspokoić wiele nabrzmiałych potrzeb nauczycieli ustrzyckich. Drugi dom, w myśl pierwotnego przeznaczenia, powinien pozostać internatem. W pobliżu zaś będzie można — w odpowiednim czasie — rozpocząć na uzbrojonym już przecież terenie, budowę tak bardzo Ustrzykom potrzebnego gmachu szkolnego. Decyzje w sprawie adaptacji domu surowego na dom nauczyciela już niby zapadły pozytywne, ale na papierze. Ustrzyki zaś mają już i tak nadmiar papierkowych rozwiązań, potrzebne im są konkretne działania.

Niezbędna jest więc decyzja o całościowym rozwiązaniu sprawy, podjęta przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, a potem zabranie się do energicznych prac. Pedagodzy miejscowi mówią, że konieczne jest podziękowanie za dalsze usługi Sanockiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu, bowiem wyraźnie nie jest budową zainteresowane i trudno się spodziewać, by coś dobrego zrobiło. Prace lepiej powierzyć miejscowemu, Komunalnemu Zakładowi Modernizacyjno-Budowlanemu w Ustrzykach. Jest sprawniejsze, wzmocnione zaś ponownie zorganizowaną pomocą młodzieży, mogłoby dużo zdziałać. Ponadto powinien być natychmiast powołany Społeczny Komitet Budowy Domu Nauczyciela (tego, który ma być adaptowany). Zainteressowani najlepiej dopilnowaliby prac, nie uchylaliby się też od pomocy.

Może niektóre z podanych tu rozwiązań są bardziej słuszne, inne mniej, jedno jest jednak pewne: nie wolno dłużej zwlekać ani chwili. Ministerstwo Oświaty i Wychowania, kuratorium, miejscowe władze Ustrzyk muszą położyć natychmiastowy kres skandalowi, jakim jest aktualny stan ośrodka.

Przy sposobności zaś trudno oprzeć się spostrzeżeniu, że próbowano w Ustrzykach załatwiać sprawy gigantyczne, nie dostrzegając tych niby przyziemnych problemów oświatowych, gnębiących nauczycieli dawniej i dziś. A chyba najlepiej zaczynać ich naprawę od podstaw, od tego, co można zrobić bez „pomnikowych” działań, bez fanfar i pompy, ale za to szybko, konkretnie i na miarę sił.

NIE MITY, LECZ REALIZM

CD ZE STR. 3

pewnych stereotypów, które wynikają z braku informacji.

— Jak wobec tego należałoby rozumieć pojęcie „racja stanu”?

— Ja ją pojmuję tak: jesteśmy naturalnym sąsiadami i sojusznikami naszych sąsiadów i wszyscy razem musimy szukać dróg pokojowej, przyjaznej współpracy. W imię tej pokojowej, przyjaznej współpracy, zgodnej z interesami nas wszystkich (partnerów), musimy prze wycieźć w społecznej świadomości negatywne stereotypy, jakie ukształtowały się pod wpływem bolesnych doświadczeń.

— Czy znajduje tu Pan Profesor miejsce na samokrytykę?

— Jeśli chcemy mówić prawdę o nieszczęściach, jakie nas dotknęły w ciągu dziejów, pamiętajmy, że niekiedy sami byliśmy ich przyczyną. Uwaga odnosi się zarówno do naszego życia wewnętrznego, jak i polityki zagranicznej.

Szanując piękną tradycję demokratyczno-lewicową, nie możemy historii Polski przedstawiać w nieobiektywnym duchu jedności, solidarności. Dzieje są dramatyczne, pełne błędów, porażek i mitów. I ucznia trzeba przygotować do realistycznego spojrzenia na życie społeczeństwa. Ukształtować predyspozycje do krytycznego

go, a jednocześnie aktywnego w nim uczestnictwa. Aby umiał oceniać rzeczywistość, w której żyje i działa, aby potrafił rozumieć racje nie tylko własnego narodu, lecz także innych narodów. I zrozumiał, że historia jest wypadkową krzyżowania się różnych dążeń i różnych racji. Słowem, jestem przeciwko wizji historii we mgie mitów, a opowiadam się za historią realistyczną, która pokazuje złożoność i dramatyczność życia społeczeństwa.

Jak trudno jest z tą koncepcją trafić do przekonania nawet nauczycielom, pouczają wnioski ze spotkań z nimi w każdy pierwszy czwartek miesiąca. Dyskutowaliśmy już o roli Piłsudskiego i piłsudczyków oraz Dmowskiego i ruchu narodowych demokratów w dziejach najnowszych. W marcowy czwartek rozważana była kwestia wkładu polskich socjalistów do kultury politycznej, w kwietniu zastanawiał się będziemy nad sytuacją i polityką międzynarodową II Rzeczypospolitej. Następne czwartki to geneza i konsekwencje powstania warszawskiego i w czerwcu to samo w odniesieniu do Października w 1956 roku.

— No, właśnie. Jak uczestnicy spotkań odbierają te „nowe” treści?

— Z satysfakcją, uczuciem ulgi, że można znowu otwarcie mówić o ludziach i sprawach, które były przedmiotem tabu. Ale wieloletni okres drażenia umysłów spowodował usztywnienie postaw. Wiele osób przyjmuje do świadomości stereotyp pozytywny lub negatywny, wbrew zgromadzonej olbrzymiej dokumentacji fotograficznej. Osobiście mam wielki szacunek dla Piłsudskiego za jego zaangażowanie w ruch socjalistyczny i niepodległościowy. Uważam, że rola legionistów w budowie niepodległego państwa była ogromna. Doce-

liam postępowy charakter instytucji republikańskich, konstytucji marcowej itd. Ale z drugiej strony przewrót majowy, proces Czechowicza, proces brzeski, Bereza, autokratyczny styl sprawowania władzy nie przysparzają blasku rządowi Piłsudskiego. I jeżeli ktoś nie przyjmie tej części wielce złożonej prawdy, to ją upraszcza, wulgaryzuje.

— Jeszcze dramatyczniej uzewnętrznili się ten stereotyp w odniesieniu do Romana Dmowskiego i ruchu narodowych demokratów.

— Toteż odkłamywanie historii musi iść w kierunku krytycznej oceny naszej przeszłości. Pluralizm, istnienie wielu szkół interpretacyjnych dla mnie, jako człowieka lewicy, związanego m.in. z tradycją Polskiej Partii Socjalistycznej, to moralny obowiązek polemiki i walki z poglądami godzącymi w nietolerancję, uprzedzenia, tendencje elitarne oraz brak szacunku dla ludzi pracy. Są to w znacznym stopniu odrzucające się relikty kultury szlacheckiej, które opisowo można by tak określić: tolerancja tak, ale dla mnie i moich zwolenników. Jest to bolesny proces. Nie miejmy złudzeń, że szybko uda się z nim zerwać. Najtrudniejszą lekcją okazuje się lekcja demokracji — w myśleniu i działaniu.

— Wiadomo mi, że Pan Profesor ogromnie zaangażował się w zorganizowanie krajowej konferencji historyków w Zakopanem. Co jest celem tej konferencji?

— Powinien to być zjazd nauczycieli, nie zaś naukowców. Pragniemy na nim uzyskać prawdziwy obraz nauczania historii w

szkołach, zaproponować kierunki zmian zarówno doraźnych, jak i długofalowych. Pragniemy rozszerzyć grupę entuzjastów odnowy o dużą liczbę praktyków z całego kraju. Żeby ogień zapału nie okazał się słomianym ogniem. Żeby za propozycjami znaleźli się autorzy nowych programów i podręczników. W ten sposób zwiększy się też poczucie odpowiedzialności i partnerstwa administracji szkolnej. Równie ważnym tematem, który zamierzamy przedyskutować podczas konferencji, jest recepta historii regionu w edukacji historycznej. Musimy zastanowić się, czy przyjąć koncepcję wkładki do podręcznika, czy propozycję wydawnictw źródłowych, które będą pomocą dla nauczyciela i inteligentniejszego ucznia. Sprawa istotną wydaje się uwzględnianie w metodyce nauczania elementów lokalnych, bardzo bliskich dzieciom i młodzieży. Przy czym regionalizm pojmuję nie jako cel sam w sobie, lecz metodę przybliżenia procesów ogólnych, narodowych.

Nasza komisja zgłosiła także postulaty (prof. Serczyka) podniesienia jakości studiów historycznych, między innymi przez wydłużenie o jeden rok cyklu kształcenia; nie cztery lata, lecz pięć. Bez reformy studiów niewiele osiągniemy.

— Spróbujmy podsumować. Co powinna objąć reforma?

— Zmianę programów, podręczników, metod pracy, systemu studiów nauczycielskich — stacjonarnych i zaocznych. Poza tym musimy pamiętać, że wszystko dokonuje się w warunkach funkcjonowania komisji bilateralnych, które artykułują sugestie sąsiadów i innych narodów europejskich w sprawie interpretacji historii.

— Dziękuję za ogromnie interesującą i pouczającą rozmowę.

ZENOBIA MILLER

GDYBY SIĘ OPLACAŁO

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem artykuł doc. dra Tadeusza Malinowskiego („Głos Nauczycielski” nr 7/1981) o rozlicznych perturbacjach kadrowych, wynikających z wprowadzenia wolnych sobót do szkół i obniżenia pensum dydaktycznego nauczycieli i wychowawców.

O ile w pełni podzielam poglądy autora, że wolne soboty dla pracowników fabryk i urzędów wcale nie muszą oznaczać wolnych sobót dla instytucji kultury, oświaty, handlu oraz szeroko pojętych usług społecznych, to wielce niepokoi mnie sytuacja, jaka powstaje w oświacie w związku z koniecznością obniżenia pensum dydaktycznego nauczycieli i wychowawców. Z przedstawionych analiz wynika, że już przy obecnych normach pracy brakuje nam 33,5 tys. nauczycieli-wychowawców. A przecież — jak słusznie stwierdza autor — wszyscy jesteśmy bardzo obciążeni pracą — zawodową i społeczną. Mamy stosunkowo wysoki wymiar czasu pracy, na przykład kolekcja z ZSRR pracują 18-21 godzin tygodniowo, z Czechosłowacji — 18-22, my zaś 26 godzin.

Z artykułu doc. dra Tadeusza Malinowskiego wynika, że nie tylko nie należałoby zmniejszać obciążenia zawodowego nauczycieli, lecz w świetle istniejących braków kadrowych wręcz obciążenie to zwiększyć. Z moich wieloletnich doświadczeń nauczyciela i dyrektora wiem, że nauczyciele nie są w jednakowym stopniu obciążeni pracą. Niektóre koleżanki niechętnie biorą wymuszone na nich godziny ponadwymiarowe, są po prostu zmęczone. Ale są też kolekcje, którzy ze względów rodzinnych lub innych muszą więcej zarobić i chcą więcej pracować. Ci chętnie braliby te godziny, gdyby to opłacało im się finansowo. A więc, respektując zawarte porozumienie na temat obniżenia pensum dydaktycznego nauczycieli i wychowawców, należy równocześnie pracę ponadwymiarową uczynić tak atrakcyjną, by nie brakowało chętnych na dodatkowy zarobek. Wydaje mi się, że tylko w ten sposób rozwiążemy dyktam przedstawił w artykule doc. dra T. Malinowskiego. A swoją drogą, jak to się stało, że w oświacie występują tak ostre braki kadrowe?

HENRYK LYCZEK
Warszawa

Od redakcji: W tych dniach formułowane są wnioski związkowej komisji do spraw nowelizacji Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela. Nowa ustawa powinna te sprawy rozstrzygnąć z korzyścią dla nauczycieli, na wzór rozwiązań, opłat za godziny nadliczbowe w innych zawodach.

DYLEMAT W KWESTII OCEN

Wśród postulatów zgłaszanych przez studentów Łodzi pod adresem władz akademickich znajdował się postulat dopuszczenia większej swobody w wyborze nauczanej w uczelni języka obcego. Postulat ten ma, moim zdaniem, różne przesłanki. Wśród nich jest na pewno i chęć nauczania się przede wszystkim tego języka, który w danej specjalności może okazać się najbardziej przydatny w przyszłej pracy zawodowej, a którego student nie miał możliwości uczyć się w szkole średniej. Podejrzewam jednak, że kryje się za tym również chęć rozpoczęcia nauki języka obcego od początku, po to, aby nie napotykać trudności na uczelni; występujących niekiedy wówczas, gdy kontynuuje się naukę zapoczątkowaną w szkole średniej. Zdarza się bowiem — wcale nie rzadko — że student, który uzyskał na maturze ocenę bardzo dobrą, wykazuje się znajomością języka daleko odbiegającą od poziomu, o jakim można by wnosić z uzyskanej oceny. Co gorsza, ten niski poziom znajomości języka, wbrew wystawionej ocenie, poświadcza szkoła, chcąc pomóc swemu absolwentowi w jego karierze na uczelni.

Jako prodziekan nieraz otrzymuję ze szkół zaświadczenia w tym stylu: „Zaświadcza się, że poziom nauczania języka ... był na niewysokim poziomie. Zaświadczenie wydaje się na prośbę zainteresowanych uczennic”. W innym zaś zaświadczeniu, wydanym osobie skierowanej bez egzaminu na studia: „Dyrekcja Zespołu Szkół w S. stwierdza, że w latach 1975-1980 język niemiecki w Liceum Ogólnokształcącym prowadziła mgr... nie mająca przygotowania specjalistycznego”.

Przyznam szczerze, że niełatwo mi odmówić w tym przypadku racji studentowi, ubiegającemu się o prawo rozpoczęcia nauki języka na poziomie zerowym. Gotów jestem też zrozumieć trudną sytuację kadrową niektórych szkół. Czy konsekwencje tego powinien ponosić uczeń w postaci niższej oceny, mimo że wywiał się w pełni z postawionych przed nim (choć zaniżonych) zadań? Chyba nie.

Czy jednak moralnie jest dawanie oceny nieodwziewiedlającej poziomu zdobytych wiadomości? Czy moralnie jest dezawuowanie przez szkołę wystawionych przez siebie ocen? Też chyba nie. Jak zatem z tego dylematu wybrnąć? Ciekaw jestem, jakie jest w tej sprawie zdanie redakcji i kolegów nauczycieli.

ROMUALD BAUER
SGPIS

PÓKI NIE JEST ZA PÓŹNO

Pragnę nawiązać do wypowiedzi kolegi Mieczysława Czechowskiego, który w 7 numerze „Głosu” poruszył sprawę mieszkań dla nauczycieli. Piszę on, że w wyniku tworzenia zbiorczych szkół w jego gminie, sześć budynków szkolnych i mieszkań oddano we władanie PGR, RSP oraz osób nie związanych ze szkolnictwem. Jest to decyzja władz urzędu gminy dla nas, nauczycieli, zupełnie niezrozumiała. Opuszczono budynki poskolne miały przecież nadal pozostać własnością władz oświatowych, z przeznaczeniem na mieszkania nauczycielskie, przedszkola, świetlice i inne potrzeby. Tymczasem w wielu przypadkach stało się inaczej.

Mieszkam i uczę w miejscowości sąsiadującej z gminą Kamieniec Zabokwicki. W pobliskich wsiach — Chałupki i Pomianów Górny — budynki poskolne oddano GOHZ (PGR) z RSP. A przecież w Chałupkach można było zorganizować świetlicę, której ta wieś nie posiada, utrzymać mieszkanie dla nauczycieli, choćby z pobliskiego Lubnowa, do którego jest dogodny dojazd.

Obecnie rysują się plany powrotu do małych szkółek z liczbą powyżej 20 uczniów. Jak to zrobić, skoro w budynku poskolnym mieszka pracownik GOHZ (PGR)? Czy władze oświatowe będą ciągle skazane na wynajmowa-

nie mieszkań dla nauczycieli „kątem” u rolnika? Dyrekcja GOHZ w Kamieńcu zawiadnęła sześcioma budynkami poskolnymi. Tymczasem w mojej wsi Pomianów Dolny nauczycielkę zajmującą wraz z mężem, pracownikiem GOHZ, obecnie rencistą, mieszkanie służbowe, b. dyrektor GOHZ próbowała z niego usunąć.

Słusznie napisał kolega Mieczysław Czechowski, że nie spotkał się z przypadkiem, aby PGR oferował choćby jedno mieszkanie nauczycielowi, który przecież uczy między innymi także dzieci jego pracowników. Uważam, że tą sprawą powinny zająć się energicznie władze oświatowe, póki nie jest jeszcze za późno.

JÓZEF MUCHA
Pomianów Dolny

LEKKOMYŚLNOŚĆ CZY LEKCEWAŻENIE

Tragedia, która rozegrała się na stokach Pilska, wstrząsnęła mną szczególnie mocno. Byłem bowiem również kierownikiem obozów młodzieżowych, bliska więc mi specyfika życia obozowego. Pragnąłbym, aby tego ludzkiego dramatu nie potraktywano jedynie jako kolejnego ostrzeżenia skierowanego do przyszłych ewentualnych nasładowców górskich eskapad. Warto przy okazji skłonić kompetentne władze, aby wyeliminowały wszelkie przejawy pozorantstwa w przygotowaniu kadry oraz placówek kolonijno-obozowych. Kurs przygotowawczy dla wychowawców sezonowych placówek czasowych obejmuje 37 godzin. W praktyce, rzekomo w interesie obu stron, skraca się szkolenie do dziesięciu, a nawet mniej godzin.

Praca w placówkach kolonijno-obozowych jest najczęściej dla osób znających przepisy dotyczące ochrony zdrowia i życia dzieci i młodzieży, źródłem ciągłego niepokoju. Przepisy mówią na przykład, że jeden opiekun powinien przypadać na dziewięciu uczestników przy przejazdach odpowiednim środkiem lokomocji. W Tatrach i na szlakach wodnych — jeden opiekun na pięciu uczestników. W innego rodzaju wycieczkach — jeden opiekun na dziesięciu uczestników.

Jak — w świetle tych przepisów — powinien zachować się wychowawca, jeśli chce stworzyć atrakcyjny program zajęć dla swojej 30-osobowej grupy? Jak pogodzić administracyjne przesłanki z organiczną potrzebą wykładania niespożytej energii młodzieży właśnie w ciekawych pieszych i wodnych wycieczkach, które są bezcennym źródłem niezapomnianych wrażeń.

W praktyce najczęściej podejmuje się zawodowe ryzyko, idąc samemu z dużą grupą. Co odważniejsi nakładają młodzieży kapok i płyną kajakami. Wolą takie rozwiązanie niż nuda, która demoralizuje.

Młodzież nie chce uczestniczyć w byle jakiej imprezie. Stawia przed nami wysokie wymagania. Powinniśmy więc tak postępować, aby stopień ryzyka był jak najmniejszy, ale o tym nie decydują tylko nasze kwalifikacje, poczucie odpowiedzialności i wyobraźnia, ważna jest również liczebność kadry w stosunku do liczby uczestników.

Łatwiej władzom oświatowym i dziennikarzom wypowiadać się w sposób krytyczny o sprawach już dokonanych, ujętych liczbą śmiertelnych ofiar, niż zmniejszyć prawdopodobieństwo tego typu wypadków. Nie wszystko złe plynie ze złej woli czy lenistwa opiekunów młodzieży. Często przyczyną jest ich młody wiek, niewiele odbiegający od wieku uczestników obozów, jak również niedostateczne przygotowanie do pracy. Szkolenie nie może ograniczać się do kilkunastu godzin wykładu, powinno być poparte obozową praktyką, egzaminem, a dopiero później konkretną pracą.

Prowizoryczność akcji kolonijno-obozowej zagraża zdrowiu i życiu naszych dzieci, uczy ich i nas demoralizacji oraz utwierdza w poczuciu tymczasowości. Tak dalek trwać nie może.

IGNACY RUDZIŃSKI
Warszawa

JESTEM ZA UTRZYMANIEM OCEN

Przed feriami dotarł do naszej szkoły odpis porozumienia zawartego między reprezentacją młodzieży Wybrzeża Gdańskiego a ministrem oświaty i wychowania, dotyczącego między innymi zgody ministerstwa na zniesienie oceny z propedeutyki nauki o społeczeństwie i wychowania obywatelskiego.

Uważam, że podjęcie takiej decyzji przez resort jest bezzasadne, bowiem wywarłoby bardzo szkodliwy wpływ na poziom wiedzy obywatelskiej naszych wychowanków. Podobnie, jak z innych przedmiotów nauczania, również z pnos oraz wychowania obywatelskiego powinniśmy utrzymać ocenę. Z praktyki szkolnej wynika niezbicie, iż przedmiot nie podlegający ocenie jest przysiwowym „michalkiem”, wyraźnie lekceważonym przez uczniów, niezależnie od form i metod prowadzenia.

Sądzę, iż zarówno nauczycielom, jak też władzom oświatowym należy na utrzymaniu dotychczasowej rangi tych przedmiotów. Jestem więc za utrzymaniem oceniania uczniów. Ale należy zdecydowanie przeciwstawić się — stosowanym przez niektórych nauczycieli — praktycznemu ocenianiu uczniów za ich poglądy społeczno-polityczne czy przekonania religijne. Praktyki takie muszą zostać surowo potępione.

W swojej pracy nauczycielskiej nigdy nie stosowałem (jako jednego z kryteriów), oceny, której podstawą byłyby poglądy lub przekonania uczniów, choćby miały one nawet charakter ekstremalny. Natomiast ambicją każdego nauczyciela powinno być wszechstronne rozwijanie społecznego i politycznego myślenia, ukazywanie postępowych i humanistycznych treści ideologii socjalistycznej, tworzenie warunków do swobodnego wypowiadania swoich poglądów, mądre korygowanie błędów czy postaw. Czynić to należy drogą rzeczowych argumentów, ukazywania związków przyczynowo-skutkowych najlepiej metodą dyskusji.

LEOPOLD WOKOTRUB
Złotoryja

POSTAWMY NA MŁODZIEŻ WIEJSKĄ

Informacja o specjalnym zasiłku dla młodych adeptów sztuki pedagogicznej, podejmujących pracę na wsi, wywołała ogromne zainteresowanie w środowisku nauczycielskim. Długoletni pedagodzy, którzy przepracowali po 20 i więcej lat na wsi, często w bardzo trudnych warunkach, nie wyrażają zgody na wprowadzenie tak kosztownej przynęty, która wcale nie gwarantuje rozwiązania problemu.

Nie zapominajmy o warunkach na wsi sprzed kilkunastu lat: brak dróg, światła elektrycznego, marne mieszkania — wszystko to sprawiało, że nauczyciele brnęli po błocie, poprawiali zeszły, przygotowywali się do lekcji przy lampie naftowej, po zakupie jeździli kilometrami, a już o teatrze, dobrym filmie można było tylko pomarzyć. Mimo to większość nauczycieli wiejskich kończyła zaołnienie studia wyższe, nie zaniebując obowiązków zawodowych. O tym zdaje się nikt nie pamiętać.

Dodatek w wysokości 60 tys. złotych mógłby przyczynić się do stabilizacji kadry nauczycielskiej na wsi, jeżeli zobowiązałaby nowo zatrudnionych do kilkunastu lat pracy na wsi. Mając to na względzie solidaryzując się z głosami wielu nauczycieli wiejskich, że najsprawniejszym byłoby przyznać dodatek wszystkim nauczycielom pracującym na wsi i w małych miasteczkach. Zachęte dla młodych ludzi widzę w innych posunięciach, na przykład przez budowę domów nauczyciela, zmniejszenie wysokości opłat za działki pod budownictwo indywidualne oraz podwyższenie uzyskiwanych na nie kredytów, oczywiście, na przystępnych dla nauczycielskiej kieszeni warunkach.

Należy również zwrócić większą uwagę na rekrutację młodzieży wiejskiej na wyższe studia pedagogiczne. Ileż to dzisiaj dziewcząt i chłopców ze wsi odpada przy ubieganiu się o przyjęcie na uczelnię. A właśnie młodzież wiejska najchętniej powraca w rodzinne strony, chociażby ze względów uczuciowych. Trzeba więc stworzyć preferencje młodzieży wiejskiej ubiegającej się o przyjęcie na studia pedagogiczne. Musimy również zwrócić większą uwagę na wybór zawodu nauczyciela już od szkoły podstawowej, szczególnie na wsi. Wówczas nie będzie potrzeby zachęcać do pracy w szkołach wiejskich za pomocą tak wysokiego dodatku.

Jesteśmy przekonani, że młodzi nauczyciele z wielkich miast, mimo że zostaną zwabieni finansowo do pracy w szkolnictwie wiejskim i zamieszkania w tym środowisku (bo tylko taki nauczyciel się liczy), zateśnią za miastem i wcześniej czy później do niego powrócą.

HELENA RODAK
Grybów

CZY DYSKRYMINACJA STAREJ KADRY

Pragnę przedstawić stanowisko nauczycieli Rady Zakładowej ZNP w Koszycach w sprawie wprowadzenia dodatkowych preferencji materialnych dla nauczycieli pracujących na wsi. Nie chciałabym apoteozować zasług długoletniej kadry pedagogicznej pracującej w środowiskach wiejskich, chociaż bezsprzecznie są one ogromne. Nauczyciele ci stanowią najwarściowszą, najbardziej doświadczoną i ofiarną kadre. Angażując się do pracy na wsi w latach 1950-1960 nie żądaliśmy zasiłków na zagospodarowanie (tzw. zasiłków osiedleńczych), chociaż wtedy również brak było wykwalifikowanej kadry, a uposażenie było niskie.

Uważamy, że przyznanie zasiłku młodym, z pominięciem nas, starych weteranów, byłoby pewnego rodzaju dyskryminacją, zignorowaniem naszych wysiłków i zasług. Żadamy sukcesywnych, stałych dodatków dla wszystkich nauczycieli wiejskich, z uwzględnieniem stażu pracy. Tak rozwiązana sprawa zatrzyma nauczycieli na wsi i przyciągnie młodą kadre. Trzeba nauczyciela wiejskiego usatysfakcjonować, a tym samym podnieść jego rangę w oczach środowiska, by nie czuł się jak przysłowiowy „ubogi krewny”.

KRYSTYNA MASŁOWSKA-CIURA
Koszyce

Do Zarządu Głównego ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania oraz do naszej redakcji wpływają listy od nauczycieli w sprawie możliwości korzystania z domów czasowych i innych obiektów ZNP przez członków nauczycielskiej „Solidarności”. Publikujemy dziś dwa najbardziej charakterystyczne listy w tej sprawie oraz odpowiedź Rady Naczelnej ZNP.

DO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

W listopadzie 1980 r. zaniepokoiła nauczycieli podjęta po zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego uchwała (publikowana w „Głosie Nauczycielskim”) mówiąca o tym, że ZNP uważa się za jedyne spadkobiercę majątku związkowego.

W styczniu 1981 r. ZNP ogłosiło (również w „Głosie Nauczycielskim”) swój stan posiadania wymieniając tam wszystkie związki sanatoria, hotele nauczycielskie, domy czasowe itp. Dane te zawierały stwierdzenia mówiące o tym, że jest to wyłączna własność ZNP. Nie mieścił nam się w głowie, aby majątek gromadzony przez lata przez wszystkich nauczycieli teraz mógł należeć do mniejszości. Czy w ogóle możliwe jest odmówienie przydziału miejsca w sanatorium czy w hotelu nauczycielskim członkom „Solidarności”?

Jeśli tak jest rzeczywiście uważamy, że Krajowa Komisja Koordynacyjna Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” powinna natychmiast wsząć energiczne poczynania (łącznie z drogą sądową) w celu podziału majątku związkowego między ZNP a „Solidarność” proporcjonalnie do ilości członków.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Prac. Ośw. i Wychowania Rejonu Puławskiego.

LIST OTWARTY

W „Głosie Nauczycielskim” nr 8 z dnia 22 lutego 1981 r. w rubryce „Związek w działaniu” czytamy: „...Bazę noclegową udostępniamy wszystkim nauczycielom, rozumiemy jednak, że ulgi w opłatach przysługują tylko członkom ZNP. Natomiast domy czasowe, będące własnością ZNP, służą będą tylko członkom ZNP i ich rodzinom”.

Odpowiedzi tej udzielił wiceprezes ZG ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania, Michał Langowski.

Dziś nikt nie powie, że sierpień nie był potrzebny dla szkoły i całego narodu. Okres od sierpnia do połowy lutego też nie był pozbawiony krytyki, postulatów, śmiałości zadań itp. Na pewno często występujące strajki w różnych częściach kraju nie sprzyjały atmosferze rzetelnej pracy. Ale w tym okresie nauczyciele bez względu na przynależność związkową pozostali wierni na posterunku pracy. Wiedzieli, że przed nimi jest poważny obowiązek obywatelski i patriotyczny.

Obecnie z ulgą przyjęliśmy wiadomość o zakończeniu wszelkich strajków, o uwzględnieniu przez Komisję Rządową słusznych żądań ludzi pracy. Teraz powinna nastąpić współpraca między powstałymi związkami zawodowymi, których zadaniem jest obrona interesów pracowników. Ale czy wypowiedź wiceprezesa ZG ZNP może pomóc w tej współpracy między nauczycielami, których dzieli tylko ich przynależność związkowa? Wśród członków „Solidarności” jest wielu, którzy mają poza sobą kilkunasto a może nawet dłuższy staż związkowy. Ludzie ci przez lata płacili składki członkowskie ZNP, często nie skorzystali z żadnych uprawnień związkowych tj. z czasów, sanatorium, zapomóg i innych świadczeń. Sporadycznie też udawalo się przeciętnemu nauczycielowi z drugiego krańca Polski skorzystać z Domu Noclegowego ZNP w Warszawie czy w Krakowie. Jakże często pokoje były zajęte przez zorganizowane grupy nienauczyielskie. Jeżeli ktoś z kol. kol. skorzystał z nauczycielskiego domu wypoczynkowego (np. w Zakopanem) to też mógł się przekonać, że nasz dom był często gościnny, ale dla pracowników z innych resortów...

No, ale do rzeczy. Otóż wszyscy nauczyciele i pracownicy oświaty i wychowania zrzeszeni w „Solidarności” w Rudniku n. S. uważają, że będąc przez wiele lat członkami ZNP wniesli poważny wkład do ogólnego majątku, jaki jest obecnie w posiadaniu Zarządu Głównego ZNP.

W tej sytuacji pozbawienie nas prawa do korzystania ze źródeł w domach noclegowych, do korzystania za odpłatnością z domów czasowych jest absolutnie krzywdzące. Takie stanowisko Zarządu Głównego ZNP może faktycznie doprowadzić do rozłamu braci nauczycielskiej.

Dlatego też domagamy się, aby sprawa ta stała się tematem porozumienia między Zarządem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, a KKP NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdańsku.

podpisy nauczycieli

OŚWIADCZENIE

W związku z kierowanymi pod adresem ZNP zarzutami w sprawie uniemożliwienia nauczycielom i pracownikom nauki członkom NSZZ „Solidarność” korzystania z sanatoriów będących własnością ZNP stwierdzamy, że zarzuty te są nieprawdziwe. W I kwartale 1981 roku zgodnie z decyzją Rady Naczelnej przy kierowaniu do sanatoriów ZNP nie kierowano się przynależnością związkową. Liczni przedstawiciele Związku „Solidarność” korzystali z tych sanatoriów a każdy z nich uzyskał dopłatę ze strony ZNP w wysokości średnio 1500 zł. Na AGH Kraków, gdzie m. in. zgłoszono takie zarzuty, z sanatoriów ZNP w I kwartale br. skorzystało 15 członków NSZZ „Solidarność” przy ogólnej liczbie 31 dysponowanych w AGH skierowań. Warto dodać, że łączna kwota dopłat z funduszu związkowego na pokrycie kosztów sanatoriów ZNP w roku 1980 wyniosła ponad 12 mln złotych.

ZNP uważa, że z sanatoriów związkowych mogą korzystać wszyscy nauczyciele, nauczyciele akademicy i pracownicy nauki oraz pozostali pracownicy resortów oświaty i wychowania oraz szkół wyższych i instytucji naukowych niezależnie od przynależności związkowej. Wymaga to jednak współdziałania ZNP oraz „Solidarności”, od którego to współdziałania kierownictwa reprezentujące „Solidarność” na szczeblu ogólnokrajowym w oświacie oraz nauce uchylały się tłumacząc to brakiem upoważnienia.

ZNP Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych w listopadzie ub. roku skierował też list na ręce p. Lecha Wałęsy publikowany następnie jako list otwarty na łamach „Głosu Nauczycielskiego” i „Głosu Pracy”, w którym proponowaliśmy KKP „Solidarność” upoważnienie odpowiedniego gremium do rozmów na wszystkie tematy interesujące ZNP i NSZZ „Solidarność”. Do tej pory nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Podobna była reakcja na stanowisko Zarządu Głównego ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania.

ZNP nie ma możliwości dalszego dofinansowywania skierowań do sanatoriów członków „Solidarności” bez zawarcia odpowiedniego porozumienia ustalającego między innymi zasady partycypacji w kosztach utrzymania obiektów sanatoryjnych. W tej sytuacji naruszone zostały interesy szeregów członków „Solidarności”, a ich pretensje są zgłaszane pod niewłaściwym adresem. ZNP był i zawsze jest gotów do współdziałania ze wszystkimi związkami w interesie środowisk pracowniczych i oczekuje podobnej postawy od NSZZ „Solidarność”.

RADA NACZELNA ZNP
Warszawa, 3 marca 1981 r.

ANKIETA

Związek Nauczycielstwa Polskiego zawsze przejawiał wyjątkowe zainteresowanie problematyką kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli. W miarę swoich możliwości organizował różnorodną pomoc w podnoszeniu kwalifikacji, warunków pracy i prestiżu społecznego nauczycieli. Formy doskonalenia zawodowego, organizowane przez Związek, zawsze miały charakter demokratyczny, a treść była najsilniej związana z rzeczywistymi potrzebami i zainteresowaniami nauczycieli. I teraz, w okresie wielu przewartości, powrotu do samorządności nauczycielskiego ruchu zawodowego, chciałbyśmy wspólnie z IKN ukształtować taki system doskonalenia zawodowego, który byłby możliwie najgłębiej dostosowany do warunków, życzeń i potrzeb nauczycieli.

Srodowisko jest pod wieloma względami zróżnicowane, a więc i system ten powinien być elastyczny w swojej strukturze, w treści i formach pracy. Powinien on nie tylko służyć bezpośredniemu podnoszeniu efektywności pracy szkolnej, lecz także zaspokajać szersze zainteresowania kulturalne nauczycieli i łączyć to doskonalenie z różnymi formami rekreacji i wypoczynku. Ale ukształtowanie takiego systemu wymaga zebrania odpowiednio reprezentatywnej liczby opinii nauczycieli, o ich życzeniach, poglądach i ocenach. Stąd nasza anketa.

Prosimy o odpowiedź na niżej podane pytania oraz o ewentualne podjęcie innych problemów dotyczących właściwego ukształtowania systemu doskonalenia kadr w naszym zawodzie.

1) Jakiej bardziej typowej trudności napotyka Kolega (Koleżanka) w swojej pracy

dydaktyczno-wychowawczej? Czym są one uwarunkowane?

2) Niektóre trudności w pracy można rozwiązywać samodzielnie, we własnym zespole nauczycielskim, ale są też takie, które wymagają dodatkowej pomocy. Jaka to miałaby być pomoc i kto mógłby ją okazać?

3) Część nauczycieli odczuwa braki w swoim przygotowaniu zawodowym. Czego one dotyczą przede wszystkim, jakiego zakresu wiedzy i umiejętności zawodowych?

4) Na jakich problemach samokształcenia i doskonalenia zawodowego chciałby Kolega (Koleżanka) skoncentrować się w dłuższym okresie?

5) Na jakie tematy chciałby Kolega (Koleżanka) wysłuchać prelekcji na zebraniach szkoleniowych, na przykład rad pedagogicznych, ognisk ZNP i „Solidarności”?

6) Jakiej książki i czasopisma byłyby Koledze (Koleżance) najbardziej przydatne w samokształceniu i doskonaleniu zawodowym?

7) W pracy pedagogicznej występują niekiedy problemy wyraźnie trudne i niejasne, na które nie znajduje się odpowiedzi w dostępnej literaturze i kontaktach śro-

dowskich. Jakże to są problemy, które — zdaniem Kolegi (Koleżanki) — wymagają dodatkowych głębszych studiów i badań?

8) Czy Kolega (Koleżanka) miałby ochotę i warunki (czas?) podjąć jakiś problem badawczy i rozwiązywać go w zespole naukowym w dłuższym okresie? Jaki byłby to problem (problemy)?

9) Jeśli Kolega (Koleżanka) brał udział w jakiejś formie doskonalenia zawodowego, organizowanego przez IKN, to prosimy o padanie uwag na ten temat.

10) Prosimy o krótką opinię Kolegi (Koleżanki) na temat przydatności wykładów NURT w Jego (Jej) pracy dydaktyczno-wychowawczej.

11) Istnieją poglądy, że wizytatorów-metodyków przedmiotowych należy zwolnić od zadań oceniania pracy nauczycieli, że powinni oni skoncentrować się na pomocy w doskonaleniu pracy szkolnej. Jaki Kolega (Koleżanka) ma pogląd w tej sprawie?

12) Inne uwagi.

Prosimy o kilka informacji o sobie: płeć, wykształcenie, wyuczone specjalności, nauczane przedmioty, rodzaj szkoły, miejsce (wieś, małe miasteczko, duże miasto).

Wypełnioną ankietę (indywidualnie lub zbiorowo) prosimy przysłać pod adresem Wydziału Pedagogicznego ZG. 00-333 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, lub pod adresem Instytutu Kształcenia Nauczycieli, Warszawa, ul. Mokotowska 16/20.

Wyniki ankiety opracuje zespół naukowy pod kierunkiem doc. dr. T. Malinowskiego i W. Iwanowskiego oraz prof. J. Kozłowskiego. Będą one opublikowane na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, z myślą o dalszej dyskusji na ten temat i wspólnym ukształtowaniu możliwie dobrego systemu doskonalenia kadr w naszym zawodzie.

ZG ZNP — PRACOWNIKÓW OŚWIATY I WYCHOWANIA — INSTYTUT KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

MOJA ODPOWIEDŹ
ADWERSARZOM

W związku z polemiką, jaka wywiązała się wokół problemów poruszonych w tekście pt. „Kto napisał ten apel?” opublikowanym w 49 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z ub. roku, czuję się zobowiązany do wyjaśnienia mojego stanowiska — czytelnikom oraz kolegom adwersarzom p. Piotrowi Rudnickiemu a zwłaszcza p. Janowi Trynkowskiemu (GN nr 1 i 7 z br.).

Otóż można było spodziewać się, chociażby znikomego odzewu czytelników „Głosu Nauczycielskiego” i ich refleksyjnego stosunku wobec działań niektórych ośrodków, sił bądź środowisk próbujących „nie tymi drzwiami” wejść do umysłów i serc młodzieży. Tego typu poczynaniom i takim sposobom powinniśmy dać zdecydowany odpór. Rzesze nauczycieli i nauczycieli akademickich, działacze obu funkcjonujących związków zawodowych, członkowie różnych towarzystw naukowych, także Polskiej Akademii Nauk — zdolni są uporać się z nieprawidłowościami w systemie kształcenia i wychowania. Szerokim frontem winniśmy włączyć się w zadanie rozwiązywania istotnych problemów polskiej oświaty, w tym także problemów poruszonych w „apelu”.

Z satysfakcją muszę przyznać, że w zupełności zgadzam się z argumentacją listownych adwersarzy, niemniej jednak ośmielam się stwierdzić, że nie o to chodziło. Zgadzam się z autorami listów, że do wielu nauczycieli młodzież ma zastrzeżenia. Można mieć również pretensje do niektórych nauczycieli (raczej z przeszłości niż obecnie), że przy analizie tekstu nie nauczycieli swoich uczniów odczytywać intencji autora jak i jego słów. Nie nauczycieli ich także kultury dyskusyjnej, przestrzegania przy tym określonych kanonów, zwłaszcza w sytuacji, kiedy powinny obowiązywać argumenty racjonalne a nie emocjonalne. Kłania się tutaj m. in. T. Pszczowski z książką pt. „Umiejętność dyskusji i przekonywania”. Chcę podkreślić, że „Głos Nauczycielski” nie jest forum ani trybuna do dyskusji z dziećmi i młodzieżą, to przecież nie „Świat Młodych” czy „Świerszczyk” — to pismo nauczycieli, którym nie są obojętne treści oraz cele kształcenia i wychowania, sprawy oświaty a nade wszystko losy Ojczyzny. Poruszając tak ważne sprawy, nie możemy występować z pozycji sędziów i katów — oceniać i wydawać wyroki oraz szukać sposobów efektywnej egzekucji. Jeżeli zaś mówimy o duchu tolerancji, poszanowaniu godności, to nie na miejscu wydają się być określenia w rodzaju „paszkwil”, „tekst obrzydliwy”, „nietakt pedagogiczny” itp.

Trudno nie dostrzegać, że równoległe z uzasadnioną krytyką prowadzony jest atak z pobudek ideologicznych. Ta uzasadniona krytyka jest doskonałym pretekstem a zarazem kamuflażem celów walki ideologicznej zwłaszcza przy oddziaływaniu na młodzież. Nie jest tajemnicą, o jakie siły i ośrodki chodzi. Swoją ideologią i argumentami próbują one wchodzić w szeregi nauczycielskie i grupy młodzieżowe, spodziewając się określonych sukcesów. W świetle obecnej sytuacji w kraju trudno jest zrozumieć oburzenie niektórych kolegów, z powodu odmiennego potraktowania „apelu” niż życzyliby sobie jego autorzy. Chyba, że się jest po przeciwnej stronie mojej barykady, wówczas można zrozumieć ataki na wspomniany tekst, a zarazem pogratulować zaangażowania i sposobów walki. Czy zostałem już zrozumiany?

JANUSZ WAWRZYSKO
Legnica

POMNIK
NAUCZYCIELA BOJOWNIKA

24 kwietnia 1980 r. na XV zjeździe członków Centralnego Koła Absolwentów Instytutu Pedagogicznego ZNP zapadła uchwała, aby czynić starania o wzniesienie na jednym z placów w Warszawie pomnika Nauczyciela-Bojownika.

Uchwała ta podjęta została w związku z 75-leciem ZNP. Entuzjazm był wielki. Od razu chciało wpisać tyle, ile kto będzie mógł. Po zjeździe złożyliśmy pismo z dołączonym wnioskiem w sprawie budowy pomnika Nauczyciela-Bojownika na ręce Prezydium ZG ZNP. Otrzymałmy odpowiedź, że nasza propozycja zostanie przedłożona Komisji przygotowującej XIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP z prośbą o uwzględnienie tej inicjatywy w projekcie uchwały zjazdu.

Tymczasem katastrofalna sytuacja naszej Ojczyzny wypełniła myśli i serca. Tematyka obrad XIII Zjazdu nie sprzyjała podjęciu tego tematu. Zbyt absorbowały wszystkich sprawy dnia dzisiejszego. Obecnie po ośmiu miesiącach wracamy do tej inicjatywy z zamysłem wzniesienia pomnika Nauczyciela-Bojownika, ale nie za pieniądze ze skarb państwa, ale z naszych dobrowolnych składek. Być może, iż nas e pokolenie seniorów, nie zdola dzieła dokończyć. Uczynia je ci, którzy przyjdą po nas.

W imieniu Centralnego Koła Absolwentów Instytutu Pedagogicznego ZNP zwracam się do wszystkich pracowników oświaty, wychowania oraz nauki, a także do Delegatów na XIV Krajowy Zjazd ZNP o ustosunkowanie się do tej sprawy. Pomnik Nauczyciela-Bojownika, Człowieka trzymającego w jednej ręce karabin a w drugiej książkę, byłby godnym uczczeniem zasług tych wszystkich nauczycieli, bezimiennych rzesz bohaterów, którzy walczyli o niepodległość naszej Ojczyzny.

MIECZYSLAW MARCZUK
Przewodniczący Sekcji

WLADYSŁAW GAŃKO

Z PRAC SEKCJI OŚWIATY DOROSŁYCH

Zadania Sekcji Oświaty Dorosłych są wielokierunkowe i ściśle związane z pracą dziesiątków tysięcy nauczycieli szkół dla pracujących oraz pracowników poszkolonych form oświaty dorosłych i naukowców zajmujących się pedagogiką dorosłych. Były one przedmiotem działalności sekcji w kończącej się kadencji i powinny być kontynuowane. Jakże to zadania?

● Głównie, to spowodowanie obiektywnego określenia obecnego stanu poziomu wykształcenia dorosłych i młodzieży pracującej. Materiały zgromadzone przez Sekcję Oświaty Dorosłych, a wzbogacone przez Sekcję Oświaty Rolniczej i w toku badań w ramach tzw. problemu węzłowego (11/4, dział VI), ujawniły, iż około 1,2 mln osób w wieku od 15 do 45 lat i około 700 tys. do 35 lat nie ma ukończonej szkoły podstawowej. Szczególnie niski jest poziom wykształcenia dorosłych na wsi (zwłaszcza w gospodarce indywidualnej), gdzie z około 6 mln zatrudnionych tylko około 10 proc. ma wykształcenie ponadpodstawowe; około 50 proc. zaledwie podstawowe i prawie 40 proc. (ponad 2 mln, w tym około 700 tys. w wieku do 45 lat) nie ma podstawowego wykształcenia.

● Drugim istotnym zadaniem jest reorganizacja szkolnego systemu oświaty dorosłych. Nie do zaakceptowania na przyszłość jest bowiem ukształtowanie w ostatnich ośmiu latach struktura organizacyjna szkolnictwa dla pracujących, które pozbawiono tak istotnej autonomii przez prawie całkowitą likwidację samodzielnych szkół dla pracujących i włączenie ich do zespołów szkół młodzieżowych. Doprowadziło to do utraty przez te szkoły tysięcy dobrze przygotowanych i doświadczonych w zakresie nauczania dorosłych nauczycieli. Jak wynika z badań prezentowanych na plenarnych zebraniach sekcji i udostępnionych przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, naruszyło to również swobodę procesu kształcenia dorosłych (zwłaszcza w systemie zaocznym). Likwidacja wielu szkół wieczorowych i zaocznych, a zwłaszcza ich punktów konsultacyjnych, znacznie ograniczyła możliwość kształcenia się dorosłych ze wsi. Skrócono też przesadnie niektóre formy kształcenia dorosłych w szkołach (na przykład podstawowe studium zawodowe do jednego roku, a średnie studium zawodowe do trzech lat, dopuszczając przyjmowanie do niego osób bez ukończonej szkoły podstawowej) i zmniejszono tygodniowy wymiar nauczania bezpośredniego w szkołach dla pracujących z 20—18 do 15, co w wielu przypadkach spowodowało obniżenie poziomu kształcenia.

Wielokrotne i ostre sprzeciwy Sekcji wobec takiej polityki oświatowej były pozostawione bez odpowiedzi, bądź przyjmowano je z dużym niezadowoleniem, a proces likwidacji odrębności organizacyjnej szkół dla pracujących trwa. I trwa dalej, bowiem we wrześniu 1980 roku zlikwidowano szereg samodzielnych liceów dla pracujących (w tym w Gdańsku i Poznaniu). Wprawdzie w ostatnich latach, w wyniku nasilającej się krytyki wspomnia-

nych posunięć przez Sekcję Oświaty Dorosłych i wielu nauczycieli, powołano około 60 centrów kształcenia ustawicznego, usilnie popieranym przez sekcję centralną i sekcje terenowe (grupując one różne lub kierunkowo zbliżone do szkoły dla pracujących), niestety, proces ich tworzenia jest bardzo wolny. Związkowe sekcje oświaty dorosłych powinny energicznie działać na rzecz doskonalenia istniejących i tworzenia nowych CKU, powinny dążyć do wyłączenia szkolnych form kształcenia dorosłych z zespołów szkół młodzieżowych i usamodzielnienia ich.

● Kolejne zadanie, to starania o wyposażenie szkół dla pracujących w odrębne programy, a także o dostosowanie do możliwości i potrzeb ludzi dorosłych oraz specyfiki procesu kształcenia, na przykład zaocznego, podręczniki i inne materiały pomocnicze. Sekcja od wielu lat domaga się rozwiązania tej istotnej sprawy. Rezultaty są, niestety, skromne. Dalszy nacisk na odpowiednie czynniki w tym zakresie i pomoc ze strony sekcji są konieczne.

● Następnym istotnym zadaniem sekcji to działania na rzecz dokształcania i doskonalenia nauczycieli szkół dla pracujących i pracowników innych form oświaty dorosłych. W tej dziedzinie w ostatnim okresie narosły szczególnie duże zaniedbania. W wyniku likwidacji CO i OOM prawie całkowicie pozbawiono pracowników oświaty dorosłych zorganizowanego doskonalenia. Nowe instytucje — IKN i IKNiBO — mimo energicznych starań sekcji, w ogóle nie zajęły się doskonaleniem nauczycieli szkół dla dorosłych. W tej sytuacji sekcja starała się stworzyć przynajmniej namiastkę doskonalenia tej grupy pedagogów na corocznych dwutygodniowych kursach wakacyjnych (kolejno przez 12 lat uczestniczyło 50—60 osób rocznie). Teoretyczno-metodyczne konferencje dla nauczycieli organizowane były też przez niektóre terenowe sekcje oświaty dorosłych, między innymi w Lublinie, Olsztynie i Poznaniu (gdzie m. in. opracowano na użytek nauczycieli bibliografię oświaty dorosłych). Sekcja organizowała również spotkania teoretyczno-metodyczne wykładców „andragogiki” ze szkół wyższych (także na kursach wakacyjnych). Skutecznie interweniowała w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki o miejsce „andragogiki” w planie magisterskich studiów pedagogicznych, czyniła starania o powołanie specjalności z pedagogiki dorosłych (nieskutecznie) i z pedagogiki pracy (skutecznie) w ramach studiów pedagogicznych, a także o powołanie podyplomowych studiów pedagogicznych dla pracowników oświaty dorosłych. Ostatnio zwróciła się z prośbą do rektorów uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych o zapewnienie odpowiedniego miejsca „andragogice” w planach studiów pedagogicznych i rozważenie — tam gdzie są warunki kadrowe — możliwości tworzenia zakładów (pracowni) pedagogiki dorosłych (jeżeli dotychczas nie powstały). Wspomniane wyżej działania — jak się wydaje — należy jeszcze intensywniej i skuteczniej prowadzić dalej.

Dla doskonalenia całego systemu oświaty dorosłych i rozwoju kształcenia ustawicznego dorosłych konieczne jest dalsze inspirowanie badań z pedagogiki dorosłych ich popularyzacja i upowszechnienie zarówno na sesjach naukowych, jak i poprzez wydawnictwa w minionych latach sekcja dokonała rozpoznania stanu i kie-

runków badań w omawianej dziedzinie i sprecyzowała najpilniejsze potrzeby w tym zakresie. Wydatnie sprzyjały temu wakacyjne kursy grupujące zarówno nauczycieli praktyków, jak też pracowników naukowych. Zaawansowane są też przygotowania do dwu sympozjów, dotyczących one swoistości uczniów dorosłych i swoistości nauczycieli ludzi dorosłych. Wszystkie te poczynania powinny być kontynuowane, wzbogacane i rozszerzane.

● Wreszcie bardzo ważne, a szczególnie zaniedbane w ostatnich latach, są sprawy warunków pracy i życia nauczycieli i pracowników oświaty dorosłych, rangi sprawy oświaty dorosłych w społeczeństwie i rangi tych, którzy tę oświatę organizują i prowadzą. W minionych latach nastąpił w tym zakresie regres.

Sekcja była wobec tych spraw bezsilna. Powinna więc w nowych warunkach przekonać odpowiednie władze o tym, że nauczyciele szkół dla dorosłych pracują i żyją w znacznie trudniejszych warunkach niż ich koledzy zatrudnieni w szkołach dla młodzieży. Pracują bowiem głównie wieczorem, kiedy są już zmęczeni sami i prowadzą nauczanie zmęczonych całodzienną pracą uczniów. Przez wiele godzin uczą przy sztucznym świetle, są zmuszeni dostosowywać programy i proces nauczania do bardzo zróżnicowanego poziomu słuchaczy i do ich doświadczeń, muszą też realizować obszerny program w bardzo małym wymiarze czasu.

Jeszcze trudniejsze warunki pracy mają nauczyciele szkół zaocznych. Obok wymienionych trudności, z zasady nie mają oni wolnych sobót ani niedziel. W 1972 roku zwiększono im roczny wymiar godzin z 620 do 792. Wszystkie te sprawy wymagają od Sekcji Oświaty Dorosłych, od całego Związku energicznych starań o poprawę aktualnych warunków pracy i życia omawianych nauczycieli, a szczególnie o zmniejszenie im wymiaru godzin pracy do 18 w tygodniu (powrót do stanu sprzed 1972 roku).

Nie można też — jak się wydaje — dopuścić do zaprzepaszczenia wypracowanych w ostatnich latach form współdziałania w ramach Sekcji Oświaty Dorosłych nauczycieli szkół dla pracujących i pracowników zajmujących się pedagogiką dorosłych. Przedziały resortowe działające rzeczywistość edukacyjną, łączenie czy dzielenie resortów, tworzenie czy likwidacja departamentów, nie mogą odbijać się ujemnie na systemie oświatowym, w tym na oświacie dorosłych. Również podział w nauczycielskim ruchu związkowym, a także podział w ramach ZNP na członki grupujące pracowników oświaty i nauki nie może być przeszkodą we współdziałaniu praktyków i naukowców w ramach Sekcji Oświaty Dorosłych. Czas skończyć z ciągłą huśtawką w zakresie realizacji edukacji narodowej w zależności od zmian personalnych i strukturalnych w centralnych instytucjach edukacyjnych i związkowych.

Złożone i trudne problemy oświaty dorosłych wymagają więc w nowej kadencji zarówno od Sekcji Oświaty Dorosłych przy ZG ZNP, jak też od sekcji terenowych dużo aktywności i bezkompromisowego uporu, współdziałania organizacyjnego i merytorycznego z zarządami ogniw ZNP, a także z innymi związkami zawodowymi i instytucjami oświaty ustawicznej.



(22-28.III.1981 r.)

Niedziela — 22 marca, godz. 10.00: KLUB MŁODYCH MIŁOŚNIKÓW MUZYKI — „W setną rocznicę urodzin Belli Bartoka”, koncert dla młod., stereo; godz. 12.05: TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — „Dziurdziowie”, słuch. wg pow. E. Orzeszkowej, stereo; godz. 13.10: KLUB OLIMPIJCZYKÓW (biologia)

Poniedziałek — 23 marca, godz. 8.10: Dla kl. VII—VIII (wych. muzyczne) — „Muzyka narodowa”, z cyklu „Rozmowy o muzyce”; godz.

8.00: Dla kl. II (jęz. polski) — „Piotr wiatr marcowy”, słuch. z cyklu „Teatr Szkolny”; godz. 10.00: Dla kl. V (biologia) — „Jezioro — staw — akwarium”, z cyklu „Dzień dobry, przyrodzie”; godz. 11.00: Dla kl. I lic. (jęz. polski) — „Barok, epoka przeciwieństw”; godz. 13.00: Dla kl. II (jęz. polski) — powt. z godz. 9.00.

Wtorek — 24 marca, godz. 9.00: Dla kl. II—III (muzyka) — „Tak samo i inaczej”, z cyklu „Głosy i dźwięki”; godz. 9.40: Dla przedszkoli — „Przedziwna rodzina Heliodora Bączka”, cz. I słuch. z cyklu „Teatr dla Najmłodszych”; godz. 10.00: Dla kl. VI (biologia) — „M-1 znaczy siedlisko”, z cyklu „Roślina i my”; godz. 11.00: Dla kl. II lic. (jęz. polski) — „Wychowanie w Szkole Głównej”; godz. 13.00: Dla kl. II—III (muzyka) — powt. z godz. 9.00; godz. 21.50: NURT (jęz. polski) — „Literackie i pozaliterackie wzory wypowiedzi, ich rola w kształceniu języka ucznia” (premiera)

Środa — 25 marca, godz. 6.20: NURT (jęz. polski) — „Literackie i pozaliterackie wzory wypowiedzi, ich rola w kształceniu języka ucznia” (powt. z 24.III.); godz. 8.10: Dla kl. I (jęz. polski) — „Dobrych par”, słuch. z cyklu „Od A do Z” (premiera); godz. 9.00: Dla kl. I (muzyka) — „Dziś zagadki”, z cyklu „Abecadło z pięciolinią” (premiera); godz. 10.00: Dla kl. VII (biologia) — „Jeden krwiobieg, dwa krwiobiegi i co z tymi „przedsionkami”; godz. 11.00: Dla

kl. III lic. (jęz. polski) — „Dzieje pewnego teatru”; godz. 13.00: Dla kl. I (muzyka) — powt. z godz. 9.00; godz. 21.50: NURT (praca-technika) — „Przygotowanie nauczycieli klas IV—VI do nauczania pracy-techniki” (premiera)

Czwartek — 26 marca, godz. 9.00: Dla kl. III—IV (jęz. polski) — „Pan kotek był chory...”, z cyklu „Teatr Szkolny”; godz. 10.00: Dla kl. VIII (chemia) — „Rozgryzłem cię, iluzjonisto”; godz. 11.00: Dla kl. IV lic. (jęz. polski) — „Tyś się i jedna formuła poetycka”; godz. 13.00: Dla kl. III—IV (jęz. polski) — powt. z godz. 9.00

Piątek — 27 marca, godz. 6.10: NURT (praca-technika) — „Przygotowanie nauczycieli dla kl. IV—VI do nauczania pracy-techniki” (powt. z 25.III.); godz. 9.00: Dla kl. IV (wych. muzyczne) — „Śpiewaj z nami”; godz. 9.40: Dla przedszkoli — „Śpiewam o wiosnie”, aud. śl.-muz. z cyklu „Wesołe przedszkole”; godz. 10.00: Dla kl. VII (chemia) — „Która ważniejsza?”; godz. 11.00: Dla szk. średn. (wych. muzyczne) — „Poznajemy księcia”, z cyklu „Gawędy muzyczne”; godz. 13.00: Dla kl. I (jęz. polski) — „Dobrych par”, słuch. z cyklu „Od A do Z” (powt. z 25.III. godz. 8.10).

Sobota — 28 marca, godz. 8.30: SZKOŁA WSPÓŁCZESNA — aud. dla nauczycieli.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie

INFORMACJE

ZAPRASZAMY NA WCZASY DO TORUNIA

Już od kilku lat w czasie ferii letnich organizujemy w Toruniu wypoczynkowe wczasy rodzinne dla pracowników resortu oświaty z terenu całej Polski. Sezonowy Dom Wypoczynkowy „Mechanik” zlokalizowany jest w budynku internatu Zespołu Szkół Mechanicznych i Elektrycznych przy ul. św. Józefa 22/24 (na Bielanach), w pobliżu terenów zielonych i miasteczka uniwersyteckiego. SDW „Mechanik” dysponuje 126 miejscami w 42 pokojach trzyosobowych; pierwszy turnus zorganizowany zostanie od 1 do 14 lipca, drugi trwać będzie od 16 do 29 lipca 1981 roku.

Wczasowicze przybywający do Torunia mają doskonałą okazję, aby dokładnie poznać wspaniałe — często najwyższej klasy — zabytki architektury miejscowej starówki. Są to między innymi trzy monumentalne gotyckie kościoły (klasy zero-wej), unikalny ratusz (również klasy zero-wej), dobrze zachowany ciąg murów obronnych z bramami i słynną Krzywą Wieżą, piękne kamienie mieszczkańskie w stylu gotyckim, renesansowym, barokowym secesyjnym. Pod tym względem miasto zajmuje drugie w Polsce miejsce po Krakowie. Toruń może poszczycić się również bogatymi i cennymi kolekcjami muzealnymi, które można oglądać w Ratuszu, w kamienicy „Pod Gwiazdą” (Muzeum Sztuki Dalekiego Wschodu ze zbiorem oręża orientalnego), w Domu Kopernika, Muzeum Archeologicznym, Muzeum Etnograficznym, a także w podziemiach zamku krzyżackiego (na terenie miasta znajdują się jeszcze ruiny polskiego zamku gotyckiego).

Dla wczasowiczów organizowane są specjalne wycieczki po mieście, zbiorowe zwiedzanie muzeów, przejażdżki statkiem po Wiśle (także do Ciechocinka), loty samolotem nad miastem, wyjazdy autokarowe na ciekawe szlaki turystyczne, zbiorowe „wyprawy” do kina i teatru, wieczorki taneczne. Do dyspozycji wczasowiczów będzie również znajdujący się przy SDW „Mechanik” kryty basen z podgrzewaną wodą.

Gorąco zachęcamy wszystkich nauczycieli i pozostałych pracowników oświaty z całego kraju — zwłaszcza zaś mieszkających na wsi i w małych miasteczkach — do wypoczynku letniego w tym pełnym wyjątkowo uroku mieście.

Kolegów zainteresowanych tymi wczasami prosimy o skontaktowanie się listownie z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Toruniu (87-100 Toruń, Plac Armii Czerwonej 2, tel. 220-81 wewn. 173 lub 174).

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauczycielka po SWP (staż pracy 9 lat) podejmie pracę w szkole lub przedszkolu (może być na wsi) od 1.IX.81 r. lub terminie wcześniejszym. Warunek: mieszkanie. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, Biuro Ogłoszeń, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, dla nr. 44.

Magister chemii, ucząca też matematyki (dwuletni staż pracy) podejmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Grażyna Kłos, ul. Słowackiego 4 m 47, 37-500 Jarosław.

Małżeństwo nauczycielskie po studiach (wychowanie techniczne, pedagogika) — poszukuje pracy na terenie województwa bydgoskiego, Warunek: mieszkanie. Oferty: kierownik Zbigniew Sulikowski, 38-700 Ustrzyki Dolne, ul. Nowa 5/34.

Magister pedagogiki rolniczej z wieloletnim stażem i wyróżniającą oceną pracy oraz magister inżynier elektryk — poszukują pracy. Warunek: mieszkanie rodzinne i garaż. Oferty: Biuro Ogłoszeń, 85-046 Bydgoszcz, Pomorska 1, pod: „45-g”.

Magister matematyki z długoletnim stażem poszukuje pracy w szkolnictwie. Warunek: mieszkanie. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, Biuro Ogłoszeń, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, dla nr 47.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Marzena Bauman, Danuta Bukalowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zenobia Miller, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polakiewicz, Alicja Raciewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak, Henryka Witalewska (kierownik działu kultury i wychowania), redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki. Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelniak, Krystyna Basik, Zdzisława Jedlińska. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-359 Warszawa. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 44/86, 02-017 Warszawa. Adres redakcji: 00-359 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, tel. 26-34-20. Nr indeksu 35823. Zam. 543. L-118

NA ŁAMACH PRASY

Sprawy oświaty jakby zeszyły w minionym tygodniu z łamów prasy, miejmy nadzieję, że na krótko. Byłoby bowiem z niekorzyścią dla losów edukacji narodowej, gdyby po zrezygnowaniu z reformy strukturalnej ostygło społeczne zainteresowanie szkolnictwem i to zarówno jego dniem dzisiejszym, jak i przyszłością. Niestety, w publikacjach ostatnich miesięcy brak jest głębszej refleksji nad tym, co dalej i jak dalej. Zapewne najbliższe miesiące dostarczą odpowiedzi również na te pytania.

Prym w publicystyce wiedzy w dalszym ciągu gospodarka, jej dzień powszedni i jutro. W sedno sprawy trafia na łamach „Polityki” (nr 11/81) prof. Mieczysław Nasliowski z Instytutu Ekonomii Politycznej SGPIŚ, pisząc o kierunkach wyjścia z kryzysu gospodarczego. Czytamy tam:

„Obecną sytuację kraju można skrótkowo scharakteryzować następująco: dalszy spadek dochodu narodowego i wydajności pracy, głębokie dysproporcje strukturalne, ogromne zapasy niechodliwych materiałów i wyrobów gotowych z jednej strony, a drastyczny brak wielu surowców, materiałów, części zamiennych, energii i paliw z drugiej. Nakłada się na to konieczność ograniczenia frontu inwestycyjnego i nadmierne nagromadzenie maszyn i urządzeń zbędnych. Mamy także zadłużenie kraju przekraczające ostatecznie dopuszczalne granice oraz głęboką nierównowagę rynkową i wyraźną tendencję do jej zwiększania, wobec silnej presji na wzrost płać przy znacznym spadku produkcji. Najbardziej złożone są dylematy polityki cen i płac”.

Że polityka cen jest u nas absurdalna — wie każdy. Ale wiadomo również, że w warunkach obecnego kryzysu niezwykle trudno tym instrumentem operować. Jak jest zatem wyjście? Prof. M. Nasliowski podaje trzy możliwe warianty rozwiązań:

1) kontynuowanie polityki stabilizacji cen artykułów żywnościowych i wprowadzenie kartek na mięso i jego przetwory; 2) podwyżka cen artykułów żywnościowych przy zachowaniu kartek i rekompensacie finansowej w zależności od dochodów; 3) powszechna regulacja cen detalicznych i płac,

bez kartek i rekompensata finansowa dla grup najniższej zarabiających.

Zdaniem autora, najgorszy z możliwych rozwiązań byłby wariant pierwszy, ponieważ:

„Dalsza stabilizacja cen żywności wymagać będzie dotacji z budżetu państwa w granicach 300 mld złotych rocznie. Zniekształca to proporcje wydatków budżetowych i czyni budżet mało czytelnym nawet dla specjalistów (...) W rezultacie utrwała to coraz bardziej absurdalną, anachroniczną strukturę cen detalicznych, która nie odzwierciedla ani warunków panujących w produkcji (społecznych kosztów wytwarzania), ani stosunków na rynku między popytem a podażą, ani żadnych rozumnych preferencji społecznych państwa. Zniekształca ona strukturę efektywnego popytu, podraża spożycie, wymagając rosnącego importu zbóż i pasz, pogłębiając deficyt żywności (...), umacnia tendencję do denaturalizacji spożycia ludności wiejskiej, a także wpływa hamująco na wzrost produkcji rolnej”. I dalej:

„Należy wybierać takie rozwiązania, które zbliżają gospodarkę narodową do niezbędnych warunków reformy systemowej, a nie oddalają od niej. Dlatego należy popierać wariant drugi, a może nawet bardziej wariant trzeci”.

I na zakończenie myśl, którą warto sobie uświadomić: „Społeczeństwu trzeba powiedzieć, że nie ma wyjścia z kryzysu bez obniżenia osiągniętego poziomu konsumpcji i w najbliższej reformie cen i płac społeczeństwo będzie musiało zapłacić za błędy polityki poprzedniej ekipy oraz za niesprawną, marnotrawną, biurokratyczną-technokratyczną i nakazowo-manipulatorski system centralnego planowania i zarządzania”.

Choć trudno to przełknąć, to jednak prawda, choćby przykra, lepsza niż słucha nie obietnic bez pokrycia, których skutki dziś, niestety, ponosimy.

MAR

NOWOŚCI NADEŚLANE

BELETRYSTYKA

Antoni Reński: **TRAMWAJ Z ALEI SZUCHA**. MON, Warszawa 1980, s. 404, cena 40 zł.
Kate Chopin: **PRZEBUDZENIE**. KIW, Warszawa 1980, s. 220, cena 12 zł.
Roman Brzozowski: **TARCZA NA NIEBIE**. MON, Warszawa 1980, s. 368, cena 38.

PSYCHOLOGIA

Praca zbiorowa: **OSOBOWOŚĆ A SPOŁECZNE ZACHOWANIE SIĘ LUDZI**. KIW, Warszawa 1980, s. 484, cena 80 zł.
Ziemowit Włodarski: **PSYCHOLOGICZNE PRAWIDŁOWOŚCI UCZENIA SIĘ I NAUCZANIA**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 258, cena 43 zł.
Andrzej Janowski: **POZNAWANIE UCZNIÓW**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 99, cena 33 zł.
Danuta Stanisłewska-Saratowicz: **OCENY ESTETYCZNE I ICH PSYCHOLOGICZNE UWARUNKOWANIA**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 105, cena 30 zł.

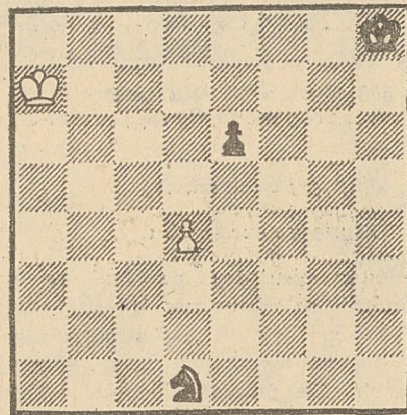
OPRACOWANIA, MONOGRAFIE

Marian Szyrocki: **JOHANN WOLFGANG GOETHE**. Wiedza Powszechna, Warszawa 1980, s. 310, cena 40 zł.
Bolesław Drobner: **WYBÓR PRAC I ARTYKUŁÓW**. KIW, Warszawa 1980, s. 330, cena 80 zł.
Ryszard Panastuk: **FEUERBACH**. WP, Warszawa 1981, s. 231, cena 30 zł.

ROZNE

Władysław M. Turski: **NIE SAMĄ INFORMATYKĄ**. PIW, Warszawa 1980, s. 210, cena 30 zł.
Praca zbiorowa: **MALY SŁOWNIK SERBSKO-CHORWACKO-POLSKI I POLSKO-SERBSKO-CHORWACKI**. WP, Warszawa 1980, s. 206, cena 75 zł.
Marcin Czerwinski: **PROFILE KULTURY**. WP, Warszawa 1980, s. 174, cena 19 zł.
Wiesław Stawinski: **PRACOWNIA BIOLOGICZNA W SZKOLE OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 366, cena 60 zł.
Adolf Ciborowski: **POLITYKA KSZTAŁTOWANIA ŚRODOWISKA**. WP, Warszawa 1980, s. 214, cena 28 zł.

ZADANIE NR 29



Białe zaczynają i remisują

Białe: Ka7, d4
Czarne: Kh8, Sd1, e6
Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zadania nr 28

1. a3! Gd5
2. a4! Gb7
3. Sb3 mat
a) 1.... Gb7
2. Gd6 dowolnie
3. Gc7 mat
b) 1.... Gc6
2. Sb3+ Kb5
3. a4 mat
Poniżej przedstawiamy ciekawą partię miniaturę rozegraną w ćwierćfinałach aktualnie rozgrywanego VI Turnieju Korespondencyjnego ZNP.

Obrona 2 Skoczki

K. Koneczny — J. Chłopek

1. e4 e5 2. Sd3 Sc6 3. Gc4 Sf6 4. Sg5 d5 5. ed5: Sd5: 6. Sf7: Kf7: 7. Hb3+ Ke6 8. Sc3 Scf7 9. d4 Hd6 10. Gg5 ed4: 11. 0-0-0 dc3: 12. Ge7: Cb2+ 13. Kb1 Ge7: 14. Wd5: Wf8 15. Wd6: Ke5 16. We1+ Kd6: 17. Hd5 mat.
Pod redakcją Bogdana Kusińskiego

V TURNIEJ BRYDŻA

Staraniem Filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP w Łodzi został zorganizowany w Klubie Nauczycieli, w dniu 22 lutego 1981 roku, V Turniej Brydża Sportowego ZNP. Wzięli w nim udział zawodnicy z województwa łódzkiego, piotrkowskiego i sieradzkiego. W wyniku sportowej rywalizacji najlepsze miejsca zajęli pary:
I MIEJSCE — Wojciech Urban i Wojciech Kazana z Piotrkowa;
II MIEJSCE — Bogdan Najmrodzki i Aleksander Kudyba z Piotrkowa;
III MIEJSCE — Barbara Niedzielska i Lucjan Wróblewski z Łodzi;
IV MIEJSCE — Tadeusz Drabiński i Władysław Grabia z Piotrkowa;
V MIEJSCE — Krzysztof Górski i Jerzy Witaszyk z Sieradza.
Najlepsze pary reprezentować będą swoje okręgi ZNP na turnieju ogólnopolskim brydża sportowego.

SPROSTOWANIA

Zarząd Okręgu ZNP w Kielcach uprzejmie informuje, że do artykułu red. Hanny Polakiewicz pt. „O nowy styl pracy” (Głos Nauczycielski nr 6 z dn. 8 lutego 1981 r.), wkłada się błąd dotyczący ilości członków ZNP w woj. kieleckim; według statystyki związkowej, na dzień 31 grudnia 1980 r. na kielecczyźnie — na ogólną liczbę 18 813 zatrudnionych pracowników w resorcie oświaty i wychowania liczba członków ZNP wynosi 16 779, co stanowi 85 proc. ogółu zatrudnionych.

prezes
Zarządu Okręgu ZNP
mgr Józef Stanisławski

W numerze 48 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 30 listopada 1980 r. ukazał się „Regulamin zasług statutowych”, obowiązujący w ZNP od dnia 2 stycznia 1981 r.

W regulaminie tym, w dziale „Uprawnienia członków do zasiłku statutowego w przypadku zgonu członka rodziny” w punkcie 3c, omyłkowo podano „a nie mógł należeć do związku zawodowego”.
Podany wyżej końcowy fragment zdania, należy wykreślić z regulaminu.

GMINNY DYREKTOR SZKÓŁ W DEBRZYNIE WOJ. ŚLĄSKIE

zatrudni w Szkolach Podstawowych na terenie gminy z nowym rokiem szkolnym 1981/82: 4 nauczycieli nauczania początkowego; 1 nauczyciela filologii rosyjskiej; 1 nauczyciela matematyki. Wymagane wykształcenie wyższe. Mieszkanie rodzinne zapewnione (woda, c.o., łazienka). Przyśtanki PKS na miejscu.

Zmarł

KOLEGA

JAN MISIAK

długoletni, zasłużony działacz związkowy, b. sekretarz i prezes Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku, b. prezes Międzywojewódzkiego Klubu Nauczycieli Plastyków woj. gdańskiego i elbląskiego, wykładowca w SN w Gdańsku, utalentowany plastyk, autor wielu prac malarzskich, współorganizator wystaw plastycznych, uczestnik tajnego nauczania w okresie okupacji, odznaczony Tytułem Honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem KEN, odznaką Zasłużony Działacz Kultury, Złotą Odznaką ZNP oraz odznakami: Zasłużony Ziemi Gdańskiej i Zasłużony dla miasta Gdańska.

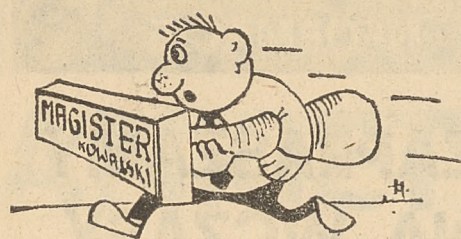
Cześć Jego Pamięci!

Zmarł

ZBIGNIEW WASILEWICZ

zasłużony wychowawca młodzieży, wieloletni nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 1 w Ciechocinku, działacz ZNP, prezes ogniska w okresie międzywojennym, a po wojnie aktywista Rady Zakładowej w Aleksandrowie Kujawskim i w Ciechocinku, ofiarny społecznik, życzliwy, dobry kolega, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jego pamięci!



... JA WAM TERAZ POKAŻĘ...



FRASZKI

SKUTKI

Po wietrze od morza
niejeden szczyt zachorzał.

Edward Winiarski

TEŻ FILOZOF

I w pozycji pro-, i -anty,
zawsze się podpira kaniem.

PRZECIWNIK INTROSPEKCJI

Boi się zajrzeć w siebie — do środka,
bo nigdy nie wie, kogo tam spotka.

Kozimierz Gorzelok

WOLNE I NIEZALEŻNE

Mam pytanie
Drogie panie.
Która mi na nie odpowie?
Co będzie, gdy wolne i niezależne
Utworzą Wasi mężowie?

Mirosław Podleś

DO MINISTRA W SPRAWIE ARKUSZY SPOSTRZEŻEŃ

Rzesza dyrektorów w pas
się panu kłania,
niech nam pan daruje
te wypracowania.

STWIERDZENIE

Gdy się zmieni nazwę rzeczy
to rzecz wcale nie mniej skrzeczy.

Józef Bulatowicz

Badania przeprowadzone niedawno o stanie biologicznym naszej młodzieży uczącej się w szkołach wykazały, że w ogólnym przekroju nie jest najgorzej. Ba, ale czas płynie. W kraju wiele się zmieniło. Niestety, na niekorzyść. Brakuje tego i owego. Tymczasem każdy ludzki organizm domaga się swoich praw. W okresie dojrzewania młodzież musi dużo jeść. Higiena odżywiania odgrywa tu kolosalną, fundamentalną wręcz rolę. Naukowcy sygnalizują, że jeśli sklepy nadal będą puste młode pokolenie zapłaci za to własnym zdrowiem. Będzie stosunkowo niższe cherlawskie, bardziej skore do chorób.

Satyrycy wzięli już sprawę na warsztat. Pokazują ludziów z wielkimi głowami i tułowiami kartków. Sygnały dotarły do Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej. Posłowie już któryś raz z rzędu wykrzykali się zwracając uwagę resortowi sportu, że działa wadliwie pielęgnując wyczyn bez uwzględniania wychowania fizycznego w szkolnictwie. Ale resort wiele zdziałać nie może. Jest biedny. Środki jakie otrzymuje od państwa nie wystarczają na zaspokojenie minimalnych potrzeb.

Wybitny działacz sportu szkolnego, dyrektor Jerzy Skorowski z Ministerstwa Oświaty i Wychowania wypowiedział się publicznie o sytuacji w szkolnym sporcie. Sporządził wykaz braków. Jest ich tyle, że włos się jeży na głowie. Wymienię czego brakuje:

● 9 tysięcy sal (tyle szkół ich nie posiada)

● 600 pływali w celu nauczania dzieci pływania żeby nie topili się podczas wakacji

● 10 tysięcy boisk szkolnych

● 10 tysięcy nauczycieli wf.

Brakuje pieniędzy na budowę tych obiektów, na konserwację istniejących i utrzymanie ich, by nie uległy zniszczeniu. Posłowie mówią, ale nie wynika z tego wiele. Nie przedstawiono do tej pory żadnych konkretnych propozycji, które mogłyby posłużyć jako podstawa do wydania dekretu czy ustawy o ochronie zdrowia młodego pokolenia. Wiem, że resort oświaty przygotowuje raport na ten temat właśnie dla Sejmu. Może coś z tego wyniknie? Może doczekamy się ustawy o

przed META

NIE ZATRZYMYWAĆ POSTĘPU

MECZYSLAW BILSKI

liczbie godzin szkolnego wychowania fizycznego i zrównania tego przedmiotu z innymi w szkolnictwie?

Pora, by to się stało. Nie demonizuję. A jeśli nawet, to mam pełne prawo. Moja córka wyszła ostatnio za mąż. Chcę, by jeśli urodzi dziecko, mogło ono odżywiać się, jak odżywiali się dzieci urodzone w normalnych warunkach; z gwarancją, że państwo, w którym będzie dziecko żyło, zapewni mu prawidłowy rozwój. W tym fizyczny. Tak ja wychowywałam swoje dziecko, które musiało być sprawne fizycznie, uprawiało sport w szkole i poza nią.

W publikacji w „Trybunie Ludu” wspomniany już działacz szkolnego sportu napisał, że „jest uproszczeniem, że kultura fizyczna jest lekarstwem na wszystko. Jest jednak dobrą metodą przeciwstawiania się złu, bo nie tylko rozwija, lecz też wzdparnia”.

Oczywiście. Kulturą fizyczną najeść się nie można. Lecz przecież nikt nie żąda, by była ona złotym środkiem na wszystko, zastępowała ogólne dobro natury i przyrody. Nikt nie chce żeby np. w szkole młodzież zajmowała się jedynie sportem. Taki sposób rozumowania jest równie błędny jak ten, że bez sportu szkoła nie upadnie.

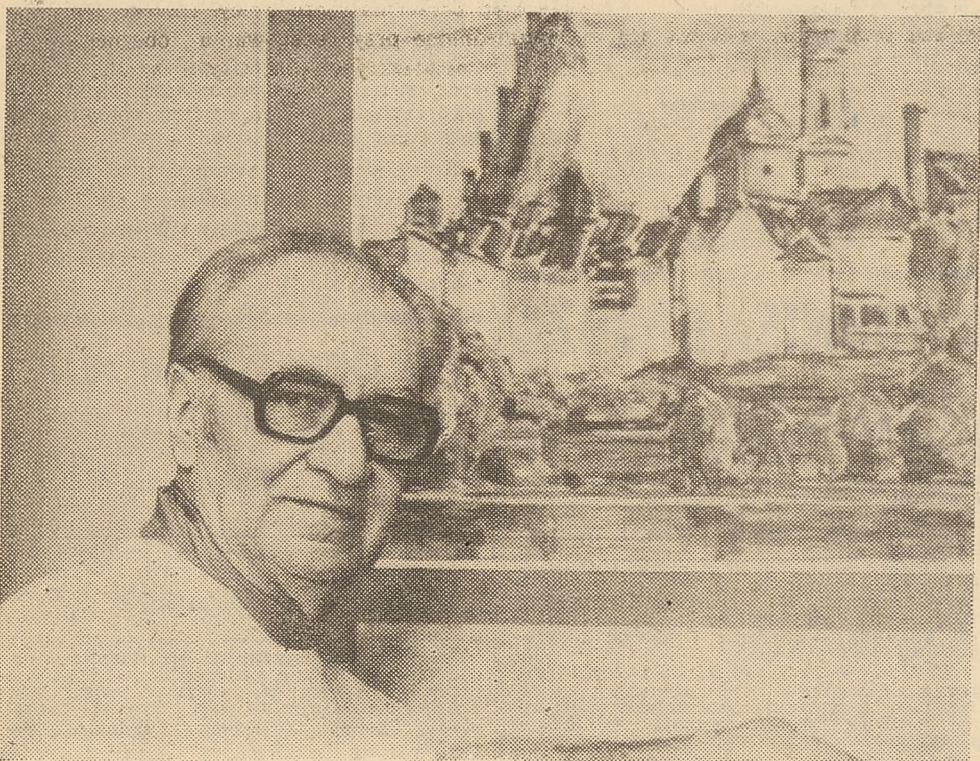
Zacytuję jednego z klasyków wychowania fizycznego, który tak powiedział o tym przedmiocie: „Młody rozwijający się człowiek stanowi tworzywo poddające się mo-

delowaniu. Jego organizm wymaga zaspokojenia naturalnych potrzeb wieku, psychika — licznych kształtujących ją wrażeń, umysł — wiedzy tak dynamicznie zmieniającej się w naszym wieku”.

Przeto ktoś kto decydował o tym, że nie zbudowano dziesięciu tysięcy sal i tyłuż boisk, woluntarystycznie pomijał owo modelowanie młodych dusz, skazując je na brak zaspokojenia naturalnych potrzeb wieku. Na wszech młodzież dużo gorzej się rozwija niż młodzież miejska. A przecież rośnie w warunkach przyrody, lasy dostarczają tlenu, powietrze na wsi nie ma tak wysokiego wskaźnika zanieczyszczenia jak w miastach. Mimo to jednak miejscy chłopcy są sprawniejsi, wyjsi. Dlaczego? Mimo tych braków, które wymieniliśmy, szkoły miejskie lepiej i skuteczniej rozwiązują problem wychowania fizycznego. W końcu programowe dwie godziny jakoś się wypełnia. W wiejskich szkołach one w ogóle nie figurują w programach nauczania.

Korzystając z tych lamów od czasu do czasu zdarza mi się wyjść z jakąś propozycją. Sugerowałem, by nauczyciele wychowania fizycznego zjednoczyli się i utworzyli przy ZNP sekcję lub komisję. Przypomnę, że kilka lat temu przy Związku działała Komisja Wychowania Fizycznego dla Wyższych Uczelni. Wiele załatwiła. Można to sprawdzić. Dzięki aktywności działaczy sportu wyższych uczelni, komisja przeforsowała kilka uchwał, które obowiązują do dziś. M. in. dotyczyły studentów wyższych roczników, którzy nie uprawiali sportu. Słowem, gra warta była świeczki.

Troszczę się, jak inni, którym leży na sercu to, by młodzież nie kariowała, była zdrowa, radosna i pogodna. Więc proponuję, żeby powiedzmy w 1982 r. wszystkie dochody z Totalizatora Sportowego przeznaczyć na brak występujące w szkolnej kulturze fizycznej. Suma będzie to niebagatelna. Nie zbudujemy może 600 pływali, ale jeśli powstanie ich setka zrobimy milowy krok do przodu. Wnioskiem pragnę zainteresować posłów z Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej. Mój projekt jest realny. I na pewno znajdzie zwolenników. Mam za sobą kilka milionów uczniów i dziesiątki tysięcy pedagogów.



Fot. Tomasz Chelmoński

UMIEĆ ŻYĆ

„Ze Węgier i Polakiem być może
Udowodniłeś nam Tiborze”

— pisał o nim w jednej z licznych fraszek Jan Sztudinger. I tak jest w istocie. W jednym z katalogów, przygotowanych na kolejną wystawę prac Tibora Csorby, tak go przedstawiono: „malarz Budapesztu i okolicy, krajobrazu naddunajskiego, Balatonu, Niziny Węgierskiej oraz Warszawy i okolicy, krajobrazu nadwiślańskiego, Bałtyku, Niziny Mazowieckiej, Tatr, Białowieży, Suwałk...”

Trzecie piętro przy ulicy Pivnej na Starym Mieście. Tutaj właśnie mieści się pracownia profesora Tibora Csorby. Obrazy, sztalugi, afisze, teki z akwarelami, dziesiątki oryginalnych drobiazgów nadających ów specyficzny charakter pracowni artysty. Lykam atmosferę tej pracowni i słucham słów profesora, który miał zawsze dwie pasje: sztukę i pedagogikę, malarstwo i wychowanie plastyczne.

Jako młody nauczyciel, świeżo upieczony absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Budapeszcie, zarabiał — jak sam to określił — minus dwa forinty: 136 forintów

potrzeba było na opłacenie pokoju sublokatorskiego, tymczasem jego pensja wynosiła tylko 134 forinty... Kieszonki były puste, ale głowa pełna pomysłów i fantazji. Nade wszystko zaś ciekawości.

We wstępie do publikacji „Kształcenie a praca zawodowa nauczycieli wychowania plastycznego”, która ukazała się kilkanaście lat temu, profesor Csorba wspomina: „W 1936 roku na międzynarodowej konferencji New Education w Cheltenham (Anglia) poza wieloma odkrywczymi referatami największym powodzeniem cieszyła się wystawa prac dzieci szkolnych z 17 krajów. Według ogólnej opinii ówczesnych uczestników konferencji, eksponaty szkolnictwa polskiego górowały nad wszystkimi innymi. Prace te cieszyły się tak wielkim powodzeniem, że, wbrew pierwotnemu założeniu, niewiele z nich wróciło do Polski. Do grupy zachwycających się rysunkami polskich dzieci należałem również i ja. Byłem członkiem New Education, uczyłem rysunku i malarstwa w jednej z węgierskich szkół średnich (...) Zaczęłem marzyć o przyjeździe do Polski, chciałem zbadać źródło tego, czym w Cheltenham entuzjastowano się przez dwa tygodnie...”

I tak się to zaczęło. Tak się zrodziło zauroczenie Tibora Csorby Polską — jej kulturą, pejzażem, specyficzną atmosferą. Tym sposobem stał się popularyzatorem naszej kultury na Węgrzech.

Pod koniec 1936 roku przyjechał po raz pierwszy do naszego kraju. Zetknął się przede wszystkim z Władysławem Perzanowskim, założycielem i kierownikiem Państwowego Instytutu Robót Ręcznych przy ulicy Górczewskiej w Warszawie, który wywarł na nim ogromne wrażenie i zostawił trwałe ślady na całe życie.

— Na kursie wakacyjnym dla cudzoziemców, na którym się znalazłem — opowiada Tibor Csorba — wykładali profesorowie: Tatarkiewicz, Bystron, Znaniecki... Nic przeto dziwnego, że polska kultura, prezentowana przez takie indywidualności, zafascynowała mnie. Gdy dowiedziałem się o Biskupinie, który szczególnie silnie przemówił do mojej wyobraźni, opublikowałem o nim artykuł jako pierwszy na Węgrzech. Zresztą niemal wszystko było wtedy dla mnie odkryciem. Norwid ze swoim „Promedithionem”, którego mi zalecono jako klucz do polskiej kultury. Wolna Wszelchnia Polska, do której wciągnął mnie Jan Parandowski. Uniwersytet Warszawski, w którym prof. Krzyżanowski zachęcił mnie do pisania pracy doktorskiej na temat: „Batory jako humanista”. Poznałem też wówczas moją przyszłą żonę, której ogromnie wiele zawdzięczam. Jak pani widzi, miałem w życiu szczęście, wielkie szczęście. Od początku w Polsce spotykałem się z dużą sympatią, mówiono o mnie: to taki młody Węgier, który się pali... Była to, oczywiście, znakomita rekomendacja.

Mieszka od lat w Warszawie. Czas dzielił zawsze między malowanie, własną twórczość a zbliżanie do sztuki innych. Przede wszystkim nauczycieli. Od 1960 roku prowadził metodykę wychowania plastycznego w Zaocznym i Wieczorowym Studium Nauczycielskim w Warszawie. Wkłada w nią cały swój talent, wszystkie umiejętności i serce. Szczególną wagę przywiązuje do rysunku, który w jego rozumieniu stanowi alfabet plastyki, alfabet, którego po prostu należy się nauczyć. Bo, żeby się czymś wzruszyć, przejąć, trzeba uprzednio umieć to odczytać — tłumaczy. Z takiego właśnie przekonywania i takiego rozumienia roli rysunku w nauczaniu zrodziła się jego praca „O rysowaniu”, wydana w ubiegłym roku nakładem Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych.

Uczniowie, dawni słuchacze SN — to niezwykle ważny rozdział w życiu profesora. Opowiada o nich z ogromnym ożywieniem. Pokazuje z dumą prace, jakimi go później obdarowywali. Przecież ich poziom artystyczny to jednocześnie miara jego pedagogicznych dokonań. Nie darmo zapewne Studium Nauczycielskie na Jezucikiej nazywano „Sorbą Csorbowską”. I nieprzypadkowo jedna z byłych słuchaczek owej

„Sorbony” pisze teraz w Uniwersytecie Lubelskim pracę magisterską na temat „Profesor Csorba jako pedagog”.

— W specjalnej księdze — opowiada profesor — mam aktualne adresy swoich byłych uczniów. Często do mnie piszą, odpowiadają mi. Nierzadko ze swoimi uczniami. Zawsze bardzo chętnie ich goszczę. Kłopot tylko z tym, że w mojej pracowni nie mieści się więcej niż dwadzieścia kilka osób. Więc, gdy wycieczka szkolna liczy ponad 40 osób, przyjmuję ją w dwu grupach: jedna zwiedza Stare Miasto, druga jest w mojej pracowni, a potem następuje zmiana. Również ja odwiedzam swych byłych uczniów, gdy mnie o to proszą. Jeżdżę do szkół, w których pracują — do Kutna, Mińska Mazowieckiego, Hajnówki, wszędzie, gdzie mnie wzywają. Nadal bowiem jestem odpowiedzialny za swoich uczniów. Muszę być za nich odpowiedzialny — i nikt mnie z tego nie zwolni. Jest to po prostu mój obowiązek.

Tak pojmuję swoją rolę i zawód nauczycielski. W tym widzi sens pracy i życia. I naturalnie, w swojej sztuce.

Pejzaże Tibora Csorby znajdują się w licznych muzeach polskich i węgierskich, między innymi: w Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie, w Muzeum w Szentendrze, w Muzeum Miasta Warszawy, w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, w Muzeum Kujawskim. Pełne liryzmu i ciepła, a zarazem malarskiej pasji krajobrazy Tibora Csorby „akwarelisty z urodzenia — mistrza techniki zapomnianej u nas i jakże trudnej — wyznawcy z jednej strony Turnera i Dufy’ego a z drugiej Fałata...” — jak napisze o nim Michał Waliński — zdobią też nasze galerie szkolne: Szkół nr 81 i nr 130 w Warszawie, Szkoły Podstawowej nr 2 w Mińsku Mazowieckim, przede wszystkim zaś Szkoły Podstawowej nr 8 w Bolesławcu, chlubiącej się najbogatszym szkolnym zbiorem sztuki węgierskiej, w którym to zbiorze akwarele i rysunki Tibora Csorby zajmują honorowe miejsce. Szkoła w Bolesławcu tak blisko czuje się związana z tym artystą, że ustanowiła nawet nagrodę imienia Csorby.

Słucham pełnych swoistego ciepła wspomnień i refleksji profesora w jego pracowni na warszawskiej Starej Wsi, pracowni, gdzie panuje nastrój pracy i sztuki. I spokoju, który tu emanuje z każdego kąta. Spokoju, wypływającego z przeświadczenia, że jest się w zgodzie z samym sobą, że robi się w życiu to, co należy, co musi się — bo taki jest nakaz wewnętrzny — robić.

15 marca — w dniu jubileuszu 75-lecia urodzin profesora — zapamięli tę pracownię Jego uczniowie. Właśnie to, że pamiętają, że odczuwają potrzebę spotkania ze swym nauczycielem, stanowi chyba — obok sztuki, którą uprawia — największą wartość jego życia.

HENRYKA WITALEWSKA